GAZETAPOLSKA.PL

Kasta żądna zemsty. Co zrobią czerwoni sędziowie?

Grochmalski: Szaleńcy z PO znów niszczą polską armię

Lisiewicz o prezydencie: Najtrudniejszy czas, ale i przepustka do wielkości

Strefa Wolnego Słowa

GAZETA POLSKA

TYGODNIK NIEPODLEGŁEGO POLAKA # W KAŻDĄ ŚRODĘ W TWOIM KIOSKU

TUSK CHCE SIŁĄ USUNĄĆ PREZESA NBP, BY NARZUCIĆ EURO

CENA 7,50 PLN (w tym 8% VAT)

www.gazetapolska.pl indeks 320919 #44 (1576) 31/10/2023

OKŁADKA: TREVOR, FOT. ADOBE STOCK

ISSN 1230-4581

9 771230 458305 44

eprasa.pl 0aad2965c7

REPUBLIKA

DZIENNIKARSKI POKER

od **poniedziałku**
do **czwartku**
18:25

Jeden z najważniejszych wieczornych programów publicystyczny Telewizji Republika. **Adrian Stankowski**, **Piotr Lisiewicz** i **Tomasz Sakiewicz** wraz z zaproszonymi do studia politykami, ekspertami i historykami omawiają najważniejsze wydarzenia i najbardziej istotne dla Polski i Polaków tematy.

RepublikaTV @RepublikaTV Telewizja Republika @RepublikaTV

Telewizję Republika odbierać można drogą satelitarną, przez sieci kablowe oraz przez dostępną telewizję naziemną z lokalnych nadajników MUX w Katowicach, Warszawie, Gdańsku i Wrocławiu, a także w Internecie na stronie www.tvrepublika.pl.

eprasa.pl 0aad2965c7

FELIETON { WRÓG LUDU }

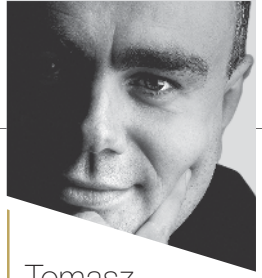

Tomasz
Sakiewicz
albicla.com/TomaszSakiewicz

EUROPEJSCY HUNWEJBINI W AKCJI

Bardzo trudno opisać zjawisko, kiedy ludzie teoretycznie wykształceni, teoretycznie mający wzorce pochodzące z elit kulturalnych, nagle zaczynają wprowadzać do dyskusji knajacki język, grozić przemocą przedstawicielom instytucji państwowych, łamać wszelkie normy współżycia społecznego i przede wszystkim gardzić tym wszystkim, co stanowi narodową wspólnotę i jej tożsamość. Po śmierci Wandy Półtawskiej odżył hejt, którym pół roku temu oblano Jana Pawła II oraz samą zmarłą. Mam wrażenie, że to nurzanie się w coraz większym bagnie antycywilizacji nie ma końca. Coś, co kiedyś było zjawiskiem marginalnym, skazującym osobę publiczną na obrzeża życia politycznego, coś, co nawet było tępione przez moderatorów portali internetowych, dzisiaj staje się już absolutną normą.

W Polsce tworzy się nowa koalicja rządowa. Składa się ona z kilkunastu partii. Mają różne programy i interesy. Jest jednak cecha kulturowa, która tę koalicję wypchnęła do władzy. To ogromny popyt na chamstwo. Niektórzy kandydaci na posłów jako jedyne hasło wypisywali wulgaryzmy. Co gorsza, podobało się to milionom ludzi. Nie jest to zjawisko nowe. Towarzyszy wielu rewolucjom. W Chinach w czasie rewolucji kulturalnej powstał cały ruch młodych ludzi prezentujący takie „aspiracje" kulturowe. Nazwano ich hunwejbinami. Niszczyli nawet starszych kolegów z partii komunistycznej, których oskarżano o zbytni konserwatyzm. Zjawisko stało się na tyle groźne, że wreszcie Mao wyprowadził wojsko i zrobił z nimi porządek. Niemniej byli masowym ruchem, któremu towarzyszyło poczucie misji. Mieli zburzyć stary porządek i stworzyć zupełnie nowy.

Dzisiaj, widząc zachowania wielu wyborców Platformy Obywatelskiej, mam wrażenie, że stworzono kolejną odmianę hunwejbina. Oni naprawdę są zdolni do najbardziej obrzydliwych zachowań, komunikują się i oceniają rzeczywistość w sposób ostentacyjnie prymitywny i, co gorsza, są przekonani o swojej niebywałej wyższości. Partia hunwejbinów niestety będzie bardzo istotnym motorem napędzającym „drużynę resetu". Czeka nas zalew chamstwa i agresji. Straty z tego powodu będą trudne do nadrobienia przez lata. To wszystko ma przykryć realny program „drużyny resetu", czyli rozmontowanie państwa polskiego. Zastanawiam się jedynie, czy taka propozycja cywilizacyjna to jest coś, co długo może utrzymać poparcie „młodych wykształconych". Gdybym nie musiał w tym wszystkim żyć, to zjawisko naprawdę interesujące. **GP**

eprasa.pl 0aad2965c7

W numerze

TEMAT NUMERU

6 Tusk chce siłą usunąć prezesa NBP, by narzucić euro
Jacek Liziniewicz

10 Fałszywa obietnica Europy
Maciej Kożuszek

KRAJ

18 Zemsta Tuska za Nowaka i Karpińskiego
Piotr Nisztor

22 Kasta i jej towarzysze planują zemstę
Hubert Kowalski

28 Obyczajowe eldorado po wyborach. Co zrobi PSL?
Grzegorz Wszołek

PUBLICYSTYKA

38 Szaleńcy z PO znów niszczą polską armię
Piotr Grochmalski

44 Idioci od zagranicy
Dawid Wildstein

48 Nowa terapia szokowa. Tym razem migracyjna
Krzysztof Wołodźko

52 Katolicka alternatywa dla Halloween
Leszek Galarowicz

ŚWIAT

54 Putin w Pekinie
Antoni Rybczyński

GOSPODARKA

58 Odradza się optymizm konsumencki
Maciej Pawlak

KULTURA

74 Dobro księdza Popiełuszki zapisane drobnym drukiem
Sylwia Krasnodębska

ŚRODOWISKO

78 Pamiętajcie o cmentarzach
Jacek Liziniewicz

Prezydent Duda – najtrudniejszy czas, ale i przepustka do wielkości
Piotr Lisiewicz

Stałe

1 Tomasz Sakiewicz
4 ZYZIU NA KONIU HYZIU
32 W INTERNETACH
43 Krzysztof Karnkowski
43 Jacek Liziniewicz
46 Tadeusz M. Płużański
46 Józef Wieczorek
47 Marcin Wolski
47 Tomasz Łysiak
50 Dawid Wildstein
50 Ryszard Czarnecki
57 ROSJA ABSURDEM STOI
61 WIEŚCI Z UE
62 OBRONNOŚĆ
64 KLUBY „GAZETY POLSKIEJ"
82 PODRÓŻE
84 NAUKA
85 KULINARIA

86 OBURZAJĄCA KRZYŻÓWKA LISIEWICZA
87 Katarzyna Gójska

KO i antyżydowski marsz w Warszawie
Grzegorz Wierzchołowski

Dusia – czyli rekolekcje z Wandą Półtawską
Tomasz Łysiak

Niech rozsądzi nas Bóg!
Łukasz Czarnecki

eprasa.pl 0aad2965c7

Bank Pekao

BIERZ ŻYCIE ZA ROGI

WEŹ WYGODNĄ POŻYCZKĘ

GDZIE CHCESZ I NA CO CHCESZ

Pożyczka przez internet lub w oddziale banku

PROWIZJA 0%

RRSO 12,04%

Oferta ważna do 31.12.2023 r.

pekao.com.pl/kredyt-online

RRSO – rzeczywista roczna stopa oprocentowania pożyczki wynosi 12,04% przy założeniach: całkowita kwota pożyczki (bez kredytowanych kosztów) 2341 zł, pożyczka zaciągnięta na 24 miesiące, oprocentowanie zmienne 11,45% w stosunku rocznym, całkowity koszt pożyczki 289,36 zł (w tym: odsetki 289,36 zł), całkowita kwota do zapłaty 2630,36 zł, płatna w 23 ratach miesięcznych po 109,60 zł, 24. rata wyrównująca 109,56 zł. Kwota udostępniana pożyczkobiorcy 2341 zł. Kalkulacja została podana na podstawie przykładu reprezentatywnego wg stanu na 18.07.2023 r.

Oferta dotyczy pożyczki gotówkowej od 1000 zł do 250 000 zł udzielanej na 24 miesiące, przeznaczonej na dowolny cel, w tym na spłatę zobowiązań w innych bankach, bez możliwości spłaty pożyczek lub kredytów udzielonych przez Bank Pekao S.A.

Udzielenie pożyczki zależy od oceny zdolności kredytowej. Pełne informacje znajdziesz w placówkach Banku Pekao S.A. oraz na pekao.com.pl. Pożyczkodawcą jest Bank Polska Kasa Opieki Spółka Akcyjna. Informacje tu zawarte nie są ofertą w rozumieniu Kodeksu cywilnego.

eprasa.pl 0aad2965c7

Piotr
Lisiewicz

ZYZIU NA KONIU HYZIU

Magdalena Środa dzień po śmierci Wandy Półtawskiej napisała z właściwym elitom III RP taktem i delikatnością: „Bezdzietni i kompletnie aseksualni: papież i jego przyjaciółka, stworzyli ideologię poniżania kobiet…”. Coś mi wygląda na to, że Środa, która dotąd była zwolenniczką tezy, że chłop z chłopem może mieć dziecko i baba z babą też, poszła o krok dalej w swoich rewolucyjnych teoriach. Mianowicie nie uznaje istnienia dzieci par heteroseksualnych! Gdyż Wanda Półtawska aseksualna i bezdzietna była dość umiarkowanie, bo miała akurat… pięcioro dzieci. Najgorsze z punktu widzenia psychoanalizy Środy jest to, że aż cztery z nich to córki. Ale skoro dzieci ze związków hetero nie istnieją, to jasne jest, że Półtawska nienawidziła kobiet, bo nie miała kontaktu z młodymi dziewczynami. Jej strach przed nieznanym zrodził w niej nienawiść, którą przeniosła na Jana Pawła II, a ten na cały polski naród. Oczywiście poza Środą. Horror.

Grzegorz Wysocki z portalu Gazeta.pl napisał poradnik dla skruszonych „funkcjonariuszy medialnych” o tym, jak mają się zachować po wygranej opozycji: „Tournée ekspiacyjne po właściwych mediach. A raczej po mediach dotąd niewłaściwych. Najlepiej należących do Niemców czy innych Amerykanów. W każdym razie: niepolskich. Uchodzących za wzorcowo antypolskie. Zacząć warto oczywiście od mediów Agory (»Gazeta Wyborcza«, TOK FM i, last but not least, Gazeta.pl). Koniecznie trzeba nawiedzić studia TVN i TVN24. Z portali jeszcze oczywiście Onet. A raczej – jak to uwielbiają pisać publicyści prawi i sprawiedliwi – Der Onet”. Zaraz, zaraz, czy ten funkcjonariusz medialny założonej przez wielopokoleniowe środowisko stalinowców „Gazety Wyborczej” nie wzoruje się na jednym, bardzo konkretnym przykładzie? Spokojnie, Tomasz Terlikowski trafił nam się tylko jeden. I sądząc po tym, że tak często go cytujecie, bardzo cenicie jego niezależność i nawrócenie, nieprawdaż?

Czytam sobie tekst Adriana Zandberga na portalu Lewica.pl z 26 lutego 2008 roku. Rządzi PO z PSL, w Sejmie są postkomu-

Pomysły, by Nowacka była szefową MSZ, a Szłapka MON, są z punktu widzenia Tuska racjonalne. Nie ma śladu obaw, że zrozumieją, iż w wyniku ich działań ruskie bomby spadną na polskie domy.

„Skwaszony Ryszard Petru wysiada ze swojego AUDI AG za 300 tys. złotych, po czym pędzi do modnej kawiarni”
Pudelek.pl

FOT. WIKIPEDIA (2)

eprasa.pl 0aad2965c7

niści. Zandberg pisze: „Lewicy parlamentarnej – takiej, która reprezentuje w Sejmie interesy pracownicze, walczy o sprawiedliwszy podział dochodu narodowego, mądrze i niekoniunkturalnie upomina się o świeckość państwa i wolność światopoglądową – od dawna na Wiejskiej nie ma”, „formacja postkomunistyczna, wywodząca się z biurokracji partyjnej, wychowana została w głębokiej nieufności do wszelkiej samoorganizacji…”, „Młodzi socjaldemokraci zaskakująco szybko uczyli się koniunkturalizmu, taniego cynizmu, ochoczego przełykania z uśmiechem takich gorzkich pigułek”, „najgorsza z konsekwencji zawłaszczenia przez SLD miejsca lewicy: zmarnowany potencjał ludzi, którzy przychodzili walczyć o sprawiedliwość społeczną i prawa człowieka, by wkrótce albo zniechęcić się do wszelkiej działalności politycznej, albo skończyć, nosząc teczkę za lokalnym baronem”. Jest rok 2023 i Partia Razem, obecnie nazywająca się Lewicą Razem, popiera przywrócenie esbekom przywilejów emerytalnych, czyli żeby żyli na nieporównywalnie wyższym poziomie niż robotnicy z Sierpnia ‘80. No i godzi się być w koalicji, która na premiera wytypować ma Donalda Tuska, w co Zandberg z 2008 roku za nic by nie uwierzył. Dziś to dawni ideowcy (byli takimi) z Razem uczą się „koniunkturalizmu, taniego cynizmu, ochoczego przełykania z uśmiechem takich gorzkich pigułek”. Zapewne będzie z nimi zgodnie z opisem Zandberga: jedni z nich, ci bardziej szlachetni, zniechęcą się do polityki, a drudzy zostaną bezideowymi karierowiczami.

Tytuł na Pudelku: „Tiktoker zakochał się w SZMACIANEJ LALCE. Mówi, że wkrótce powitają na świecie trzecie dziecko”. Moim zdaniem nie ma w tym nic specjalnie nieracjonalnego. Zważywszy na fakt, że niektórzy Polacy zakochali się w Szymonie Hołowni. Niewątpliwie wspierając koncepcję, by Polską rządziła szmaciana lalka, wyglądaliby na zdecydowanie bardziej poczytalnych.

Pomysły, by Barbara Nowacka była szefową MSZ, a Adam Szłapka szefem MON, są z punktu widzenia Donalda Tuska całkiem racjonalne. Fakt, że Nowacka nic nie wie o dyplomacji, a Szłapka o wojsku, ułatwi zarządzanie nimi z tylnego fotela przez MGIMO oraz WSI, które podporządkują na nowo Polskę Rosji i Niemcom. Kierowanie tymi resortami przez polityków, którzy cokolwiek kumawją, nawet gdyby wysługiwali się szkopom i kacapom, mogłoby spowodować, że na jakimś etapie niszczenia naszej suwerenności mogliby stać się zwolennikami spowolnienia tego procesu. Gdyby szefem MON został wspomniany Tiktoker, a szefową MSZ jego szmaciana lalka, też zachodziłaby obawa, że jednak coś skumają. W przypadku Nowackiej i Szłapki nie ma śladu obaw, że zrozumieją, iż w wyniku ich działań ruskie bomby spadną na polskie domy. Spadną albo i nie spadną, na domy albo i nie na domy – odpowiedzą bardzo dumni, że znają albo i nie znają Gombrowicza.

„Skwaszony Ryszard Petru wysiada ze swojego AUDI A6 za 300 tys. złotych, po czym pędzi do modnej kawiarni” – to kolejny tytuł na Pudelku. Czy Petru spotkał się tam ze szmacianą lalką, Pudelek nie poinformował. Według mojej wiedzy szmaciana lalka bardziej jednak ceni mężczyzn, których auta są warte więcej niż 400 tys. złotych.

Okropny widoczek. Trójka nastoletnich uczniów stoi w Sejmie pomiędzy posłanką Lubnauer a posłanka Falej, kimkolwiek owa jest, ale w każdym razie nie nastolatką. Przemawiają: „Po ośmiu latach rządów PiS mamy już dość obłudy, zakłamania, nepotyzmu, kolesiostwa i korupcji”. Czytam, że uczniowie są ze… 119. LO. Jak wygooglałem, imienia Jacka Kuronia. No nie, Kuroniowi, przy wszystkich wadach, to by się to nie spodobało. No chyba że któryś z nich zajarał szluga albo pociągnął długiego łyczka z termosu.

Kojarzycie zapewne komentarze internautów do tego, jakie to filmiki sprzed lat pokaże im znienacka YouTube. No więc mi pokazało piosenkę „Nadzieja” Jana Pietrzaka, która idzie tak: „Matką głupich Cię nazwali, nadziejo/ Ludzie podli, ludzie mali, nadziejo/ Choć się z ciebie natrząsają/ Głośno śmieją, ty nas jedna nie opuszczaj, nadziejo/ Prowadź nas, nadziejo/ W ciemny czas, nadziejo/ W mrocznej mgle, wyczaruj iskrę wiary”. Takie tam. Trzymajcie się. **GP**

Mirosław **Andrzejewski**
{ RODZINA WACIAKÓW }

FOT. WIKIPEDIA (2)

eprasa.pl 0aad2965c7

Jacek
Liziniewicz
albicla.com/JacekLiziniewicz

TUSK CHCE SIŁĄ USUNĄĆ PREZESA NBP, BY NARZUCIĆ EURO

POLITYCZNY PODBÓJ POLSKI

Projekt zmian w traktatach Unii Europejskiej to ogromna zmiana polityczna. Dość powiedzieć, że zaproponowane poprawki eliminują prawo weta w głosowaniach w Radzie UE w 65 obszarach dotyczących funkcjonowania Unii. Wiele z nich dotyczy kwestii gospodarczych, w tym m.in. podatków. Poprawka 131 mówi wprost: „Parlament Europejski i Rada, stanowiąc zgodnie ze zwykłą procedurą ustawodawczą i po konsultacji z Komitetem Ekonomiczno-Społecznym, uchwalają przepisy dotyczące harmonizacji ustawodawstw odnoszących się do podatków bezpośrednich i pośrednich, w tym podatków obrotowych i akcyzy oraz innych podatków bezpośrednich i pośrednich". To nie koniec unifikacji. Do prawa zostanie również dopisany jeden prosty zapis: „Walutą Unii jest euro".

Płyniecie za Niemcami

Już te dwa zapisy mają daleko idące implikacje. Zcentralizowana polityka fiskalna, po pierwsze, doprowadzi do centralizacji i wzmocnienia pozycji liderów Unii Europejskiej, a po drugie – do marginalizacji polskich instytucji. Jaki będzie to miało wpływ na gospodarkę i zamożność Polaków? – Z punktu widzenia gospodarczego, jeśli dojdzie do federalizacji UE i harmonizacji podatków, prawa pracy, regulacji dotyczących usług itd., to nie tylko nigdy nie dogonimy Niemców, ale dalej już się do nich nie zbliżymy. Jeśli sternik goniącej łódki wykonuje identyczne manewry jak prowadzący, nie ma żadnych szans, żeby się do niego zbliżyć. Za dobrze szło – z 30 proc. PKB per capita w 1990 roku do prawie 70 proc. teraz. I to by było na tyle, jeśli dojdzie do harmonizacji prawa – uważa Cezary Kaźmierczak, Prezes Związku Przedsiębiorców i Pracodawców, Przewodniczący Rady Nadzorczej Warsaw Enterprise Institute.

Jeszcze bardziej ucierpiałyby polskie instytucje. – W przeszłości kraje przechodziły na euro w układzie suwerenności instytucji narodowych, ale teraz oni to zsynchronizują. Czyli wprowadzą budżet

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA

eprasa.pl 0aad2965c7

Unia Europejska przy poparciu największych frakcji w Europarlamencie forsuje zmianę traktatów. Przegłosowane propozycje eliminują prawo weta w 65 obszarach, w tym dotyczących podatków czy zarządzania lasami. Polska będzie musiała również pożegnać się z własną walutą i przyjąć euro. Narodowy Bank Polski stanie się tym samym zrzeszeniem analityków, a polskie rezerwy złota będą pracować na największe gospodarki Europy. – To będzie polityczna grabież. Podbój gospodarczy – mówi nam prof. Zbigniew Krysiak z Instytutu Myśli Schumana, profesor finansów w Szkole Głównej Handlowej.

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA

i system fiskalny w całej UE. To ma bezpośrednio związek z euro. Ten projekt nie zostawia kompetencji i autonomii dla funkcjonowania niezależnego ministerstwa finansów. Jeżeli chodzi o Narodowy Bank Polski, to będzie on posiadał co najwyżej grupę analityków, którzy w pewnym sensie byliby pracownikami zdalnymi Europejskiego Banku Centralnego. Pełniliby rolę raczej wykonawczą w sprawach dotyczących polityki pieniężnej. Właściwie nie mielibyśmy żadnego wpływu na finanse i gospodarkę – mówi nam prof. Zbigniew Krysiak. Jego zdaniem to narzędzie do narzucenia dominacji niemiecko-francuskiej słabszym europejskim krajom. O co rzeczywiście chodzi, pokazują raporty dotyczący strefy euro. Według tego przedstawionego przez ekspertów z niemieckiego think tanku Centrum Polityki Europejskiej, są trzy kraje, które na tym zyskały: Niemcy, Holandia i Grecja. Autorzy analizy przeprowadzili symulację pokazującą, jak wyglądałby wzrost PKB krajów strefy euro, gdyby nie przyjęły one wspólnej waluty. Symulacja dotyczyła 8 z 19 krajów strefy. Ich zdaniem od 1999 roku w Niemczech euro przyczyniło się do wzrostu dobrobytu o 1,9 biliona euro, a Niemcy wzbogacili się na kryzysie. Odwrotnie jednak było we Francji i Włoszech. Państwa te straciły odpowiednio 3,6 i 4,3 biliona euro. Według raportu, na wspólnej walucie skorzystały też Holandia i Grecja. Nie są to jednak takie zyski jak w przypadku Niemiec. Holandia wyszła na plus około 340 mld euro, a w Grecji było to jedynie 2 mld. Badane były również inne kraje. Hiszpania, Belgia, Portugalia straciły od kilkudziesięciu do kilkuset miliardów euro. Przykłady można jednak mnożyć. Słowacja weszła do strefy euro w 2009 roku, od tamtego czasu jej PKB per capita zmniejszył się z 73 do 68 proc. średniej unijnej. To samo zjawisko zaobserwowano we Włoszech. Dziś Italia jest poniżej średniej w Unii Europejskiej. Dla porównania w Polsce ten współczynnik wzrósł z 56 proc. do 78 proc. średniej europejskiej. To oczywiście tylko raport. Zdaniem ekspertów ostatni kryzys pokazał, kto zarabia, a kto traci. – Wydaje się, że przy jednej walucie inflacja powinna być równa we wszystkich krajach, które mają daną walutę. W ostatnim kryzysie tak jednak nie było. Francja i Niemcy miały 4–5-procentową inflację, a w krajach bałtyckich było to 20–30 proc. Tu widzimy, iż zarządzanie jest takie, że właściwie bierze ono pod uwagę interes jedynie największych krajów, a w zasadzie Niemiec, bo te ograją Francję – mówi prof. Krysiak. Oczywiście uwspólnotowienie wydatków i finansów oznaczałoby, że decydenci unijni otrzymają dodatkowe narzędzie do realizacji własnej polityki.

Złoty interes

Rola Polski i naszych instytucji w kształtowaniu polityki gospodarczej byłaby więc marginalna. Co jednak by się stało z naszym majątkiem, na przykład rezerwami złota, które posiada Narodowy Bank Polski? W ostatnich miesiącach zostały one w Polsce znacznie zwiększone i osiągnęły pułap 314 ton. To oznacza, że Polska jest w drugiej dziesiątce krajów na świecie z największą rezerwą złota, tuż obok takich państw jak Arabia Saudyjska i Wielka Brytania, a wyprzedzając Hiszpanię i Austrię. Ekonomiści nie mają wątpliwości, że to złoto, po zmianach w traktatach, pracowałoby na największe państwa Unii Europejskiej. – Od początku Niemcy sobie zagwarantowali siedzibę Europejskiego

eprasa.pl 0aad2965c7

Banku Centralnego właśnie we Frankfurcie, i to nie był przypadek, ale realizacja długofalowego planu – zwraca uwagę prof. Zbigniew Krysiak. – Pojawia się procedura, która jest wywłaszczeniem i właściwie okradaniem Polski. W USA ten sam proces dokonywał się ewolucyjnie. Rezerwy złota są federalne. Tymczasem w Europie są scenariusze, w których rezerwy będą może formalnie zalegały w Polsce, ale znajdą się w jurysdykcji Europejskiego Banku Centralnego. Polska nie będzie mogła tym swobodnie zarządzać. Pojawi się mechanizm spekulacyjny, który zadysponuje te rezerwy do Europejskiego Banku Centralnego. Wydaje się, że to mechanizm okradania. Normalnie powinno się zapłacić za te rezerwy. Tego jednak nie zrobią, ale powiedzą, że służą one obszarowi gospodarczemu – tłumaczy prof. Krysiak.

Podobne zdanie wyraził prof. Adam Glapiński podczas konferencji w Narodowym Banku Polskim. „Przyjęcie poprawionego traktatu będzie oznaczało likwidację złotego. Koniec naszej waluty narodowej. Koniec naszej niezależności i własnej polityki pieniężnej" – mówił prezes NBP. Jak podkreślił, aby wprowadzić te zapisy, Donald Tusk potrzebuje własnego prezesa narodowego banku. „Były groteskowe i jednocześnie gangsterskie słowa, że przyjdą jacyś silni ludzie i wyprowadzą prezesa NBP przed końcem kadencji. Ten jest dopiero za pięć lat. Ale im się bardzo spieszy. Ten pośpiech jest niezbędny, bo prezes Narodowego Banku Polskiego jest niezbędny, żeby podpisał się pod wolą wejścia do strefy euro. Tego się nie da obejść" – mówił prof. Glapiński. Jednoznacznie stwierdził, że nie przyłoży ręki do tego scenariusza. Jego zdaniem o euro będzie można mówić i rozpocząć dyskusję wtedy, gdy Polska będzie pod względem poziomu taka jak najsilniejsze kraje UE. W jego opinii, przyjęcie traktatów skaże nas na bycie prowincją Europy traktowaną jako rynek zbytu i dostarczyciel taniej siły roboczej.

Konieczna mobilizacja

Jak twierdzi prof. Adam Glapiński, wszystkie te mechanizmy czy traktaty służyć będą najbardziej Niemcom i Francji.

W traktatach znajdzie się również szereg innego typu zapisów, mających wpływ na gospodarkę. Pośrednim elementem nacisku są m.in. przepisy dotyczące polityki klimatycznej i polityki leśnej. UE chce bowiem doprowadzić do sytuacji, aby 20 proc. całej lądowej powierzchni wspólnoty była pod ochroną. Uzasadnia to koniecznością ochrony bioróżnorodności i walki ze zmianami klimatu. W Polsce w zasadzie jedną decyzją administracyjną można wyłączyć z użytkowania 23,5 proc. powierzchni kraju. Jest to stosunkowo proste do osiągnięcia poprzez zamknięcie Lasów Państwowych i zakazanie leśnikom pozyskiwania drewna. Jednocześnie oznaczałoby to zamknięcie olbrzymiej gałęzi gospodarki, która odpowiada za kilka proc. polskiego PKB. Zwykle mówiąc o zatrudnieniu w branży leśnej, myślimy jedynie o 26 tys. leśników. Według GUS, w całej branży zatrudnionych jest 362 tys. osób. W tym 115 tys. wyrabia produkty z drewna, 180 tys. znajduje zatrudnienie w branży meblowej, a 65 tys. w wytwórniach papieru. Mówi się, że ta gałąź gospodarki odpowiada za 2,5 proc. zatrudnienia w Polsce. Oczywiście z perspektywy Warszawy taka decyzja, powodowana polityką klimatyczną, oznacza społeczny dramat, ale gdy jednak zacznie się myśleć z perspektywy naszego zachodniego sąsiada, dla niego to tylko pasmo szans. Po pierwsze, zniknęłaby konkurencja. Nie to jest jednak w tym wszystkim najważniejsze. Dużo istotniejszy jest fakt, że za Odrą od lat brakuje rąk do pracy. Od dłuższego czasu Niemcy próbują rozwiązać ten problem. Między innymi temu miała sprzyjać polityka migracyjna. Polityka ta nadal jest kontynuowana i przepychana na siłę. Pracownicy z Polski byliby jak tlen dla niemieckiej gospodarki. – To, co robi UE, to wywłaszczenie. To nie najazd militarny, ale faktycznie ten szereg przepisów doprowadzi do wywłaszczenia. Polska nie będzie miała własnych instytucji, które będą mogły dbać o nasze interesy. Wiele tych pomysłów jest na to nastawionych – mówi nam prof. Zbigniew Krysiak. Jego zdaniem, powinniśmy zerwać z myśleniem naiwnym. – Trzeba widzieć, jaki cel mają Niemcy. Oni w latach 80. zrezygnowali z odebrania Polsce ziem zachodnich. Doszli do wniosku, że zrobią to za pomocą mechanizmów gospodarczych. Odebranie państwom możliwości prowadzenia polityki zagranicznej oznacza, że polityka resetu wróci. Rosja i Niemcy ustawią sobie tak mechanizmy biznesowe, że przedsiębiorstwa polskie same dostaną się w ich ręce. To nie jest bajka. Mówię o tym od lat. Dzisiaj mobilizacja prawicy, tworzenie koalicji politycznych i medialnych, również o znaczeniu międzynarodowym, jest takim wyzwaniem. Patrioci potrzebują mobilizacji, jak przed powstaniem styczniowym – mówi prof. Krysiak. **GP**

FOT. PIOTR GALANT/GAZETA POLSKA

eprasa.pl 0aad2965c7

Przejdź na elektromobilność
Ładuj samochód na stacjach TAURONA!

Warto korzystać z sieci stacji ładowania TAURONA

- Oferujemy Ci 200 stacji ładowania w 50 miastach
- Stacje ładowania AC od 22 kW do 44 kW w miejscach, z których lubisz korzystać
- Stacje ładowania DC od 50 kW do 100 kW przy drogach szybkiego ruchu
- Energia pochodząca w 100% z OZE, w szczególności z małych elektrowni wodnych i farm wiatrowych

Wejdź na tauron.pl/emap
i pobierz bezpłatną aplikację!

eprasa.pl 0aad2965c7

FAŁSZYWA OBIETNICA EUROPY

WIECZNA WALKA O BRUKSELSKĄ FEDERALIZACJĘ

Walka o „coraz głębiej zjednoczoną Europę" albo „Stany Zjednoczone Europy" nie jest niczym nowym. Tak jak nie jest nowa wieczna wiara elit w obietnice tego projektu, choć od czasu traktatów rzymskich są one niespełnione.

Maciej **Kożuszek**
SZEF DZIAŁU ŚWIAT
albicla.com/MaciejKozuszek

Nagłówek artykułu portalu TVN – konkret24 – który ma sprawdzać fakty, krzyczy: „»Projekt likwidacji państwa polskiego«, »utrata suwerenności«, »zmiana Polski w land niemiecki«. Potężna manipulacja PiS". Autorzy artykułu dodają, że wytłumaczą nam, „nad czym tak naprawdę debatują instytucje unijne i na czym polegają manipulacje polityków PiS w tym temacie". „Stany Zjednoczone Europy to konieczność. Zacznijmy o tym rozmawiać" – głosił z kolei tytuł komentarza naczelnego portalu Onet Bartosza Węglarczyka. Z jednej strony usłyszymy, że to tylko niepotrzebne strachy, bo to dopiero projekt i propozycje, a prawicę napędza resentyment antyniemiecki. Z drugiej strony będzie się nam mówić, jak w tekście Węglarczyka: „Zjednoczona Europa to na dłuższą metę jedyne rozwiązanie dla Polski". Ale obydwa te zapewnienia same są manipulacjami. Pierwsze wymaga od nas niezwracania uwagi na realny plan centralizacji Europy pod kuratelą brukselskiej klasy urzędniczej. Drugie chce nas zarazić wizją europejskiej potęgi, która od dekad zawsze zakotwiczona jest w nieokreślonej przyszłości, pozostając niespełnioną obietnicą.

Niechciana demokracja

Entuzjaści „coraz głębszej integracji" krytykę unijnych instytucji lubią zrzucać na populistów, którzy nie rozumieją działania Unii i buntują przeciwko Brukseli europejskie społeczeństwa.

Nie doceniając całego dobra i zysków z UE, jak mówił w 2000 roku szef Komisji Romano Prodi, obywatele mają „wrażenie, że Bruksela jest czymś odległym, poza ich zasięgiem i poza kontrolą". Prawda jest jednak taka, że to, co nazywane jest „deficytem demokratycznym" w UE, nie jest wymysłem prawicy, lecz realnym fenomenem opisanym przez badaczy integracji, socjologów i politologów. „To jest przewrotne, ale prawdziwe – w tej erze demokracji elity w Europie marzą w sekrecie o systemie, który pozbawi nieodpowiedzialnych wyborców mocy pogwałcenia prawa mądrości" – pisał w 2006 roku liberalny myśliciel Ivan Krastev.

Wymysłem populistów nie jest też istnienie klasy brukselskich elit. Procesy ich skrupulatnej selekcji, socjalizacji, świadome tworzenie osobnej klasy urzędniczej oddanej „projektowi europejskiemu" i ich oderwanie nie tylko od własnych społeczeństw, lecz nawet od zwykłych mieszkańców Brukseli, także zostały dobrze opisane. Autorzy książki z 2012 roku „The European Commision and Bureacratic Autonomy" przeprowadzili 200 wywiadów z urzędnikami najwyższego szczebla pracującymi w Komisji Europejskiej. Trzech na czterech ankietowanych biurokratów potwierdziło, że istnieje coś takiego jak wspólna kultura, która cechuje pracowników KE. „Pracujemy dla

FOT. BOLDG - STOCK.ADOBE.COM

eprasa.pl 0aad2965c7

ZAPOWIEDŹ
„Pracujemy dla wspólnego celu, jest nim zbudowanie nowej Europy. Myślimy o rezygnowaniu z suwerenności [przez państwa – red.] jako o nowej formie kooperacji" – mówił już w 2012 roku jeden z urzędników KE.

FOT. BOLDG - STOCK.ADOBE.COM

wspólnego celu, jest nim zbudowanie nowej Europy. Myślimy o rezygnowaniu z suwerenności [przez państwa – red.] jako o nowej formie kooperacji" – mówi jeden z urzędników KE. „Jesteśmy przywiązani do europejskiego projektu. Wszyscy jesteśmy zwolennikami określonego rodzaju Europy" – dodaje inny.

Istnienie tej klasy albo, jak mówił Prodi, „ludzi Unii" sprawia, że „projekt europejski", pomimo wszystkich zmian w poszczególnych państwach, zachowuje zaskakującą dla niektórych ideologiczną czystość i ciągłość. Jean Monnet z mało dzisiaj pamiętanym Brytyjczykiem Arthurem Salterem marzyli o „Stanach Zjednoczonych Europy" jeszcze przed II wojną światową. Liga Narodów miała być pierwszym ponadnarodowym rządem, a jej Sekretariat ciałem, w którym, zgodnie z ideą Monneta i Saltera, podejmowano by decyzje bez prawa poszczególnych państw do weta. Pisząc swój manifest z Ventotene w 1941 roku, Altiero Spinelli teoretycznie zdystansował się od komunizmu, ale w swojej wizji federacyjnej Europy zachował koncepcję rewolucyjnej awangardy, która przyniesie ludowi zbawienną ideę, zanim ten jeszcze zrozumie, że jej potrzebuje. „[Ruch europejski]

eprasa.pl 0aad2965c7

wywodzi swoją wizję i pewność na temat tego, co należy zrobić ze świadomości, że reprezentuje najgłębsze potrzeby współczesnego społeczeństwa, a nie poprzez jakiekolwiek wcześniejsze uznanie woli ogółu, która w tym momencie nie istnieje. (...) Poprzez tę dyktaturę partii rewolucyjnej powstanie nowe państwo i wokół tego państwa wyrośnie nowa, prawdziwa demokracja".

Zachowanie tej ciągłości ideowej było możliwe dzięki niezmiennemu zrzucaniu wszystkich niedociągnięć projektu europejskiego na kozły ofiarne – niedokształcone europejsko społeczeństwa i polityków narodowych atakujących Unię dla krótkotrwałych zysków wyborczych. „Czy naprawdę wierzy Pan, że Pana wizja »Europy narodów« będzie działać?" – pytał polskiego premiera Mateusza Morawieckiego w lipcu 2018 roku podczas debaty w Parlamencie Europejskim szef Europejskiej Partii Ludowej Manfred Weber. „Widzimy, że w Radzie inicjatywy, dobre inicjatywy, są blokowane, zawsze jest jedno państwo, które blokuje wszystko". Warto zwrócić uwagę, że według Webera fakt, iż „inicjatywy są dobre", pozostaje poza dyskusją, pomimo tego, że politycy odpowiedzialni przed swoimi narodami się im przeciwstawiają. Wizja europejskich elit w takich momentach przypomina słynny tekst publicysty „The New York Times" Thomasa L. Friedmana, który w 2010 roku rozmarzył się pytając: „A co jeśli moglibyśmy być Chinami przez jeden dzień?". Po co? Bo wówczas moglibyśmy, odpowiada Friedman, „wprowadzić właściwe rozwiązania, i myślę, że w tym jest sens, we wszystkim, od ekonomii po środowisko".

Lepsze jest zawsze w przyszłości

Entuzjaści europejskiego projektu są konsekwentni w jeszcze jednym: Unii nigdy nie należy oceniać po tym, czym jest aktualnie, lecz zawsze żyć wizją wyidealizowanej przyszłości „głębszej integracji". Nawet radykał Spinelli zakładał, że dyktatura europejskich elit będzie etapem przejściowym, po którym nastąpią rządy europejskiego demosu. Czy można zadać pytanie, ile ten proces może potrwać? Czy 82 lata od manifestu i 66 lat od traktatu rzymskiego to wystarczający czas, by domagać się jakichś efektów? W przeprowadzanych regularnie badaniach Eurobarometer ponad 50 proc. Europejczyków (w 2016 roku – 63 proc.) zgadza się ze zdaniem: „Mój głos nie ma znaczenia w UE". Wystarczy porównać „jedynki" europejskich dzienników z jakiegokolwiek dnia, by dojść do wniosku, że Europejczycy nie żyją sprawami Europy. Walka z narodowymi tożsamościami, mająca wyrugować nacjonalizm, ani nie zlikwidowała radykalizmu, co pokazują choćby wyniki AfD w Niemczech, ani nie doprowadziła do powstania nowego, europejskiego patriotyzmu, którego orędownikami pozostają głównie ci, którzy pobierają wynagrodzenie z którejś z brukselskich instytucji.

„OK, amerykańska potęga upada. Można się z tego cieszyć, tylko co w zamian? Kto inny odegra rolę policjanta w świecie, w którym brutalna, naga siła znowu wraca jako najważniejszy argument w prowadzeniu polityki? Kto weźmie na siebie odpowiedzialność za gaszenie pożarów?" – pisze w swoim tekście o „Stanach Zjednoczonych Europy" Bartosz Węglarczyk. Problem w tym, że „Europa będąca potęgą", która „gasi pożary" za pomocą zintegrowanej polityki bezpieczeństwa i zagranicznej także, pozostaje niespełnioną obietnicą, która ma się spełnić w nieokreślonej przyszłości. Entuzjaści integracji lubią powtarzać, że dzięki UE po II wojnie światowej uniknęliśmy kolejnych konfliktów w Europie. Ale to najwyżej część prawdy. Hordy sowieckich żołnierzy nie maszerowały po Berlinie Zachodnim czy Paryżu nie dlatego, że były pod wrażeniem idei „zjednoczonej Europy", ale za sprawą amerykańskiego parasola militarnego. Co więcej, nawet po upadku Związku Sowieckiego wojna na Bałkanach i wojna na Ukrainie pokazały, że instytucje w Brukseli znowu muszą opierać się na Waszyngtonie, reagując na zagrożenie przy samych granicach UE.

Znowu. Czy tu wolno pytać nam o horyzont czasowy, w którym planowane jest zrealizowanie tego marzenia? Czy mamy po prostu uwierzyć, że Niemcy na dobre zrezygnowały z budowania swojej gospodarki na zależności od tanich węglowodorów z Rosji, co miało niemały wpływ na bezpieczeństwo państw bałtyckich i Polski? Czy mamy założyć, że takie społeczeństwa jak francuskie, którego migrancka mniejszość wspierająca Hamas zmusiła prezydenta Macrona do rozpaczliwych wezwań do „narodowej jedności", są jednocześnie gotowe na jeszcze głębszą jedność, europejską?

> *W głowach misjonarzy integracji europejskiej rządzą doktrynerstwo intelektualne i ucieczka w zrzucanie winy za każdą porażkę i niespełnienie obietnic UE na polityków narodowych.*

W głowach misjonarzy integracji europejskiej rządzą doktrynerstwo intelektualne i ucieczka w zrzucanie winy za każdą porażkę i niespełnienie obietnic UE na polityków narodowych (warto pamiętać, że problem „złych przywódców" istniał jeszcze przed rozszerzeniem w 2004 roku, rolę złego Kaczyńskiego wcześniej odgrywali De Gaulle i Thatcher). To sprawia, że trudno wierzyć w jakiś nagły przypływ refleksji. To szczególnie groźne, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że fakty i historia zdają się świadczyć o tym, iż niewiele zmieniona od czasów Monneta koncepcja integracji może być po prostu niemożliwa do zrealizowania. To co jest możliwe, to zwiększenie kompetencji biurokratów i ograniczenie możliwości polityków europejskich demokracji w zatrzymywaniu ich „właściwych rozwiązań" albo „dobrych inicjatyw". Ale taka Europa nie będzie ani realnie zjednoczona, ani nie będzie potęgą. **GP**

eprasa.pl 0aad2965c7

10 PGZ

PRZESKOK GENERACYJNY ZBROJENIÓWKI

HSW PITRADWAR HUTMEN WZMT NITROCHEM pce

WZŁ 2 BRAAS LABORT OBRUM WZŁ1 BELMA

WZU GAMRAT WSK MASKPOL WZM

WZŁ-2 MESKO JELCZ ZMM Zakłady Mechaniczne Tarnów

PGZ

URAD STOMIL POZNAŃ FABRYKA BRONI ZIM DEZAMET

eprasa.pl 0aad2965c7

Piotr
Lisiewicz
Z-CA RED. NACZELNEGO „GP"
albicla.com/PiotrLisiewicz

PREZYDENT DUDA – NAJTRUDNIEJSZY CZAS, ALE I PRZEPUSTKA DO WIELKOŚCI

OCALIĆ Z NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI, ILE SIĘ DA

Ponoć Pan Bóg nie daje nam zadań ponad nasze możliwości. Być może tak miało być, że najcięższe z nich ma stać się udziałem Andrzeja Dudy po ośmiu latach prezydentury. Nie spada na barki przebojowego, najmłodszego prezydenta w Europie z roku 2015, a doświadczonego, choć nadal młodego prezydenta z 2023 roku. Zadanie to jest jasne: ocalić, ile się da, z niepodległości Polski. Nie pozwolić na uczynienie państwa bezbronnym. Przeszkadzać w zniszczeniu sojuszu Międzymorza z Ameryką. To czas, by prezydent po raz trzeci w kluczowym dla Polski momencie użył swojej legendarnej charyzmy, która pozwoliła mu dwa razy wygrać wybory prezydenckie. Może na jakimś etapie wiece w obronie niepodległości Polski w miastach i miasteczkach nie będą złym rozwiązaniem?

eprasa.pl 0aad2965c7

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA

DLA POLSKI

Jeśli prezydent Duda zdoła ugrać dla Polski wiele w tej najtrudniejszej rozgrywce, będzie miał nie tylko ważne miejsce w historii, lecz także idealną pozycję do przyszłych sukcesów.

Nie lubię smęcić, ale na początek wbrew własnym obyczajom na moment sobie na to pozwolę… Czeka nas pochmurny i pełen niepokoju 11 listopada. Inaczej będą brzmieć przemówienia prezydenta i premiera, inaczej nawet okrzyk: „Cześć i chwała bohaterom!”. W Święto Niepodległości stać będziemy u progu wielkiego zagrożenia dla niepodległości. Nie Piłsudski na kasztance i w szarym mundurze z wiersza Jana Lechonia będzie jawić się nam na horyzoncie, a raczej upiorne postacie z niektórych stronnictw przedrozbiorowych. Bohaterowie, których czciliśmy w ich jesieni życia podobnymi okrzykami przez ostatnie osiem lat, teraz wypychani będą z podręczników, z wydarzeń kulturalnych, z mediów…

Bezcenne, trudne doświadczenie z młodości Andrzeja Dudy

Mało kto dziś o tym pamięta, ale po wygranej PO w wyborach w 2007 roku, a szczególnie w 2010 roku prezydent Lech Kaczyński stał się obiektem silniejszego hejtu w trzech telewizjach niż ich tradycyjne najczarniejsze charaktery, czyli Jarosław Kaczyński i Antoni Macierewicz. Pamiętam „Fakty” TVN z okazji któregoś narodowego święta, w których zamieszczono sklejkę największych rzekomych „wpadek” głowy państwa. Tak, naprawdę zrobiono to w święto narodowe!

Dziś w narracji dotychczasowej opozycji pojawia się przekaz, że Lech Kaczyński był politykiem nawet do zniesienia, w przeciwieństwie do swojego brata, pełnego nienawiści. Ale w tamtym czasie – przed Smoleńskiem – to prezydenta wręcz odczłowieczano, a najbardziej plugawych wypowiedzi udzielał oddelegowany do tego przez Tuska Janusz Palikot. Sam Tusk wszczynał zaś słynne kłótnie o samolot, obniżające rangę głowy państwa. Gdy chodzi o ten odczłowieczający hejt, to nie mam wątpliwości, że jego część była celowym ułatwianiem zaplanowanego już przez Moskwę zamordowania prezydenta. Pamiętamy, jakim zdziwieniem było dla wielu odnalezienie przez niektóre media korzystnych zdjęć pary prezydenckiej… Opis tego wszystkiego dali nam autorzy serialu „Reset”. Wszystko, co w nim zostało pokazane, przychodzi nam zapisać po stronie danych przed obecną rozgrywką.

Andrzej Duda był ministrem w kancelarii prezydenta Lecha Kaczyńskiego w latach 2006–2010, więc wszystko to widział na własne oczy. Teraz może to być doświadczeniem ogromnej wagi. Choć oczywiście dziś wbrew pozorom w niewielkim stopniu jest tak samo, bo obóz niepodległościowy jest teraz nieporównanie silniejszy. Inaczej niż w 2007 roku, to PiS wygrał wybory parlamentarne, a pokonała go dopiero „siła złego na jednego”. Nawet w przypadku bezprawnego przejęcia telewizji publicznej, o monopolu medialnym z roku 2010 nie będzie mowy.

Inaczej wygląda też polskie państwo, a demontaż niepodległościowych struktur będzie nieporównanie trudniejszy i będzie się wiązał ze znacznie większym ryzykiem dla nowego rządu.

Bilans prezydentury

Prezydent dobrze rozpoczął tę rozgrywkę, a niepewna mina Donalda Tuska w rozmowie z nim nie robiła wrażenia tryumfalizmu sprzed 15 lat. Opozycja musi teraz poczuć, że ma do czynienia z bardzo twardym, ale i sprawnym graczem, który potrafi korzystać z autorytetu głowy państwa i nawiązywać przy tym bezpośrednią relację z Polakami, którzy dwa razy udzielili mu bardzo silnej legitymacji. A i dziś Andrzej Duda jest na pierwszym miejscu w sondażach zaufania do polityków.

Jaka była przez osiem lat ta prezydentura? Reguła była taka, że gdy prezydent lub jego współpracownicy dawali się popychać, choćby na początku, w kierunku zalecanego przez „Gazetę Wyborczą” i TVN demonstrowania niezależności od Jarosława Kaczyńskiego, prezydentura ta malała w oczach. O innych błędach, w tym dwóch nieszczęsnych wetach czy personaliach w BBN, pisałem może najostrzej z publicystów z prawej strony…

Odwrotnie było, gdy prezydent prowadził politykę międzynarodową wbrew Moskwie i Berlinowi, gdy budował nasz sojusz ze Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią i państwami Międzymorza, z nieszczęsnym prezydentem Wołodymyrem Zełenskim. Wtedy na prezydenta patrzyliśmy z podziwem.

Prezydent świetnie wypadał też w roli kontynuatora polityki historycznej Lecha Kaczyńskiego, honorując bohaterów i przywracając prawdę historyczną. Jego zdjęcia z Wandą Półtawską mówiły wszystko… W zasadzie w ostatnim czasie nie zgadzałem się z prezydentem tylko w jednej sprawie – gdy mówił, że polityka Polski w stosunku do Ukrainy nie zmieni

eprasa.pl 0aad2965c7

się, ktokolwiek by w Polsce rządził, co było oczywistą nieprawdą. Ale nie mam wątpliwości, że w czasie prezydentury Andrzeja Dudy plusy przeważały nad minusami. To była dobra czwórka. Warto zwrócić jeszcze uwagę na taki „drobiazg" jak fakt, że Andrzej Duda potrafił w warunkach bardzo trudnych wygrać dwie kampanie prezydenckie, wkładając w to ogromną pracę i pokazując charyzmę. Te w 2015 roku otworzyły PiS drogę do władzy, kolejne zagwarantowały, że Polska miała w czasie wojny na Ukrainie godnego przywódcę. Jestem gotów przyznać, że były sytuacje, w których te zasługi prezydenta były przez mniej zasłużonych ludzi z PiS niedoceniane. Może po trosze przez nas wszystkich…

Pan Bóg nie daje zadań ponad nasze możliwości…

Ponoć Pan Bóg nie daje nam zadań ponad nasze możliwości. Być może tak miało być, że najcięższe z nich ma stać się udziałem Andrzeja Dudy po ośmiu latach prezydentury. Nie spada na barki przebojowego, najmłodszego prezydenta w Europie z roku 2015, a doświadczonego prezydenta z 2023 roku. Zadanie to jest jasne: ocalić, ile się da, z niepodległości Polski. Nie pozwolić na uczynienie państwa bezbronnym, jakim było po 10 kwietnia 2010 roku, gdy okazało się, że agentura rosyjska i niemiecka są u nas zdecydowanie silniejsze niż państwo polskie. Przeszkadzać w zniszczeniu sojuszu Międzymorza z Ameryką. To czas, by prezydent po raz trzeci w kluczowym dla Polski momencie użył swojej legendarnej charyzmy, która pozwoliła mu dwa razy wygrać wybory prezydenckie. Może na jakimś etapie wiece w obronie niepodległości Polski w miastach i miasteczkach nie będą złym rozwiązaniem?

Pamiętajmy jednak, że z nowym rządem prezydentowi wolno negocjować, wolno zawierać transakcje: coś za coś. Pod jednym warunkiem: o ile zysk z punktu widzenia polskiej niepodległości przewyższa stratę. Nie z żadnych innych względów. Wolno nawiązywać kontakty z tymi spośród środowisk niebędących po stronie PiS, które nie są targowicą.

Wbrew temu, co będzie mówić opozycja, istnieje też pełna zgodność pomiędzy racją stanu Polski a interesem osobistym prezydenta Andrzeja Dudy, niezależnie jakie byłyby jego plany w polityce krajowej lub międzynarodowej. Jeśli zdoła ugrać dla Polski wiele w tej najtrudniejszej rozgrywce, będzie miał nie tylko ważne miejsce w historii, lecz także idealną pozycję do przyszłych sukcesów. Wszystkie krytyczne wobec niego wcześniejsze oceny trafią na śmietnik… Alternatywy nie ma, bo jest nią tylko targowica, więc lepiej by nie podnosiła ona tego argumentu.

Andrzej Duda był ministrem w kancelarii prezydenta Lecha Kaczyńskiego w latach 2006–2010, więc cały ten hejt na prezydenta widział na własne oczy. Teraz może to być doświadczeniem ogromnej wagi.

Marcin Mastalerek dostaje szansę, jakiej jeszcze nie miał

Szefem gabinetu prezydenta został Marcin Mastalerek, który parę dni wcześniej miał głupią wypowiedź, że Jarosław Kaczyński powinien odejść na polityczną emeryturę. Jednak już jako szef gabinetu Mastalerek zaliczył mądrą wypowiedź, że już więcej o Jarosławie Kaczyńskim wypowiadać się nie będzie.

Od ośmiu lat Marcin Mastalerek przypomina nam co jakiś czas o swojej krzywdzie: uważa się za twórcę sukcesu prezydenta Andrzeja Dudy z 2015 roku, niesłusznie odsuniętego później przez Jarosława Kaczyńskiego na boczny tor. Co jakiś czas pojawiają się kuluarowe plotki, że Mastalerek stworzy nowe ugrupowanie wokół Kancelarii Prezydenta. I potem zawsze nic z tego nie wychodzi, czego przyczyny mogą być dwie: powołanie nowego ugrupowania się nie udaje (bo faktycznie nie ma na nie miejsca, naturalny obóz prezydenta to Zjednoczona Prawica) albo też plotki były rozpowszechniane przez osoby nieżyczliwe Marcinowi Mastalerkowi.

Otóż pretensje Mastalerka od odsunięcie go w roku 2015 nikogo dziś na prawicy nie obchodzą, a dla blisko 100 proc. zwolenników PiS, którzy o nich usłyszą, szczególnie jeśli pojawiają się we wrogich mediach, są denerwujące. A propos „nie obchodzą": nawet bardzo dobrze przygotowujący się do wywiadów Robert Mazurek nie pamiętał ostatnio, kiedy to miał zostać Mastalerek skrzywdzony – w 2015 czy 2019 roku? Oczywiście wypowiedzi takie, jak ta o Jarosławie Kaczyńskim, są szkodliwe również z punktu widzenia jego samego.

Natomiast wraz z nominacją na szefa gabinetu prezydenta Marcin Mastalerek dostaje nową szansę także na to, by udowodnić, że faktycznie niesłusznie został odsunięty. Ale i na coś o wiele większego. Jeśli faktycznie jest mistrzem PR-u, to jest w tej chwili jednym z najbardziej potrzebnych prezydentowi Dudzie ludzi. Jeżeli zdoła on w skrajnie niekorzystnych warunkach wygrywać boje wizerunkowe z ludźmi Tuska, każdy, w tym także niżej podpisany, powie: kurczę, faktycznie należało mu wcześniej dać więcej wpływu na bieg wydarzeń w ramach obozu Zjednoczonej Prawicy. I wtedy droga Mastalerka do wielkiej polityki jest otwarta. **GP**

eprasa.pl 0aad2965c7

ALIOR BANK

konto z Alior Pay

Z Alior Pay KONTO I KARTA

COFAJ PŁATNOŚCI
Z ALIOR PAY
W ALIOR MOBILE
NA 30 DNI ZA DARMO.
RRSO: 7,9%

za 0 zł przez rok!

www.aliorbank.pl

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) dla limitu kredytowego Alior Pay (dalej: limit) w promocji „Powroty za mniej" wynosi 7,9%, całkowita kwota limitu (bez kredytowanych kosztów): 2700 zł, całkowita kwota do zapłaty: 2821,31 zł, oprocentowanie stałe: 8,91%, całkowity koszt limitu: 121,31 zł (w tym odsetki: 121,31 zł, miesięczna prowizja za spłatę kwoty transakcji Alior Pay w ratach: 0 zł, tj. 0 zł rocznie, przy założeniu, że klient realizuje 1 transakcję Alior Pay w wysokości 2700 zł w dniu zawarcia umowy o przyznanie limitu i spłaci ją w 11 ratach miesięcznych, w tym 10 równych rat w wysokości 256,49 zł, ostatnia rata: 256,41 zł). Decyzja o przyznaniu limitu i jego wysokość zależą od zdolności kredytowej klienta. Kalkulacja dokonana na 1.10.2023 r. na reprezentatywnym przykładzie. Warunkiem skorzystania z ww. promocji jest zawarcie w okresie jej trwania umowy o limit. Aby zawrzeć umowę o limit, należy posiadać w Alior Banku konto osobiste w PLN oraz aplikację Alior Mobile. W promocji „Lepiej z Alior Pay" nie naliczymy miesięcznych opłat za prowadzenie konta osobistego i obsługę karty debetowej przez 12 miesięcy po zawarciu umowy o limit. Ww. promocje obowiązują od 1.10.2023 r. do 31.01.2024 r. Regulaminy powyższych promocji, informacje o limicie, regulaminy kont, kart debetowych i kanałów elektronicznych, Taryfa opłat i prowizji dla Klientów Indywidualnych oraz słownik usług reprezentatywnych dostępne są w placówkach Alior Banku SA i na www.aliorbank.pl.

eprasa.pl 0aad2965c7

Piotr
Nisztor
albicla.com/PNisztor

ZEMSTA TUSKA ZA NOWAKA I KARPIŃSKIEGO

KTO OBAWIA SIĘ CBA?

Platforma Obywatelska zapowiada, że po stworzeniu rządu zlikwiduje Centralne Biuro Antykorupcyjne. To właśnie ta służba doprowadziła do postawienia poważnych zarzutów byłym politykom tego ugrupowania. Zresztą Biuro od lat ściga korupcję bez względu na barwy polityczne. Odgrywa też kluczową rolę w procesie nakładania sankcji w związku z rosyjską inwazją na Ukrainę.

Likwidacja Centralnego Biura Antykorupcyjnego to jeden z głównych punktów planu Platformy Obywatelskiej i przynajmniej części pozostałych partii opozycyjnych, które chcą zbudować rząd koalicyjny. Przedstawiciele tych ugrupowań chcą pozbyć się części z ponad 1300 pracowników CBA – funkcjonariuszy i pracowników cywilnych. Pozostali mieliby trafić do pionów policji i Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Politycy PO w kuluarach wskazują, że ma to być zemsta za działania biura wobec byłych współpracowników Donalda Tuska, a także menedżerów z czasów PO-PSL, głównie Włodzimierza Karpińskiego, byłego ministra skarbu, Sławomira Nowaka, eksministra transportu, czy Tomasza Grodzkiego, marszałka Senatu. To właśnie dlatego politycy opozycji okrzyknęli Biuro „służbą polityczną". Jednak CBA ściga korupcję bez względu na barwy polityczne. W ostatnich latach służba ta doprowadziła do postawienia zarzutów m.in. politykom PiS, wpadła na trop i rozpracowała głośną niedawno aferę wizową w Ministerstwie Spraw Zagranicznych czy zebrała dowody przeciwko Marianowi Banasiowi, prezesowi NIK, oraz jego synowi Jakubowi. Ze sprawozdania CBA za 2022 rok wynika, że tylko w ubiegłym roku CBA prowadziło 750 spraw operacyjnych i 694 postępowań przygotowawczych, ujawniając łapówki na kwotę ponad 12,7 mln zł.

Era Wojtunika przy Ujazdowskich 9

CBA powstało 9 czerwca 2006 roku. Od początku swoją główną siedzibę ma przy Alejach Ujazdowskich 9 w Warszawie. Zgodnie z zapisami ustawy, służba ta stoi na straży bezpieczeństwa ekonomicznego RP. Zajmuje się nie tylko walką z korupcją, lecz także m.in. analizą oświadczeń ma-

eprasa.pl 0aad2965c7

ZADANIA SŁUŻBY

Zgodnie z zapisami ustawy Centralne Biuro Antykorupcyjne stoi na straży bezpieczeństwa ekonomicznego RP. Zajmuje się nie tylko walką z korupcją, lecz także m.in. analizą oświadczeń majątkowych i prowadzeniem kontroli.

2,5 tysiąca firm pod lupą

CBA nie tylko walczy z korupcją, lecz także prowadzi działalność kontrolną i analityczną. Po rosyjskim ataku na Ukrainę służba ta wzięła pod lupę 2,5 tys. zarejestrowanych w Polsce podmiotów z rosyjskim lub białoruskim kapitałem. W efekcie skierowała do sądu rejestrowego 207 wniosków o rozwiązanie takich podmiotów i wykreślenie ich z Krajowego Rejestru Sądowego bez przeprowadzenia postępowania likwidacyjnego. CBA odgrywa też kluczową rolę w procesie nakładania sankcji w związku z rosyjską inwazją na Ukrainę. To właśnie wnioski szefa tej służby doprowadziły do objęcia sankcjami kilkudziesięciu podmiotów i osób fizycznych, w tym m.in. Wiaczesława Moshe Kantora, rosyjskiego oligarchy, zaufanego człowieka Władimira Putina. Kontrolowane przez niego spółki posiadają blisko 20 proc. akcji strategicznej dla bezpieczeństwa RP grupy Azoty. Obecnie pakiet akcji Kantora jest zamrożony, dysponuje nim zarządca przymusowy.

W ostatnich latach CBA ścigało korupcję bez względu na barwy polityczne, patrząc na ręce także przedstawicielom rządu Zjednoczonej Prawicy.

jątkowych i prowadzeniem kontroli. Twórcą i pierwszym szefem Biura był Mariusz Kamiński, obecnie minister spraw wewnętrznych i administracji oraz koordynator ds. służb specjalnych. Z fotela szefa CBA został odwołany w październiku 2009 roku przez ówczesnego premiera Donalda Tuska. Powód? Dwa raporty skierowane do najważniejszych osób w państwie w sprawie tzw. afery hazardowej i stoczniowej. Fragmenty tych dokumentów ujawniła „Rzeczpospolita". Okazało się, że w obydwa skandale, godzące – według Kamińskiego – w interes ekonomiczny państwa, zamieszani byli czołowi politycy rządzącej wówczas PO. Miejsce Kamińskiego na fotelu Biura zajął Paweł Wojtunik. W tym czasie kierowana przez niego służba zaczęła rozbijać na przykład układ podkarpacki, co doprowadziło do postawienia zarzutów politykom PSL, a także wpływowym sędziom i prokuratorom. Duża część z nich została już dziś prawomocnie skazana. Wówczas także prowadzono sprawy dotyczące m.in. Stefana Niesiołowskiego, wpływowego polityka PO. Wtedy też zatrzymany przez CBA został gen. Gromosław Czempiński, były szef Urzędu Ochrony Państwa. W prokuraturze

FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl 0aad2965c7

usłyszał zarzuty korupcji i prania brudnych pieniędzy przy prywatyzacji STOEN-u. Wciąż trwa jego proces.

Jak CBA i NABU rozpracowywało Nowaka

Po objęciu władzy przez rząd Zjednoczonej Prawicy fotel szefa CBA objął Ernest Bejda, były wiceszef tej formacji za czasów Kamińskiego. Wówczas kontynuowano część prowadzonych za Wojtunika spraw, m.in. aferę podkarpacką czy sprawę Niesiołowskiego (ostatecznie został on uniewinniony przez sąd). Przejęto też do prowadzenia od Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego tzw. skandal melioracyjny, w którym istotną rolę miał odgrywać Stanisław Gawłowski, były wiceminister środowiska w rządzie PO-PSL, obecnie po raz kolejny wybrany do Senatu. Jednak najgłośniejszą sprawą było doprowadzenie do postawienia zarzutów Sławomirowi Nowakowi, jednemu z najbardziej zaufanych ludzi Donalda Tuska. CBA wspólnie z ukraińską służbą antykorupcyjną (NABU) zebrało materiał, który doprowadził do zatrzymania byłego polityka PO i przedstawienia mu zarzutów korupcyjnych. Od dłuższego czasu przed Sądem Okręgowym w Warszawie nie może jednak ruszyć jego proces. Nowak jest oskarżony o przyjęcie kilku milionów złotych łapówek w zamian za zlecenia kontraktów w Ukrawtodorze. Były polityk PO kierował tą ukraińską agencją drogową od października 2016 do września 2019 roku. Oprócz tego ciążą na nim zarzuty przyjmowania łapówek za załatwienie w czasie rządów PO-PSL stanowisk w spółkach Skarbu Państwa, m.in. w Orlenie i grupie Energa.

Pegasus, Lucień i brak dowodów

Inną głośną sprawą było zatrzymanie przez CBA w październiku 2020 roku Romana Giertycha, kojarzonego z PO adwokata, pełnomocnika m.in. Donalda Tuska. Według śledczych, wraz z trójmiejskim biznesmenem Ryszardem Krauze i kilkoma innymi osobami miał on być zamieszany w wielomilionowe nadużycia w notowanej na giełdzie spółce deweloperskiej Polnord. Podczas przeszukania domu prawnik zasłabł. Sąd nie zgodził się na jego tymczasowe aresztowanie. Giertych do dziś twierdzi, że nie przedstawiono mu zarzutów i nie jest w sprawie podejrzany. Innego zdania jest prokuratura. Zresztą Giertych, od dłuższego czasu przebywający we Włoszech, nie reagował na jej wezwania. W minionych wyborach parlamentarnych dostał się z listy Koalicji Obywatelskiej do Sejmu. Aby objąć mandat, musi jednak złożyć ślubowanie. Sprawa Giertycha stała się orężem do podnoszenia rzekomego politycznego motywu działań CBA. Tym bardziej że Biuro prowadziło lub nadal prowadzi postępowania, w których pojawiają się nazwiska polityków PO, m.in. Krzysztofa Brejzy, któremu prokuratura chce uchylić immunitet i postawić zarzuty przekroczenia uprawnień i niedopełnienia obowiązków. Podobnie jak Giertych twierdzi on, że był nielegalnie inwigilowany izraelskim oprogramowaniem deszyfrującym Pegasus. Te – nieprawdziwe zdaniem Biura i nadzorców służb specjalnych – oskarżenia zbiegły się w czasie z wybuchem afery, która wstrząsnęła całą służbą. Okazało się, że Katarzyna G., pracująca w CBA kasjerka, przywłaszczyła sobie z funduszu operacyjnego około 9 mln zł. To właśnie z tych środków zakłady bukmacherskie obstawiał jej mąż. Obydwoje zostali za to skazani, pieniądze wróciły do Biura, ale cały skandal kosztował posadę Ernesta Bejdę, którego na fotelu szefa Biura zastąpił Andrzej Stróżny.

Działania CBA doprowadziły do wniosku o uchylenie immunitetu Marianowi Banasiowi, prezesowi NIK, a także postawienia zarzutów jego synowi Jakubowi, który w niedawnych wyborach starał się o mandat posła z listy Konfederacji.

CBA w Ratuszu, Trzaskowski za likwidacją Biura

Jednak to właśnie ta rzekomo nielegalna inwigilacja osób związanych z PO jest obecnie kluczowym argumentem za likwidacją CBA. Oliwy do ognia dolał niedawno Paweł Wojtunik, który stwierdził, że tuż przed wyborami podczas odprawy kierownictwa Biura w ośrodku w podpłockim Lucieniu, zapadła rzekomo decyzja o inwigilacji i zbieraniu haków na polityków opozycji, głównie Trzeciej Drogi. Jednak nie przedstawił na to żadnych dowodów. Podobnie zresztą jak cytujące go media. W odpowiedzi Andrzej Stróżny oraz nadzorujący służby Mariusz Kamiński stanowczo zaprzeczyli, aby taka sytuacja miała miejsce, a do prokuratury trafiło zawiadomienie na Wojtunika w związku z kolportowaniem nieprawdziwych informacji. Dyskusja wywołana słowami byłego szefa Biura spowodowała, że politycy opozycji zaczęli coraz głośniej domagać się likwidacji CBA. Niedawno mówił o tym w Polsat News Rafał Trzaskowski, prezydent Warszawy i wiceszef PO. Dlaczego jego zdaniem należy zlikwidować Biuro? „(…) dlatego, że ono zostało tak krańcowo upolitycznione. I widzieliśmy to w tych ostatnich latach, że właściwie tylko i wyłącznie wykonywało polityczne zamówienie – że trudno sobie co innego wyobrazić" – stwierdził prezydent stolicy, który może mieć w tym swój interes. To właśnie CBA wspólnie ze Śląskim Wydziałem Zamiejscowym Prokuratury Krajowej w Katowicach prowadzi śledztwo w sprawie korupcji w podległym Trzaskowskiemu Miejskim Przedsiębiorstwie Oczyszczania. W lutym agenci Biura zatrzymali najpierw Rafała Baniaka, byłego wiceministra skarbu w rządzie PO-PSL, a potem byłego szefa tego resortu Włodzimierza Karpińskiego, sekretarza Warszawy. Usłyszeli oni zarzuty związane z przyjęciem blisko 5 mln zł

eprasa.pl 0aad2965c7

łapówek za załatwienie kontraktów na zagospodarowanie odpadów MPO. W ramach tego postępowania śledczy badają – jak kilkakrotnie pisała „GP" – okoliczności nadzoru warszawskiego Ratusza nad MPO.

Byli parlamentarzyści PiS i samorządowcy

W ostatnich latach CBA ścigało korupcję bez względu na barwy polityczne, patrząc na ręce także przedstawicielom rządu Zjednoczonej Prawicy, a także samorządowcom w całej Polsce. To właśnie Biuro badało działalność spółek Skarbu Państwa oraz osób związanych z PiS, które miały powoływać się na wpływy m.in. w administracji państwowej. W efekcie zarzuty korupcji usłyszeli na przykład nieżyjący już dziś wpływowy senator PiS Stanisław Kogut oraz jego syn, który ostatecznie przyznał się do winy. Przy okazji działań Biura w sprawie nieprawidłowości w jednym z przedsiębiorstw z branży spożywczej zarzuty usłyszał były wiceminister rolnictwa i eksparlamentarzysta PiS Tadeusz R. Z kolei podejrzanym w śledztwie prowadzonym przez katowicką prokuraturę i CBA jest Grzegorz J., były śląski poseł PiS, który za łapówki miał załatwiać posady w spółkach Skarbu Państwa. Zresztą na podstawie materiałów kierowanej przez Stróżnego służby zarzuty m.in. korupcji usłyszało wielu menedżerów państwowych przedsiębiorstw. Dzięki tajnej operacji Biura prokuraturze udało się postawić zarzuty znanemu dolnośląskiemu biznesmenowi Ryszardowi S. (wcześniej znanemu z tzw. afery hazardowej), a także związanemu z PiS Piotrowi L., burmistrzowi w Dusznikach-Zdroju. Działania Biura doprowadziły też do wniosku o uchylenie immunitetu Marianowi Banasiowi, prezesowi Najwyższej Izby Kontroli, a także postawienia zarzutów jego synowi Jakubowi, który w niedawnych wyborach starał się o mandat posła z listy Konfederacji. CBA przy śledztwach dotyczących oszustw VAT-owskich prowadzonych wspólnie z prokuraturą doprowadziło do postawienia zarzutów m.in. Janowi C., byłemu posłowi Ruchu Palikota, czy Rafałowi Rz., ekscłonkowi zarządu Fundacji TVN. Tuż przed wyborami media krytyczne wobec rządu Zjednoczonej Prawicy zaczęły opisywać tzw. aferę wizową. Okazało się, że Edgar K., współpracownik Piotra Wawrzyka, wiceministra spraw zagranicznych, za łapówki załatwiał wizy dla obywateli m.in. z Indii. Na trop tej sprawy wiele miesięcy wcześniej wpadło właśnie CBA, wszczynając operację specjalną. Na podstawie zgromadzonych dowodów prokuratura postawiła zarzuty korupcji m.in. Edgarowi K. Z kolei Wawrzyk musiał pożegnać się z fotelem wiceszefa MSZ. **GP**

KONDOLENCJE

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ŚP.

Prof. Wandy Półtawskiej

Doktora nauk medycznych oraz specjalistki w dziedzinie psychiatrii, profesor nadzwyczajnej Papieskiej Akademii Teologicznej, harcerki, podczas II wojny światowej więzionej w niemieckim obozie koncentracyjnym w Ravensbrück, gdzie stała się ofiarą nieludzkich eksperymentów. W 2016 roku została odznaczona przez prezydenta Andrzeja Dudę Orderem Orła Białego. Była bliską przyjaciółką św. Jana Pawła II, obecną przy jego śmierci. Zapamiętamy ją jako nieugiętą obrończynię życia od samego jego początków, prekursorkę polskiego ruchu pro-life, aktywnie uczestniczącą spotkaniach o tematyce rodzinnej i małżeńskiej, dotykających problematyki miłości i płciowości jako daru i zadania, twórczynię podstaw poradnictwa w tych dziedzinach w polskim Kościele.
Jej inicjatywą była Deklaracja Wiary Lekarzy, głosząca m.in., że ludzkie ciało i życie są święte i nietykalne od poczęcia do naturalnej śmierci.
Była wzorem dla wszystkich, którym bliskie są wierność Bogu i fundamentalne wartości wypływające z Ewangelii i kształtujące ludzkie sumienie. Pozostawiła po sobie obszerną spuściznę, zawartą w licznych publikacjach i zarejestrowanych wystąpieniach.
Pozostajemy z uczuciem głębokiej straty, ale i przekonaniem, że jej życie i bezkompromisowe zaangażowanie w propagowanie najważniejszych dla każdego człowieka wartości przyniesie w przyszłości owoce.
Jej słowa „Człowiek nie dlatego żyje, że się urodził, tylko dlatego się rodzi, że żyje"niech pozostaną naszym mottem.

Rodzinie i Bliskim
W obliczu tej wielkiej straty składamy wyrazy głębokiego współczucia

Tomasz Sakiewicz z zespołem redakcyjnym „Gazety Polskiej" i „Gazety Polskiej Codziennie"

eprasa.pl 0aad2965c7

KASTA I JEJ TOWARZYSZE PLANUJĄ ZEMSTĘ

Hubert
Kowalski
albicla.com/HubertKowalski

ANTY-PIS CHCE PRZEJĄĆ POLSKIE SĄDY

Środowiska sędziowskie domagają się rozliczenia tych, którzy wprowadzali reformy sądownictwa, a nawet tych, którzy tylko ośmielili się pełnić funkcje w zreformowanych instytucjach. Aspirująca do władzy Koalicja Obywatelska oraz wspierające ją podmioty zastanawiają się, jak z powrotem przejąć pełną kontrolę nad wymiarem sprawiedliwości. Ich propozycje budzą poważne wątpliwości konstytucyjne, a niektóre wypowiedzi wskazują, że rozważane są rozwiązania siłowe. – To są nieodpowiedzialne zapowiedzi – mówi „Gazecie Polskiej" prof. Genowefa Grabowska.

Niedawno Forum Współpracy Sędziów opublikowało „apel Sędziów Rzeczypospolitej Polskiej". W dokumencie znalazł się postulat „rozliczenia sędziów, którzy sprzeniewierzyli się rocie ślubowania" oraz „przyjęcie rozwiązań legislacyjnych umożliwiających ukształtowanie składu KRS zgodnie z konstytucją RP i zasadami wyrażonymi w traktatach UE". Sędziowie-sygnatariusze zaapelowali do prezydenta RP „o podjęcie współdziałania z władzą ustawodawczą w procesie przywracania rządów prawa i trójpodziału władz". Pod dokumentem widnieją nazwiska około 700 sędziów, zarówno aktywnych, jak i w stanie spoczynku. Apel zamieszczony na stronie FWS skomentowała na platformie X Krajowa Rada Sądownictwa. „Sędziowie, którzy podpisują apele, jak ten poniżej, powinni zdawać sobie sprawę, że ujawniają swój brak bezstronności i uczestniczą w grze politycznej" – czytamy we wpisie KRS. Jednak środowiskom sędziowskim wtórują właśnie politycy.

Unieważnić Trybunał Konstytucyjny

Popierający Donalda Tuska politycy oraz osoby ze środowiska sędziowskiego często przywołują projekt zmian w Trybunale

eprasa.pl 0aad2965c7

ROLA PREZYDENTA

Prezydent ma konstytucyjną prerogatywę do powołania sędziów. Ta decyzja jest niewzruszalna.

FOT. FILIP BŁAŻEJOWSKI/GAZETA POLSKA

Konstytucyjnym autorstwa Fundacji Batorego. Projekt zyskał poparcie dużej części ugrupowań lewicowo-liberalnych, które planują stworzyć rząd. Dokument przewiduje m.in., że wyroki TK „wydane z udziałem osób nieuprawnionych do orzekania są nieważne i nie wywołują skutków prawnych". Miałoby to dotyczyć wyroków w sprawach ustrojowych, czyli m.in. wyroku TK w sprawie aborcyjnej przesłanki eugenicznej z października 2020 roku. Projekt przewiduje również, że w składzie sądu dyscyplinarnego będą mogli znaleźć się sędziowie TK w stanie spoczynku, a nie tylko czynni sędziowie, co oznacza rozszerzenie kręgu osób, które potencjalnie mogą orzekać o odpowiedzialności dyscyplinarnej sędziów TK. To z kolei zwiększa polityczne możliwości wpływania na postępowania dyscyplinarne w TK.

Chcą zmienić sądy sejmową uchwałą

Środowiskom sędziowskim oraz politykom m.in. KO szczególnie przeszkadza skład KRS. Niektórzy uważają obecną KRS za „źródło dewastacji wymiaru sprawiedliwości". Zwolenniczką „drastycznych rozwiązań" jest choćby sędzia Beata Morawiec, prezes Stowarzyszenia Sędziów Themis. Podobnie Krystian Markiewicz, prezes Stowarzyszenia Sędziów Iustitia, który rozważa działania „bez ustaw". „Moim zdaniem uchwałą Sejmu można stwierdzić niekonstytucyjność wyboru członków Krajowej Rady Sądownictwa i jednocześnie uchwałą można też stwierdzić niekonstytucyjność, nielegalność wyboru trzech dublerów do Trybunału Konstytucyjnego, bo to przecież wynika już z orzeczeń sądów polskich i europejskich" – mówił Markiewicz w rozmowie z Prawo.pl.

Jak podkreśla w rozmowie z „Gazetą Polską" prof. Genowefa Grabowska, ekspert prawa międzynarodowego, takie rozwiązania będą w sposób oczywisty niezgodne z prawem. – Wiedza na temat hierarchii źródeł prawa nie jest tajemna. Student pierwszego roku studiów prawniczych wie, jaka jest moc ustawy, a jaka uchwały – mówi.

Co więcej, Markiewicz dodał, że liczy na uwzględnienie zdania samorządu sędziowskiego przez ministra sprawiedliwości, co ma być „nową jakością w zarządzaniu wymiarem sprawiedliwości". Krystian Markiewicz w TVN24 był pytany, czy wyobraża sobie użycie siły do oczyszczenia KRS. „Uważam, że państwo polskie musi być na tyle silne, żeby jak najszybciej przywrócić rządy prawa. Na to nie ma już czasu. Możemy z tymi wszystkimi problemami mierzyć się jeszcze przez 10 czy 15 lat" – mówił. „Pewne osoby, które dokonywały zamachu konstytucyjnego, w tym przede wszystkim osoby, które są w neo-KRS, te osoby, które były w Izbie Dyscyplinarnej, rzecznicy dyscyplinarni, w pierwszej kolejności powinni mieć wszczęte postępowanie dyscyplinarne i karne" – dodał.

Z kolei poseł KO Arkadiusz Myrcha zapowiedział, że „wyłoniona zgodnie z konstytucją" KRS przeprowadzi weryfikację powołań sędziowskich, które, jak stwierdził, były kontrowersyjne.

Metoda żelaznej miotły

Na twardy kierunek zmian wskazuje również niedawna wypowiedź Krzysztofa Kwiatkowskiego, nowo wybranego senatora, który startował w ramach Paktu Senackiego. „Tę decyzję można podjąć w pięć minut – odwołać sędziów politycznych i powołać tych, którzy będą stać na straży niezależności sądów i niezawisłości sędziowskiej. Będzie to wyraźny sygnał do Komisji Europejskiej, że minęły bezpowrotnie złe czasy, kiedy władza wykonawcza mieszała się do władzy sądowniczej. To może stanowić jeden z filarów podjęcia decyzji o odblokowaniu funduszy europejskich" – powiedział w rozmowie z „Rzeczpospolitą" Krzysztof Kwiatkowski.

Tego rodzaju wypowiedzi krytycznie ocenia prof. Grabowska. – Takie pomysły trafiały do ludzi niezorientowanych. Prawo ma skrępować chciejstwo rządzących. To są nieodpowiedzialne zapowiedzi – mówi. – Epatowanie takimi zamiarami ma podsycać emocje polityczne. Trzeba bazować na prawie i schować szabelkę. Niektórzy tak bardzo pędzą do ewentualnych rozliczeń, że chcieliby metodą żelaznej miotły wymieść wszystkich, którzy im się nie podobają – ocenia prof. Genowefa Grabowska.

Marek Ast, poseł Prawa i Sprawiedliwości, prawnik, przypomina w rozmowie z „GP", że prezydent ma konstytucyjną prerogatywę do powołania sędziów. – Ta decyzja prezydenta jest niewzruszalna – podkreśla. W ocenie Asta mamy do czynienia z próbami zastraszenia. Przypomina, że zmiany można wprowadzić tylko w formie ustawowej. – Jeżeli pojawi się projekt ustawy, to będziemy rozmawiać. Ostatecznie będzie wymagana akceptacja prezydenta. Jako Prawo i Sprawiedliwość nie zgodzimy się na zmiany, które miałyby anarchizować wymiar sprawiedliwości – mówi poseł. Krytycznie ocenia wspomnianą wypowiedź senatora Kwiatkowskiego. – To przygotowywanie gruntu na pozaprawne działania większości sejmowej – ocenia poseł Marek Ast. **GP**

eprasa.pl 0aad2965c7

KO I ANTYŻYDOWSKI MARSZ W WARSZAWIE

Grzegorz **Wierzchołowski**
RED. NACZELNY
NIEZALEZNA.PL
albicla.com/GrzegorzWierzcholowski

WSPANIAŁA EKIPA OD ANTYSEMITYZMU

Za organizację wiecu „Solidarni z Palestyną", na którym padały antysemickie, antyizraelskie i antyamerykańskie hasła, odpowiedzialni byli aktywiści współpracujący ze środowiskiem „totalnej opozycji". Jednego ze współorganizatorów demonstracji – grupę Empatia Distro – poseł z ramienia Koalicji Obywatelskiej Franciszek Sterczewski nazywał „wspaniałą ekipą". Drugi współorganizator, atakująca polską Straż Graniczną lewacka fundacja, w ostatnich wyborach popierała kandydatów Koalicji Obywatelskiej i Lewicy.

Zadbaj o czystość świata" z rysunkiem, który przedstawiał flagę Izraela wyrzucaną do kosza na śmieci – taki transparent niesiony przez norweską studentkę podczas propalestyńskiej demonstracji w Warszawie wywołał w Polsce niemały szok.

Podczas stołecznej manifestacji eksponowano także hasła antyamerykańskie oraz slogan Hamasu „From the river to the sea Palestine will be free" – znane z apeli palestyńskich terrorystów wezwanie do zniszczenia państwa Izrael i ustanowienia państwa arabskiego od rzeki Jordan po Morze Śródziemne.

Zgodę na skandaliczną imprezę wyraził warszawski ratusz i – mimo głoszenia publicznie nienawistnych haseł – urzędnicy magistratu jej nie przerwali (przypomnijmy, że ci sami ludzie rozwiązali w 2018 roku Marsz Powstania Warszawskiego, bo jeden z uczestników miał koszulkę z... przekreślonym sierpem i młotem). Ale na samej zgodzie współudział środowiska Koalicji Obywatelskiej w promowaniu skrajnych aktywistów się nie kończy.

Poseł KO: Wielki szacun dla nich!

Relację z protestu opublikowała m.in. kremlowska agencja prasowa, pisząc w artykule pt. „Antyizraelski wiec w Warszawie": „Jak donosi korespondent RIA Nowosti, w Warszawie odbywa się uliczny wiec antyizraelski. Akcja została zorganizowana przez aktywistów inicjatyw społecznych »Empatia

eprasa.pl 0aad2965c7

„ORGANIZATORZY POKOJOWEGO" MARSZU

To m.in. Empatia Distro i Fundacja Ocalenie, które łączy nienawiść do PiS, strażników granicznych i uwielbienie dla migrantów.

FOT. RADEK PIETRUSZKA/PAP

Zbrodnicza ideologia Hamasu

W polskich i zachodnich mediach terrorystów z Hamasu często przedstawia się jako „bojowników" walczących – jak niegdyś Polacy – o niepodległe państwo palestyńskie. W rzeczywistości ludzie ci kierują się obłąkańczą ideologię zniszczenia państwa Izrael, Żydów i chrześcijan oraz ustanowienia globalnego kalifatu. Ich cele, a także metody, są zbieżne z dążeniami i działaniami terrorystów z Państwa Islamskiego. Oto kilka fundamentów ideologii Hamasu:

1. Dżihad

W tekstach na stronie Hamasu oraz w wypowiedziach jego liderów porównuje się Żydów do „potomków małp i świń", wzywa się do „ścinania żydowskich głów", a jako najprostszą drogę do „wyzwolenia Jerozolimy spod okupacji żydowskiej" wymienia się dżihad. „Synowie Palestyny urodzili się, by wysadzać w powietrze swoich wrogów i umierać jako męczennicy" – wskazywał w 2020 roku na ceremonii zakończenia kursu policyjnego w szkole Hamasu jeden z mówców.

2. Zniszczenie państwa żydowskiego

Członek Biura Politycznego Hamasu Osama Hamdan grzmiał trzy tygodnie temu: „Sprzeciwiamy się tylko jednej rzeczy – istnieniu Izraela". A rok temu wysoki przedstawiciel Hamasu Talal Nassar chwalił ataki terrorystyczne w Tel Awiwie i Bene Berak, dodając: „Zdepczemy czaszki syjonistów; Izrael zostanie unicestwiony". Oświadczenia urzędników Hamasu wychwalające dżihad na rzecz wyzwolenia Palestyny „od rzeki do morza" (takie samo hasło pojawiło się na manifestacji w Warszawie) to w zasadzie codzienność.

3. Globalny kalifat

W 2013 roku minister spraw wewnętrznych Hamasu wzywał do trzeciej intifady i deklarował: „Ustanowimy islamski kalifat". Trzy lata wcześniej przywódca Hamasu Mahmoud Al-Zahhar zapowiadał zaś: „Nasze przedsięwzięcie wykracza daleko poza Palestynę – na cały świat". Także w 2010 roku jeden z islamskich duchownych głosił podczas nabożeństwa transmitowanego przez „Al-Aksa", telewizję Hamasu: „Jak możemy podążać ścieżką prawości, jeśli nie jesteśmy pewni, że Rzym zostanie podbity, zgodnie z obietnicą Proroka Mahometa i zapowiedzią Allaha?".

4. Indoktrynacja dzieci

W 2022 roku Radżaa Al-Halabi, szefowa ruchu kobiet Hamasu, mówiła w telewizji „Al-Aksa": „Szukająca męczeństwa dziewczyna ma tylko jedną rzecz na myśli – spotkać się ze swoim Panem poprzez krew i części ciała". I dodała, że dzieci w Gazie są wychowywane w miłości do dżihadu od niemowlęctwa. W tejże stacji emitowano też piosenkę Hamasu w wykonaniu dzieci: „Daj nam nasze kieszonkowe na zakup broni i prowadzenie dżihadu". Letnie obozy Hamasu w Strefie Gazy, tzw. „Młode Drzewka Jerozolimy", oferują szkolenia w zakresie broni, aby przygotować dzieci do „wyzwolenia Palestyny".

Distro« i »Fundacja Ocalenie«, zaangażowanych w pomoc migrantom. Odbywa się ona pod hasłem: »Stop czystkom etnicznym w Strefie Gazy«. W piątek wieczorem kilkaset osób zebrało się w centrum stolicy Polski pod pomnikiem Mikołaja Kopernika. Przynieśli ze sobą palestyńskie flagi i plakaty z napisami »Stop ludobójstwu Palestyńczyków«, »Ręce precz od palestyńskich dzieci« i »Stop zabijaniu cywilów«".

Na facebookowej stronie wydarzenia faktycznie jako organizatorzy widnieją Empatia Distro, związany z Fundacją Ocalenie aktywista Antoni Mantorski, a także działaczka współpracująca z Grupą Granica oraz studentka MISH na wydziale arabistyki.

Empatia Distro to grupka osób zaangażowanych przede wszystkim w akcję na polsko-białoruskiej granicy. Na początku 2022 roku tak opisywali swoją działalność: „Empatia Distro w ramach swojej misji czynnie wspiera organizacje prouchodźcze działające przy granicy polsko-białoruskiej, uchodźców już przebywających na terenie Polski oraz osoby w kryzysie bezdomności". Aktywiści rozpowszechniali też plakaty „Refugees Welcome" (witamy uchodźców), skierowane do imigrantów ekonomicznych z krajów azjatyckich.

Empatia Distro wraz ze wspomnianą Fundacją Ocalenie organizowały w warszawskiej świetlicy „Krytyki Politycznej" aukcję „w związku z wydarzeniami w Afganistanie i nielegalnym przetrzymywaniem uchodźców/uchodźczyń na granicy polsko-białoruskiej". Podczas wydarzenia licyto-

eprasa.pl 0aad2965c7

wano m.in. torbę, z którą poseł KO Franciszek Sterczewski biegał wzdłuż granicy, utrudniając pracę polskich służb broniących terytorium RP. Promując aukcję, Sterczewski pisał: „Dziś zaczyna się aukcja na rzecz uchodźców i Fundacji Ocalenie. Cały dochód będzie przeznaczony na pomoc prawną i medyczną dla Afgańczyków i Afganek uwięzionych w Usnarzu Górnym. (...) Aukcję koordynuje Kacper Krakowiak [działacz Nowej Lewicy] ze wspaniałą ekipą z Empatia Distro, wielki szacun dla nich". Jak sprawdziliśmy, tak chwalona przez parlamentarzystę KO „ekipa" przygotowała na niedawny warszawski marsz plakaty mówiące m.in., że „Izrael powstał w wyniku czystki etnicznej".

Licytacja torby Sterczewskiego przez grupę, która teraz organizuje propalestyńskie, antyizraelskie akcje, miała miejsce w lokalu przy ul. Jasnej 10. Jak czytamy na stronie „Krytyki Politycznej", „Jasna 10: Społeczna Instytucja Kultury Krytyki Politycznej realizuje działania współfinansowane przez miasto stołeczne Warszawa".

Drugim organizatorem demonstracji w Warszawie był Antoni Mantorski – aktywista, który również współpracował ze Sterczewskim przy jego wybrykach na granicy. Działa on jako koordynator ds. komunikacji w Grupie Granica, która domagała się likwidacji zapory oddzielającej nasz kraj od Białorusi i ordynarnie atakowała polskie służby. Co ciekawe, organizacja ta była wspierana m.in. przez władze Gdańska, współtworzone przez polityków PO. Poseł PiS Kacper Płażyński pisał w tej sprawie do szefa pomorskich struktur Platformy Mieczysława Struka: „Wspierani przez Pana aktywiści organizowali demonstracje, podczas których zarzucano funkcjonariuszom Straży Granicznej nielegalne działania, okrucieństwo a nawet morderstwa – hasłem tych wystąpień było m.in. kierowane wobec Strażników Granicznych oskarżenie, jakoby mieli oni »krew na rękach«".

Ocalenie dla Hamasu

Antyżydowska demonstracja w Warszawie była też współorganizowana przez Fundację Ocalenie, która tak zapraszała do wzięcia udziału w marszu: „Chodź z nami i Empatia Distro na palestyńskie solidemo!! (...) Każdego dnia wojsko Izraela dokonuje kolejnych zbrodni wojennych. Jeszcze przed rozpoczęciem trwającego ataku sytuacja w Strefie Gazy była bliska katastrofy. 81,5% populacji żyło w biedzie, 63% nie miało pewności, czy będzie miało co jeść, a 95% dostępnej wody nie nadawało się do picia. Dziś katastrofa jest faktem. Równolegle do ataków militarnych Izrael prowadzi kampanię pomówień i manipulacji wymierzoną w Palestyńczyków i Palestynki, by usprawiedliwić swoje okrucieństwo. Pokażmy, że nie ma naszej zgody na bezkarne mordowanie osób w Palestynie. Powiedzmy Izraelowi głośno: STOP CZYSTCE ETNICZNEJ W GAZIE". O terrorystycznym, zbrodniczym ataku Hamasu na izraelską ludność cywilną, o porywaniu i mordowaniu dzieci, o nienawistnej ideologii Hamasu (patrz: ramka) oraz odpowiedzialności arabskich terrorystów za nędzę tamtejszej ludności nie wspomniano w tym zaproszeniu ani słowem.

Zgodę na skandaliczną imprezę na cześć Palestyny wyraził warszawski ratusz i – mimo głoszenia publicznie nienawistnych haseł – urzędnicy magistratu jej nie przerwali.

Fundacja Ocalenie przed ostatnimi wyborami sporządziła listę rekomendowanych kandydatów. Znaleźli się na niej (poza dwoma przypadkami z Trzeciej Drogi) tylko osoby z list Koalicji Obywatelskiej i Nowej Lewicy, m.in. Klaudia Jachira, Hanna Gill-Piątek, Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, Maciej Gdula, Urszula Zielińska, Monika Rosa czy Franciszek Sterczewski.

Fundacja miłośników migrantów

Fundacja Ocalenie wielokrotnie atakowała rząd PiS, posuwając się do takich stwierdzeń, że „Mateusz Morawiecki ściga się z Łukaszenką w zawodach na okrucieństwo". Fundacja wspierała też wszelakie, nawet najbardziej infantylne wybryki „totalnej opozycji" na pograniczu, m.in. wspominany już graniczny rajd Sterczewskiego.

Podczas ubiegłorocznych marszów aborcjonistek Fundacja Ocalenie porównywała władzę w Polsce do dyktatury, dodawała też: „Na własne oczy zobaczyliśmy to, o czym do tej pory jedynie słuchaliśmy od klientów i klientek, którzy uciekli do Polski przed łamaniem praw człowieka".

Fundacja Ocalenie, która organizowała antyżydowski marsz, a jednocześnie wspierała kandydatów KO i Lewicy, należy też od 2021 roku do sieci „Abolish Frontex!" – zrzeszenia radykalnych lewicowych organizacji domagającej się... zniesienia zewnętrznych granic Unii Europejskiej. Jak sprawdziła „Gazeta Polska", niektóre z tych stowarzyszeń atakują NATO za wrogość wobec Rosji i Chin czy też nawołują do aktów terroru, takich jak podpalanie strzeżonych ośrodków dla imigrantów. W swoim manifeście twórcy sieci zrzeszającej Fundację Ocalenie używają określeń, których trudno się doszukać nawet u najbardziej zatwardziałych polskich eurosceptyków. Oskarżają mianowicie Unię Europejską o mordowanie z premedytacją dziesiątek tysięcy ludzi: „Polityka graniczna UE jest z natury rasistowska i umacnia kolonialne oraz kapitalistyczne struktury władzy. Nadszedł czas, aby zlikwidować Frontex i reprezentowany przez niego system. (...) UE ma krew na rękach".

Po tym, gdy wokół antysemickiego transparentu norweskiej studentki wybuchła międzynarodowa afera, Fundacja Ocalenie (podobnie jak Empatia Distro) odcięła się od umieszczonego na nim hasła. „Sprzeciwiamy się wszelkim przejawom rasizmu, bez względu na to, czy przyjmuje postać antysemityzmu czy islamofobii" – zaczęli się tłumaczyć aktywiści. **GP**

eprasa.pl 0aad2965c7

POLSKA

BEZPIECZNA ENERGETYCZNIE

PGE

eprasa.pl 0aad2965c7

Grzegorz
Wszołek
albicla.com/GrzegorzWszolek

Obyczajowe eldorado PO WYBORACH. CO ZROBI PSL?

ŚRODOWISK LGBT NIE OBCHODZĄ KONSTYTUCJA I PROCES LEGISLACYJNY W POLSCE

Aborcja do 12. tygodnia ciąży będzie legalna, bezpieczna i dostępna. Żaden szpital działający w ramach NFZ nie będzie mógł zasłonić się klauzulą sumienia i odmówić zabiegu. Decyzja musi należeć do kobiety" – głosi postulat Koalicji Obywatelskiej z kampanii wyborczej. Sam Donald Tusk zapowiadał, że na listach jego partii nie będzie polityków, którzy nie akceptują aborcji. Z tego powodu m.in. odeszli z jego formacji Bogusław Sonik, wieloletni europoseł, czy Ireneusz Raś, dziś koalicjant w szeregach Trzeciej Drogi. Słowa i tak Tusk nie dotrzymał, bo choćby Michał Kołodziejczak, dziś „frontman" KO, porównał w jednym z wywiadów aborcję do morderstwa. A jednak został „jedynką" w Koninie, nie mówiąc już o „obrotowym" mecenasie Romanie Giertychu, szykowanym przez niektórych do objęcia funkcji prokuratora generalnego.

„Bezpieczniki" w sprawie aborcji

Z szerokim dostępem do aborcji – poza przesłankami dotyczącymi stanu zdrowia kobiety i ciąży wynikającej z przestępstwa – będzie ogromny problem w nowym Sejmie. Po pierwsze, wbrew opowieściom liberałów i wielu publicystów, mimo coraz bardziej progresywnej młodzieży, mityczne „wahadło" jeszcze się nie odwróciło. Wynik KO i Lewicy razem wziętych jest niemal tożsamy z poparciem, jakie te ugrupowania otrzymały cztery lata temu. I choć wraz z Trzecią Drogą opozycja dysponuje 248 mandatami, to za liberalizacją przepisów w sprawie aborcji bez wahania zagłosuje tylko 183 posłów – sporo zatem brakuje do wymaganej większości. Drugim „bezpiecznikiem" w kwestii planowanej światopoglądowej rewolucji, obejmującej – oprócz aborcji – na przykład małżeństwa jednopłciowe i adopcję dzieci przez pary LGBT, są prezydent Andrzej Duda i Trybunał Konstytucyjny. Oznacza to, że przez dwa lata nowy rząd będzie miał związane ręce – chyba że weźmie sobie do serca rady Klausa Bach-

FOT. MARCIN PEGAZ/GAZETA POLSKA

eprasa.pl 0aad2965c7

W „100 konkretach na 100 dni" Koalicja Obywatelska obiecywała aborcję bez ograniczeń do 12. tygodnia ciąży. Byłoby to wywrócenie obowiązującego od października 2020 roku stanu prawnego, zatwierdzonego przez orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego. Wielu publicystów zapowiada „odwrócenie wahadła" w sferze obyczajowej, choć arytmetyka sejmowa i prezydent Andrzej Duda na to nie pozwalają. Jak zachowa się w tych kwestiach PSL? – W partii są różne opinie w sprawach światopoglądowych – zastrzega pytany przez „GP" senator Jan Filip Libicki.

FOT. MARCIN PEGAZ/GAZETA POLSKA

manna z „Berliner Zeitung", który sugerował metodę uchwalania rozporządzeń zamiast ustaw, by ominąć weto głowy państwa i blokadę w trybunale. Niemiecki publicysta dodał, że taka recepta jest jednak niekonstytucyjna i byłaby nawet nieakceptowalna przez sporą część wyborców. Języczkiem u wagi w kontekście aborcji będzie oczywiście postawa PSL, bez którego zdobycie większości do przegłosowania ustawy aborcyjnej jest niemożliwe.

PSL? „Posłowie mają różne poglądy"

„Sprawy światopoglądowe nigdy nie mogą być przedmiotem umowy koalicyjnej. Nie zgodzę się nigdy na ich wpisanie" – zapewniał ostatnio Władysław Kosiniak-Kamysz. Wypowiedź lidera ludowców mocno zdenerwowała Lewicę. Wpisywała się zresztą w ciąg występów polityków opozycji, podważających złożone obietnice przedwyborcze, z którymi kojarzył się antypisowski front, szczególnie młodym wyborcom. Takie wezwania będą przybierać na sile, im bliżej będzie 100 dni od przejęcia władzy z rąk PiS: „Ciekawe, czy powtórzyłby to samo rodzinom, które opłakują swoje matki, siostry i żony, które przez to, że nie mogły liczyć na aborcję w szpitalu, zmarły. Czy śmierć tych kobiet dla Władysława Kosiniaka-Kamysza jest tematem światopoglądowym? Bo prawo do legalnej aborcji w szpitalu tym kobietom uratowałoby życie" – manipulowała tragediami okołoporodowymi, występującymi w Polsce również przed wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego, Anna Piekutowska na portalu TOK FM. Trzecia Droga – i tu panuje raczej zgoda zarówno wśród parlamentarzystów Polski 2050, jak i PSL – wolałaby referendum w sprawie dopuszczalności aborcji. Niewykluczone jednak, że sytuację zmieni ewentualna wygrana bitwa o prezydenturę przez stronnictwo liberalno-lewicowe. Wówczas PSL straci argument w międzypartyjnych grach i – nie chcąc zostać wchłonięte przez najsilniejszego koalicjanta – może stać się „tęczowe". Tym bardziej jeśli ludowcy zechcą powalczyć o wielkomiejski elektorat. Jeszcze w mijającej kadencji Sejmu w czerwcu 2022 roku Sejm głosował w sprawie obywatelskiego projektu dopuszczającego usuwanie ciąży do 12. tygodnia. PSL–Koalicja Polska w sile 19 posłów dołączyła do grona, które odrzuciło proponowane przepisy. „My jesteśmy po stronie życia. Zawsze głosowaliśmy za życiem. Ochrona życia powinna być dla wszystkich najwyższym nakazem. Dlatego byliśmy też za odrzuceniem projektu liberalizującego przepisy aborcyjne" – przekonywał w rozmowie z portalem polskatimes.pl Miłosz Motyka, rzecznik ludowców.

– W PSL jest żelazna zasada, że w sprawach światopoglądowych obowiązuje wolność głosowania. Wiele partii mówiło o tejże wolności, a w praktyce wyglądało to w Sejmie różnie: przypomnę casus Marka Jurka z 2007 roku czy końcówkę rządów Ewy Kopacz. Powiem tak: koledzy i koleżanki, łącznie 32 posłów w nowej kadencji, mają różne zdania w sprawie aborcji. Tak długo, jak wolność sumienia na sali plenarnej będzie szanowana, tak długo będę w PSL – odpowiada krótko „Gazecie Polskiej" senator Jan Filip Libicki. – W sprawie ewentualnego głosowania PSL na temat aborcji nie mam nic więcej do dodania – ucina temat.

Projekt nie z kategorii „szybkich rozwiązań"

Co ciekawe, zaledwie w ponad tydzień po wyborach KO nieco mięknie, co może oznaczać, że nowy obóz rządzący rzuci wszystkie siły na wybory prezydenckie. Wówczas jeśli antypisowski kandydat wygra, obyczajowe eldorado będzie możliwe. „Niektóre rozwiązania, na przykład kwestia opieki okołoporodowej, natychmiastowa dostępność

eprasa.pl 0aad2965c7

do pełnych badań prenatalnych, kwestia znieczulenia przy porodzie, kwestia antykoncepcji awaryjnej bez recepty – te proste rozwiązania, które jesteśmy w stanie wprowadzić z dnia na dzień, daję jako przykład. Wiem, że kwestia aborcji legalnej, bezpiecznej, do 12. tygodnia ciąży nie jest w tej kategorii szybkich rozwiązań, zdaję sobie z tego sprawę, dlatego powiedziałam, że niektóre" – podkreśliła posłanka Marzena Okła-Drewnowicz.

Wydawało się, że na kwestię aborcji w koalicji zacznie mocniej naciskać będzie Lewica. Z wynikiem wyborczym ponad 8,6 proc. formacja Włodzimierza Czarzastego jest jednak zbyt słaba z jednej strony, choć z drugiej – trudno byłoby ją w najbliższych miesiącach zastąpić w układance rządowej. Anna Maria Żukowska w rozmowie z „Dziennikiem Gazetą Prawną" wysłała jasny sygnał, że nie będzie „umierać" za liberalizację prawa. „Domyślam się, że [sprawa aborcji – przyp. red.] nie będzie wpisana z powodu oporu koalicjanta. Będzie tzw. protokół rozbieżności, gdzie wpiszemy rzeczy, które nie będą w imieniu rządu, ale które mogą być zgłaszane w imieniu partii" – stwierdziła. Posłanka zapowiedziała złożenie w nowej kadencji projektu dotyczącego aborcji na życzenie, wokół którego trzeba będzie poszukać większości.

Związki partnerskie – PSL powie „tak"

Wszystko wskazuje na to, że przynajmniej przez dwa lata koalicja KO, Trzeciej Drogi i Lewicy będzie w stanie przeforsować w Sejmie związki partnerskie, popierane przez Władysława Kosiniaka-Kamysza i Szymona Hołownię, ale i tak napotka na opór ze strony Andrzeja Dudy. Warto zwrócić uwagę, że nie tyle „odwrócenie wahadła" jest prawdopodobne, ile bunt środowisk lewicowych, jeśli KO nie dotrzyma obietnicy w ciągu 100 dni. Organizacja „Kampania Przeciw Homofobii" uruchomiła licznik, w którym odlicza czas do wprowadzenia obyczajowej rewolucji – związków partnerskich na początek. „Ruch na rzecz osób LGBT+ jest w Polsce silniejszy niż kiedykolwiek. Przed nami możliwość wspaniałych zmian! To nadzieja na powrót demokracji i praworządności. Jeśli sondaże się potwierdzą, będziemy śledzić uważnie działania rządu i egzekwować obietnice wyborcze" – czytamy na stronie lewicowej inicjatywy. Z kolei Piotr Jacoń uderzył w koalicyjny triumwirat jako pierwszy w medialnym środowisku liberalno-lewicowym. „Gdy słyszę polityków (tak się składa, że to głównie panowie), którzy mówią coś o kwestiach światopoglądowych i w ten sposób próbują uciąć rozmowę o prawach człowieka, przypomina mi się inny pan. (…) w sumie nie po to stałem godzinę do mojej komisji, by trzy dni po wyborach pisać takiego posta. No, serio nie" – grzmiał oburzony dziennikarz TVN24 i aktywista na rzecz społeczności transpłciowej.

Presja wywierana na nowy rząd przez środowiska lewicowe – a niekoniecznie Lewicę jako partię – będzie zatem spora. Jeśli w 100 dni Tuskowi nie uda się doprowadzić do zmian w prawie – a jest to praktycznie nierealne – to czeka go fala krytyki z nieoczekiwanej strony. Bo środowisk LGBT nie obchodzą konstytucja i proces legislacyjny w Polsce. **GP**

AlbiClub
„Gazety Polskiej"
Albicla.com

Życiowa dewiza – zło dobrem zwyciężaj

Wybory parlamentarne, kwestia reparacji od Niemiec, a nawet... biznesy Janusza Palikota – wszystko musi być omówione na Albicli. Portal społecznościowy Strefy Wolnego Słowa wciąż żyje tym, co ważne w Polsce, i nie tylko. Sprawdzamy, czym użytkownicy mediów społecznościowych interesowali się w ostatnim czasie.

Wciąż sporo emocji na Albicli budzą wyniki wyborów parlamentarnych. Nie brakuje mocnych opinii.

„Zdrajca, złodziej i idiota. Totalni znaleźli swój elektorat. Polska oczyszczona z PiS-u. Teraz to już tylko z górki. Zamiast wybrańców narodu w parlamencie jeszcze więcej barachła, koperciarzy, złodziei-sługusów szwaba i moskala. Panie Boże, miej litość i oszczędź Polskę od dziadostwa, neotargowicy i głupoty" – napisał Adam Story.

Sporo w ostatnich latach mówiło się o zadośćuczynieniu, jakie Niemcy powinny zapłacić Polsce za zbrodnie i zniszczenia w czasie II wojny światowej. Ale widać, że nie wszyscy tak sądzą... „Olsztyński ratusz najwyraźniej nie ma zamiaru uczestniczyć w staraniach Rządu RP o reparacje wojenne od Niemiec. Tak wynika z głosowania w Komisji Prawa i Bezpieczeństwa, która odrzuciła projekt uchwały w sprawie reparacji. Dziennikarzy o sprawie poinformował Radosław Nojman, przewodniczący Klubu Radnych PiS" – informuje na Albicli profil Opinie Olsztyn.

W medium społecznościowym Strefy Wolnego Słowa pojawił się temat... buntu inwestorów, którzy włożyli swoje pieniądze w alkoholowy holding Janusza Palikota. „Jak powstanie rząd KO, to pewnie znajdą się inwestorzy wśród państwowych firm i banków, którzy zainwestują w jego biznes, a on mógłby się nawet o jakiś stołek »doradcy-eksperta« w rządzie ubiegać" – komentuje na Albicli użytkowniczka Pszczoła.

Nie samą polityką żyje człowiek. Jeżeli na Albicli są pasjonaci numizmatyki, to mogą zapoznać się z nowymi informacjami od banku centralnego. „Od dziś jest dostępna w sprzedaży srebrna moneta kolekcjonerska »Marsz Niepodległości«" – poinformował na Albicli Narodowy Bank Polski. Moneta ma nominał 10 złotych i nakład – tylko 10 tysięcy. Jest srebrna, oczywiście z biało-czerwonymi akcentami. Jak wygląda, zobaczycie na albicla.com.

Klub „Gazety Polskiej" w Nowym Sączu przypomniał z kolei o niezwykle ważnej rocznicy: „39 lat temu zamęczony na śmierć przez komunistyczną bezpiekę został ks. Jerzy Popiełuszko. Kapelan Solidarności, obrońca ludzi pracy, człowiek niezwykle zasłużony dla Polski i kościoła. Jego życiową dewizą było zdanie: Zło dobrem zwyciężaj".

Dołącz do portalu Albicla. W serwisie społecznościowym albicla.com zawsze wygrywa wolność słowa. Przekonajcie się o tym sami!

albicla.com/Michał Kowalczyk

eprasa.pl 0aad2965c7

GAZETA POLSKA

Enea stawia na młodych

WSPARCIE DLA OLIMPIADY „ZWOLNIENI Z TEORII”

Grupa Enea już po raz piąty będzie patronem ogólnopolskiej olimpiady dla uczniów szkół średnich i studentów „Zwolnieni z Teorii”. Spółka zapewni uczestnikom fachowe wsparcie eksperckie, a finaliści otrzymają od firmy specjalny certyfikat poświadczający zakończenie projektu.

Już po raz piąty patronujemy olimpiadzie „Zwolnieni z Teorii", tym razem wspierać będziemy pasję do edukacji i zamiłowanie do nauk ścisłych. Uczestnicy, realizując autorskie działania społeczne, zyskają wsparcie merytoryczne pracowników Enei, wezmą udział w spotkaniu poszerzającym ich wiedzę na temat mediów społecznościowych – komentuje Natalia Janikowska, kierownik Biura Społecznej Odpowiedzialności Biznesu w Enei.

Konkurs dla młodych innowatorów

Organizowana od 2013 r. olimpiada „Zwolnieni z Teorii” adresowana jest do młodzieży szkolnej i akademickiej. W programie może wziąć udział każdy uczeń, który ukończył 13 lat i chce zrealizować dowolny projekt w tematyce związanej z edukacją. Jej uczestnicy muszą zebrać zespół, który na bazie własnego pomysłu zrealizuje jak najlepszy projekt – co ważne – przeznaczony także dla jakiejś społeczności.

– Najważniejsze jest, że działają zarówno dla otoczenia, jak i dla siebie, rozwijając kompetencje przydatne na współczesnym rynku pracy. Wiemy to od pracodawców, którzy tworzą z nami programy partnerskie i wspierają młodzież, np. poprzez mentoring czy dodatkowe szkolenia. Co ciekawe, młodzi dużo rzadziej doceniają „rynkową" wartość swoich kompetencji zdobytych dzięki projektom i są zaskoczeni, że na rozmowie rekrutacyjnej będą pytani o doświadczenie, a nie o czerwony pasek na świadectwie – wyjaśnia dyrektor zarządzająca Fundacji „Zwolnieni z Teorii" Aleksandra Chudaś.

Enea zapewni wsparcie ekspertów

Enea zapewni uczestnikom programu fachową pomoc ekspercką oraz dostęp do niezbędnych materiałów. Dzięki wiedzy zdobytej za pośrednictwem platformy „Zwolnieni z Teorii” uczestnicy projektu będą mogli realizować projekt w praktyce, pozyskując partnerów i sponsorów, zdobywając także umiejętność pracy w zespole. Najlepsi zostaną uhonorowani specjalną nagrodą „Złotego Wilka".

Enea skupia się na patronowaniu projektom poświęconym energetyce oraz promowaniu nauk ścisłych, a z jej wsparcia skorzystało dotychczas blisko 300 tys. beneficjentów. Po zakończeniu projektu „Energia w Nauce” jego uczestnicy otrzymają od firmy certyfikat potwierdzający zdobyte kompetencje.

Jak przystąpić do programu?

Chętni do udziału w konkursie mogą zgłaszać się najpóźniej do 7 stycznia 2024 r. za pośrednictwem platformy dla zalogowanych uczestników: https://zwolnieniz-teorii.pl/a/#/app/partner/enea2324. Jeżeli działania projektu wpisują się w kilka tematów, można wziąć udział w więcej niż jednym programie współpracy z partnerami. ■

ARTYKUŁ SPONSOROWANY. FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl 0aad2965c7

UNIEWAŻNIONE OBIETNICE

Mija kolejny tydzień powyborczego zawieszenia. Dzisiejsza opozycja nie próżnuje i przygotowuje sobie grunt pod ewentualne rządzenie. Myli się jednak ten, kto sądzi, że Tusk i spółka ślęczą po nocach, pisząc mądre ustawy i głowią się, jak tu polepszyć sytuację Polaków. Główny wysiłek idzie na to, by jeszcze przed powołaniem nowego rządu wtłoczyć obywatelom odpowiedni spin: finanse państwa w zapaści! Pieniędzy nie ma i nie będzie! Chcieliśmy dać wszystko wszystkim, no ale w tej sytuacji... wicie... rozumicie...

ZŁOTE myśli

#IdzieNowe

Żelazna Logika
@zelazna_logika

Zakład, że jak Tusk wróci z Brukseli, to zacznie się liczenie, ilu uchodźców z Ukrainy wróciło do siebie? I będzie o tym, że przymusu nie ma, bo przyjęliśmy Ukraińców. No ale oni już wyjechali i powstała pustka... A tak się szczęśliwie składa, że Niemcy mają migrantów na sali...

Marcin Dobski
@szachmad

Donald Tusk – za pośrednictwem Onetu – powiedział nam, że do rządu wrócą starzy przyjaciele od „Sowy i Przyjaciół". Nowa jakość, stare problemy.

Michał Wójcik
@mwojcik_

D. Tusk przysięgał, że środki z KPO będą w pierwszym dniu po wyborach. Mija 10. dzień. Już wiemy, że pojechał na wycieczkę do Brukseli, a torby pozostaną puste. W gotowości są już pracownicy budżetówki, którym obiecano 30 proc. podwyżki. Ludzie czekają. Zegar tyka.

Gutab
@BatugWojciech

Ile Tusk zapłaci za odblokowanie środków z KPO? – zmiana traktatów unijnych, rezygnacja z prawa weta, polityki zagranicznej, monetarnej, bezpieczeństwa, redukcja armii, zablokowanie rozwoju: CPK, Odra, Świnoujście, Orlen, gender, seksualizacja dzieci. Wymazanie projektu Polska.

eprasa.pl 0aad2965c7

BANDA RUDEGO

Polski internet żywiołowo zareagował na wspólną konferencję czterech liderów partii, które planują wstąpienie na wyboistą drogę koalicji. Komentowane były nie tyle słowa, ile i mowa ciała, bo jakkolwiek by patrzeć, na twarzach panów Czarzastego, Kosiniaka-Kamysza i Hołowni próżno było szukać uśmiechu. Komentatorzy szybko wyłapali, że najmniejszy z całej czwórki – Donald Tusk – szef całej „bandy" chyba sprowadził pozostałych na ziemię i pokazał, gdzie ich miejsce. A to dopiero początek...

Wymazany program

Jedną ze sztandarowych obietnic wyborczych PSL było wprowadzenie tzw. dobrowolnego ZUS-u dla przedsiębiorców. Ludowcy tak zwanym cichaczem wprowadzili jednak dosyć istotną zmianę, dodając, że chodzi o dobrowolność „na pewien czas". Jednocześnie poprzednia wersja programu została po kryjomu usunięta z sieci. Najwyraźniej ktoś w sztabie PSL nie słyszał o zasadzie: screeny nie płoną. Ciekawe, ile jeszcze takich „korekt programu" ich czeka, wszak wchodząc do kolorowej koalicji, na zieloną koniczynkę może nie być za wiele przestrzeni...

Rubrykę opracował Krzysztof Kossowski

eprasa.pl 0aad2965c7

DUSIA – czyli rekolekcje z Wandą Półtawską

25 października 2023 roku odeszła Wanda Półtawska, doktor nauk medycznych, była więźniarka Ravensbrück, przyjaciółka świętego Jana Pawła II, Dama Orderu Orła Białego. Rok temu została Laureatką Nagrody Specjalnej 30-lecia „Gazety Polskiej". Żegnamy postać Wielkiej Polki, przypominając tekst, który ukazał się wówczas na naszych łamach.

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA

MIŁOŚĆ, DOBRO, POKÓJ

eprasa.pl 0aad2965c7

Wanda Półtawska – przyjaciółka Jana Pawła II. Być może takie najkrótsze z możliwych opisanie jej postaci, przy całej swojej lakoniczności i prostocie stanowi jednak jednocześnie ważną wskazówkę do rozważań. I pobudkę do tego, byśmy sami w sobie poszukiwali korzeni Dobra, odwracali to złe i ciemne w stronę jasności. Przyjaźń jest jedną z form Miłości. Życie Miłością to dziedzictwo, wyzwanie, droga dla chrześcijan. Na tej drodze warto spotkać się z życiem, misją i posłannictwem Wandy Półtawskiej – naszej tegorocznej Laureatki nagrody specjalnej 30-lecia „Gazety Polskiej".

Tomasz
Łysiak
SZEF DZIAŁU HISTORIA
albicla.com/TomaszLysiak

Gdy Jezus wybierał apostołów, uczynił ich „wysłannikami", posłańcami, którzy mieli ponieść w świat Dobrą Nowinę. Wielu z nich doświadczyło na tej drodze olbrzymich trudności, smutku, ciężarów czy wreszcie męczeńskiej śmierci. Dobra Nowina wybawia, przenosi w inny wymiar, obiecuje wieczne królestwo, ale jej dotykanie wcale nie oznacza braku bólu, a czasem wręcz przeciwnie… Gdybyśmy na bok odłożyli próby wnikania w tajemnice śmierci, cierpienia, a następnie wybawienia od ciemności, przylgnięcia do Jezusa jako Tego, który zbawia świat, gdybyśmy na bok mieli odłożyć wymiar duchowy, religijny, głęboko zanurzony w chrystologiczne wymiary, to opowieść o życiu Wandy Półtawskiej stałaby się pozbawiona zwornika, zamknięta jedynie w faktach i zbiorze wydarzeń. Fakty jednak są tylko osnową, pod którą kryją się obszary szersze i głębsze. Dlatego mówimy o Tajemnicy. Także życie Wandy Półtawskiej jest i będzie tajemnicą, i to nie tylko dlatego, że ona sama woli dyskrecję i intymność od „światowej wrzawy"…

Miałam na niego wpływ jako kobieta

Próba poszukiwań tajemnic Bożych, choćby przez modlitwę różańcową, stanowi element drogi duchowej, którą zalecał i promował św. Jan Paweł II. „Modlitwa różańcowa jest wielką pomocą dla człowieka naszego czasu. Sprowadza ona pokój i skupienie; wprowadza nasze życie w tajemnice Boże i sprowadza Boga do naszego życia" – mówił nasz Papież w roku 1983. Przyjaźń z nim naznaczyła drogę Półtawskiej przez życie. Ale stanowiła też jakże istotny element świata Karola Wojtyły. Które z nich miało na siebie większy wpływ? Mówiła o tym kiedyś Wanda Półtawska w wywiadzie telewizyjnym: „Nie da się tego odróżnić, bo to jest właśnie to, co on nazwał communio personarum. To jest porozumienie duchowe. To jest coś, co się nazywa przyjaźnią. Przyjaźń to jest wymiana myśli. Nie mierzyłam tego wpływu. Natomiast z całą pewnością miałam na niego wpływ jako kobieta, na zupełnie nową rzeczywistość, bo on nie miał okazji mieć ani siostry, ani mamy – mama wcześnie zmarła – i dla niego świat kobiet był ciekawy, i on był zafascynowany kobiecością".

Wanda Półtawska doświadczyła zła w sposób najbardziej ostry i możliwy ze wszystkich: w czasie uwięzienia najpierw na lubelskim zamku, a potem w niemieckim obozie koncentracyjnym Ravensbrück. Zanim jednak przyszła wojna z jej potwornościami, „Dusia" (tak nazywano ją w domu) przeszła drogę kształtowania charakteru i modlitwy.

Byłam tatusiowa niunia

Urodziła się 2 listopada 1921 roku w Lublinie. Już w wolnej Polsce, po zwycięstwie nad bolszewikami. Wanda Wojtasik dorastała wraz z siostrami pod czujnym i opiekuńczym okiem ojca, Adama. Relacja z ojcem była dla niej ważna – to on zabierał ją na pierwsze wycieczki do lasu. Jeśli tak kochała las i góry, to w dużej mierze miało to swoje korzenie jeszcze w dzieciństwie, w owych wyprawach z tatą. W filmie „Duśka" (reż. W. Różycka-Zborowska) wspomina, że w domu były ustawione trzy najważniejsze dla ojca obrazki – na jednym była Matka Boska, na drugim Mickiewicz, a na trzecim Piłsudski. W tym samym dokumencie mówi: „Ja byłam córką tatusia, a mama była nadzwyczajna, dobra, kochana, ale ja byłam tatusiowa niunia. Ja sobie z tatą chodziłam po górach…".

We wrześniu 1931 roku Wandzia poszła do szkoły, do sióstr urszulanek (przeniosła się ze Żmichowskiej, na podstawie bardzo dobrego świadectwa), a jej koleżanki wspominały ją jako bardzo dobrą, wręcz wzorową uczennicę. Panna Wojtasikówna jednak, poza tym, że znakomicie dawała sobie radę w szkole, to wcale nie była typem trusi siedzącej cichutko w ławce. Pisała swoje pierwsze próby literackie, miała sympatię, chłopaka o imieniu Tadeusz, a o tym, że ma przebojowy charakter, świadczyło to, że w wieku lat 15 została drużynową harcerską. Zresztą to właśnie harcerstwo silnie się na niej odcisnęło – to tam nauczyła się ideałów, które – jak mówiła potem – zostały na całe życie. „Szalałam w harcerstwie, ale ponieważ w szkole nie miałam nigdy żadnych trudności, nie potrzebowałam czasu na odrabianie lekcji. Byłam wolna i robiłam, co chciałam" – wspominała w „Beskidzkich rekolekcjach". To wtedy uczyła się, czym jest Przyjaźń: „W szarym harcerskim mundurku wędrowałyśmy na obozach harcerskich. Ileż to było radości, jasnej, czystej radości. (…) Wędrowaliśmy po górach, spaliśmy pokotem na sianie, druhny i druhowie obok siebie, (…) były wspólne ogniska pełne śmiechu (…) i zanim obóz poszedł spać, biła w niebo wieczorna pieśń: »O, Panie Boże, Ojcze nasz, w opiece swej nas miej!«. Jakże wspaniałą miałam młodość w tych Szarych Szeregach!".

Tyle że ta piękna, radosna młodość w Szarych Szeregach miała być już niedługo potem zderzona z okrutną rzeczywistością. Wybuchła wojna…

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA

eprasa.pl 0aad2965c7

Wandę Półtawską i Karola Wojtyłę połączyła wieloletnia przyjaźń, trwająca aż do śmierci Papieża, i wspólna droga, w której punktem łączącym była obrona życia nienarodzonych.

Aresztowali mnie z fasonem

Wojna miała bardzo głęboko poranić Wandę. We wrześniu roku 1939 stawiła się wraz z drużyną na alarm zwołany przez harcerski hufiec. Wspominała po latach: „Stanęły wtedy wszystkie jak na defiladę. Błękitne chusteczki, białe tenisówki. Sprawne i szybkie, i bardzo przejęte". Potem przyszła praca w konspiracji, do której wciągnęła Wojtasikównę Maria Walciszewska, kobieta o pokolenie od niej starsza, w której Dusia znajdowała wzór do naśladowania. Walciszewska była zawsze opanowana i… zawsze uśmiechnięta. „Druhna Marylka była moją bezpośrednią władzą w czasach konspiracji. Spotykałam ją często, nieraz co dzień, a czasami nawet częściej. Czasami przepadała na parę dni w terenie, nie widziałam jej i dopiero po powrocie zdawałam jej sprawozdanie" – pisała o niej w „Starych rachunkach". Dziewczyny we wrześniu 1939 roku przysięgały uroczyście, że są gotowe umrzeć za ojczyznę. Żadna z nich jednak nie wiedziała wówczas, jaka fala ogromnego zła nadciąga nad Polskę. „Niektóre tę przysięgę istotnie przypieczętowały własną krwią, gdy Szare Szeregi – niszczone przez okupanta, okresami rozbite – przeszły kaźnię obozów i więzień" – zaznaczyła Wanda w „Prądem i pod prąd". Ona sama także przeszła tę kaźń.

Ból, śmierć i cierpienie – to widziała każdego dnia Wanda Wojtasik w obozie Ravensbrück. Sama przeszła przez okrutne męczarnie.

Jak zauważa trafnie Tomasz Krzyżak w biografii Półtawskiej, aresztowano ją w tym samym czasie, co ojca Maksymiliana Kolbe. Jego przewieziono na Pawiak 17 lutego 1941 roku, Wandę zatrzymano wieczorem tego samego dnia. „Aresztowali mnie z fasonem: sześciu dorosłych mężczyzn przyszło po jedną dziewczynę w szarym harcerskim mundurku!" – opisywała w „Beskidzkich Rekolekcjach". „A potem mocne chłopisko w mundurze esesmana tłukło te młodziutkie dziewczyny »Pod Zegarem« w Lublinie". Wanda zaparła się i milczała. Czas tego uwięzienia to była konfrontacja – zderzenie ze złem w czystej postaci. Koleżanka zaczęła sypać, wymieniła jej nazwisko, świat zdawał się walić pod nogami. Ojciec przyszedł do więzienia i przekupił strażnika, aby ten wpuścił ją na wieżę. Stamtąd mogła popatrzeć na tatę. Z daleka. On tego dnia osiwiał, więc miała kłopot, żeby go poznać. Tam na dole była męskość prawdziwa, którą był jej

FOT. ARCH.

eprasa.pl 0aad2965c7

ojciec, kochający rodzinę, opiekuńczy. Na zamku była męskość potworna, zdziczała, wyzbyta człowieczeństwa. Bito tam do nieprzytomności, wiązano, katowano. „Miałam chwilę lęku: bezpośrednio po wsadzeniu do piwnicy siedziałam po ciemku i zanim mnie wezwali na górę, cierpiałam męki wyobraźni. Wyobraziłam sobie, nie wiem dlaczego i nie potrafię tego dziś zrozumieć, że będą mi kleszczami wyrywać paznokcie, i siedziałam na ziemi w ciemnicy, drżąc ze strachu. Nie bałam się niczego więcej. Kiedy mnie jednak wyprowadzono w jarzące światła, o drugiej w nocy, i po starannym obejrzeniu »pola walki« stwierdziłam, że na horyzoncie nie ma żadnych kleszczy ani podobnych narzędzi, uspokoiłam się zupełnie i byłam jak »heroina« z powieści…" – pisała w książce „I boję się snów".

Może będzie pożytek z mojego bólu

A potem, 21 września 1941 roku, Wanda trafiła do piekła – do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. „Lager pokazał mi jeszcze więcej tej męskości okrutnej, brutalnej, bezwzględnej. Nie da się zapomnieć nigdy szyderczych uwag i spojrzeń tych mężczyzn, którzy pędzili pejczami nagie kobiety i rozkraczeni, w błyszczących butach z cholewami, przyglądali się najbardziej cynicznie zwykłym faktom ludzkim, ale w której scenerii stawały się najbardziej nieludzkie" – zanotowała w „Rekolekcjach…". W tym zdaniu znajdują się dwa ważne słowa, jest tu bowiem mowa o tym, co „ludzkie", a co „nieludzkie". Dantejska sceneria Ravensbrück stała się w jakiejś mierze laboratorium ludzkich postaw, miejscem, w którym wszystko zostaje odarte z osłon: zło buzuje niczym nie kryte, dobro, gdy jest, świeci jeszcze mocniej. Działy się tam rzeczy tak potworne, że – w żadnej mierze ani nie da się od nich całkowicie uwolnić, ani też nikomu opowiedzieć, „wyjaśnić" – nikt kto tam nie był, kto tego nie przeżył, nie jest w stanie tego zrozumieć. A przecież lęk zostaje. Wanda któregoś dnia, już w „czasach pokoju", gdy była z córką Kasią na plaży, zobaczyła, jak jej dziecko kopie łopatką w piachu. I nagle wrócił lęk, koszmarna „pamiątka" po obozowych przeżyciach: Półtawska wyrwała dziecku wiaderko i łopatkę, bo… pamiętała zabawy dzieci w obozie, w trakcie których maluchy „odgrywały" sceny śmierci.

Ból, śmierć i cierpienie – to widziała każdego dnia Wanda Wojtasik w obozie. Sama przeszła przez okrutne męczarnie. 1 sierpnia 1942 roku zabrano ją na „operację". Niemcy prowadzili w Ravensbrück eksperymenty pseudomedyczne pod kierunkiem „lekarzy", którymi byli m.in. dr Fritz Fischer, dr Gerhard Schiedlausky, dr Herta Oberheuser oraz osobisty chirurg Adolfa Hitlera Ludwig Stumpfegger. Kobiety najpierw odurzano zastrzykiem usypiającym, a następnie wwożono na salę, na której rozcinano im nogi, zakażano je, upychając w rany i w mięśnie kawałki ziemi, waty, tkanin, szkła, imitując warunki frontowe. Te pseudomedyczne eksperymenty miały służyć opracowaniu metod radzenia sobie z zakażeniami. Kobiety były w nich jedynie „królikami" i tak dosłownie je traktowano. Wiele z nich trafiało na salę operacyjną kilkakrotnie. Niektórym łamano kości, wycinano kawałki mięśni. Cierpiały prawdziwe męki. Półtawska, już po wielu latach, w taki sposób opisywała jednego z lekarzy, dr. Fischera: „Mężczyzna w sile wieku, siwy na skroniach, o zręcznych rękach chirurga. Przyglądałam mu się ciekawie, usiłując odkryć na nieruchomej twarzy ślady jakiegoś uczucia. Więc tak wygląda człowiek, który na zimno dokonuje zbrodni. W imię czego? A może jednak to coś warte dla wiedzy medycznej? Może naprawdę będzie z naszego bólu jakiś pożytek?".

Nasze wyprawy były hymnem na cześć Stwórcy

„Przyjrzenie się" człowiekowi stanie się ważnym elementem jej drogi oraz przywiedzie ją, już po wojnie, do pełnienia misji, do podążania za swoim powołaniem: ratowania życia. W tym przede wszystkim – życia dzieci. Nie da się zrozumieć postawy Półtawskiej, tak silnie walczącej o to, by ratować życie dzieci nienarodzonych, jeśli nie opowie się najpierw o Ravensbrück. Tu jedno wynika z drugiego. Ze śmierci, z bólu wiedzie droga do Świata i Miłości. Na tej drodze pojawia się Kapłan. Brat – jak potem się okaże, gdyż z Karolem Wojtyłą połączą Wandę Półtawską nici bratersko-siostrzanej relacji, prawdziwej Przyjaźni. Kiedy się spotkali po raz pierwszy? Wiadomo, że stało się to w latach 50. Tomasz Krzyżak, po wzięciu pod uwagę kilku różnych możliwych dat i okoliczności, zawęża ten czas do roku 1953. To wówczas miało nastąpić mistyczne spotkanie – w konfesjonale stojącym w kaplicy Matki Bożej Ostrobramskiej w krakowskim Kościele Mariackim. Do spowiedzi przyszła była studentka medycyny, adiunkt w Klinice Psychiatrycznej Akademii Medycznej, Wanda Półtawska. W konfesjonale zaś siedział zupełnie wyjątkowy, jak się potem miało okazać, ksiądz – Karol Wojtyła. Zaczęła się wieloletnia przyjaźń, trwająca aż do śmierci Papieża, i wspólna droga, w której punktem łączącym była obrona życia nienarodzonych. Listy „Brata" do „Siostry" – a także wspólne, trwające aż do roku 1978, wypady wakacyjne na bieszczadzkie szlaki, w których Wojtyła towarzyszył małżeństwu Półtawskich – stworzyły między nimi niebywałą więź. Te wyprawy stały się, jak sama to nazwała, „jednym wielkim hymnem pochwalnym na cześć Stwórcy". Wanda była przy Wojtyle, gdy konsekrowano go na biskupa w roku 1958, potem bywała w Rzymie i Watykanie. Gdy dwukrotnie zachorowała na nowotwór, on dwukrotnie wstawiał się za nią modlitewnie – przy czym za pierwszym razem poprosił o pomoc ojca Pio. Dwukrotnie została uzdrowiona…

W Bieszczadach płynie strumień, wzdłuż którego razem wędrowali. Wojtyła zachęcał, by szukać źródła. Jak w życiu – należy szukać źródła: Miłości, Dobra, Pokoju. Przy tym strumieniu stoi pięcioramienny buk, zwany przez nią „Drzewem Przemienienia". W drodze bowiem najistotniejsza jest przemiana serca. To tam, w bieszczadzkim „świętym lesie", miał być zawsze jej Brat, a nie w dalekim Rzymie. Być może można go tam spotkać i dzisiaj. Trzeba tylko ruszyć na poszukiwanie źródła… **GP**

eprasa.pl 0aad2965c7

Piotr
Grochmalski

PUBLICYSTYKA

Szaleńcy z PO znów niszczą polską armię

Silna, 300-tys. armia, wsparta o 50 tys. Wojsk Obrony Terytorialnej, wyposażona w najnowocześniejszy sprzęt, czyniła z nas europejską potęgę. Budowane przez Zjednoczoną Prawicę siły zbrojne miały być dla Polski gwarantem nie tylko bezpieczeństwa, ale też wolności w coraz bardziej niestabilnym świecie. Platforma Obywatelska, bezczelnie i nachalnie wspierana przez Niemcy, dokonała bodaj największego oszustwa od 1918 roku, a więc od momentu odrodzenia naszej państwowości. Przekonywała, że głosując na nią, głosuje się za wolnością. Tymczasem jest akurat odwrotnie – były to głosy oddane za odebraniem Polakom i Polsce wolności i suwerennego państwa, a także zredukowaniem nas do neokolonialnego, niemieckiego projektu wyposażonego w słabą, rachityczną armię.

FOT. TOMASZ JĘDRZEJOWSKI/GAZETA POLSKA

Jeszcze nie powstał nowy rząd, a już Tomasz Siemoniak, były szef MON-u w ekipie Donalda Tuska, przekonuje: „Polska nie ma potencjału demograficznego do budowy 300-tysięcznej armii". Gdyby słowa te padły z ust Olafa Scholza czy Władimira Putina, byłyby w pełni zrozumiałe. Oni z pewnością daliby wiele, aby zwinąć potencjał polskiej armii. Ale stwierdził to polski polityk, wówczas odbierany jako potencjalny kandydat na szefa resortu obrony. A mówimy o kwestii fundamentalnej dla naszego bezpieczeństwa. To przerażające, iż główne ugrupowanie opozycyjne ma takich specjalistów, którzy już na starcie wysyłają sygnał do Moskwy i Berlina, że będziemy słabsi. A więc nie będziemy w stanie skutecznie odstraszać Moskwy. Gorzej – nieomal zachęcamy do agresji. Wracamy do koszmaru realizowanego przed laty przez Bogdana Klicha i Tomasza Siemoniaka w ramach rządu Donalda Tuska. Nawet wojna u naszych granic nie przebiła się przez mur ignorancji tych ludzi. Nadal bezpieczeństwo narodu traktują z buta. Nie przedstawili w kampanii wyborczej żadnej wizji czy programu dotyczącego polskiej armii. To przerastało ich intelektualnie. Ale też ujawniałoby, że zrobią to, na co wyrazi zgodę Berlin. W tym kontekście nie dziwi, że to niemiecko-szwajcarski portal Onet ma być kluczowym źródłem informacji, co siedzi w głowie Tuska. Portal, piórem Andrzeja Stankiewicza, dziennikarza śledczego zasłużonego w ujawnianiu rzekomych wrogów wiecznej przyjaźni niemiecko-polskiej, sensacyjnie ogłosił, że to nie Siemoniak, ale Adam Szłapka ma być kandydatem PO na ministra resortu obrony (inny dziennikarskopodobny „produkt" ze stajni Axel Springera, Tomasz Bonek, po brawurowym śledztwie rzekomo „odkrył", że Niemcy nie przerabiali ludzi na mydło, a tym samym jakoby zdemitologizował „Medaliony" Zofii Nałkowskiej. Już wiadomo, z jakiego środowiska pojawi się dociekliwy „dziennikarz śledczy", który odkryje, że mitem były też obozy koncentracyjne w III Rzeszy. Gdyby nie skala zagrożeń, przed jakimi stoi Polska, ów infantylizm PO wobec bezpieczeństwa państwa można by traktować jako nieuleczalny przejaw chronicznego braku w DNA owego ugrupowania zdolności do rozumienia polskiej racji stanu. Ale to ich nieuleczalne szaleństwo dziś stanowi śmiertelne zagrożenie dla naszego narodowego bytu. Według

eprasa.pl 0aad2965c7

FOT. TOMASZ JEDRZEJOWSKI/GAZETA POLSKA

Proces tworzenia sił zbrojnych zostanie z pewnością wyhamowany w momencie, gdy udało się już w pełni odtworzyć cztery dywizje, a w trakcie tworzenia jest 1. Dywizja Legionów Polskich. Berlin nie zaakceptuje dokończenia jej powstania.

tego samego Andrzeja Stankiewicza z Onetu, rzekomo szefem resortu spraw zagranicznych ma zostać towarzyszka Barbara Nowacka. Ta sama, która w spocie wyborczym Ruchu Palikota z 2014 roku, na pytanie Palikota związane z ówczesną agresją Rosji na Ukrainę: „No i jak tu się obronić przed Putinem?" zaproponowała: „To inwestowanie w armię niczego nie da. Tylko ofiar będzie więcej". A dalej, rozwijając ową myśl, dodała: „Jeśli armia, to wspólna, europejska". Innymi słowy – jak już nie da się inaczej, to trzeba zbudować europejską Bundeswehrę, która nas obroni przed Putinem. A całość owego infantylnego wywodu, który miał dać tym politykom głosy wyborcze Polaków, tak spuentował Palikot, ulubiona zabawka Tuska: „Euro w kraju, euro zamiast tarczy antyrakietowej. Wówczas atak na Polskę to atak na całą Europę". Ci ludzie nie mają jednak prowadzić knajpy ani kabaretu…

Oszustwo Niemców

Berlin wydał krocie, aby przejąć kontrolę nad Warszawą. Była to najdłuższa wojna, jaką toczono w ramach UE przeciwko drugiemu państwu od czasu zjednoczenia Niemiec. Niemcy uznawali je za najważniejszą przeszkodę w realizacji swej idei wielkiej, niemieckiej przestrzeni. Z szokującą determinacją Merkel i Scholz kreowali przez lata nowy typ agresji informacyjnej przeciw Polsce. Ich wściekłość była tym większa, iż to diagnozy polityczne Zjednoczonej Prawicy okazywały się słuszne i ukazywały, jak dramatyczną cenę płaci Europa za notoryczne, kosmiczne

eprasa.pl 0aad2965c7

błędy Berlina. Gdy tylko uznano, że po wyborach 15 października Polska jest już spacyfikowana, Niemcy przyspieszyły proces, który zdaniem Jacka Saryusza-Wolskiego ma jak najszybciej doprowadzić do „radykalnej centralizacji UE, przez przekształcenie jej de facto w scentralizowane oligarchiczne europejskie superpaństwo, umykające demokratycznej kontroli". Innymi słowy, jako wspólnota narodowa mamy być pozbawieni wolności i suwerenności. Ten wybitny w skali świata znawca problematyki Unii Europejskiej ostrzega, iż brutalnie forsowane przez Berlin rozwiązania przekształcą Europę w niemieckie superpaństwo. Spełni się więc sen Bismarcka i Hitlera o pangermanii. Jak zauważa Saryusz-Wolski: „To jest groźne dlatego, że zmienia się w sposób rewolucyjny ustrój Unii Europejskiej, czyni z niej superpaństwo, a kraje członkowskie redukuje do roli regionów, landów czy województw, odbierając im kompetencje, a przydaje nowe, ogromne kompetencje Unii Europejskiej, m.in. likwiduje prawo weta we wszystkich przypadkach z wyjątkiem głosowania ws. przyjęcia nowych członków". Wszystko to odbywa się w cieniu ukraińskiej wojny, którą Berlin wykorzystuje jako element nacisku na opierające się państwa, aby drastycznie przyspieszyć centralizację UE. Tworzący się obraz całości ukazuje, dlaczego Niemcy tak bardzo obawiały się rosnącej siły Warszawy pod rządami Zjednoczonej Prawicy. Niemal cały świat z uznaniem komentował tworzenie przez Polskę najsilniejszej lądowej armii wśród europejskich członków NATO. Jedynie Rosjanie i Niemcy byli sfrustrowani przesuwaniem się jądra ciężkości kontynentu ku Warszawie. Staliśmy się strategicznym sojusznikiem USA. A teraz po władzę w Polsce sięga niemiecka opcja. Wszystkie kluczowe decyzje dotyczące naszej ojczyzny odtąd zapadać będą w Berlinie. Zadaniem Tuska jest szybko wdrożyć plan niemieckiej Polski i spacyfikować niepodległościowe jądro narodu. Niemieckie zwycięstwo w Polsce dało też silny impuls do brutalizacji procesu germanizacji struktury UE. Niemcy znów poczuli się mocni i zaczynają wpadać w imperialny amok. Mamy być tak spacyfikowani, aby już nigdy nie odrodziły się w nas narodowe ambicje. Dlatego dyrektywy z Berlina dla grupy Tuska są oczywiste – radykalnie i zdecydowanie ściąć wdrażany plan budowy silnej armii. Polacy – żadnych marzeń!

Od potęgi do statusu niemieckiej kolonii

Trudno o bardziej zabójczą i szaleńczą politykę realizowaną wobec państwa, które – jako jedyne na świecie, nie licząc Białorusi Łukaszenki – ma granicę ze zbrodniczą Rosją i napadniętą przez nią Ukrainą. Toczący się u naszych granic wielkoskalowy konflikt jest największym zagrożeniem dla RP od zakończenia II wojny światowej. Ale nie dla Berlina, gdzie gorączkowo tworzone są wielkie projekty nowej geopolitycznej mapy Europy, degradujące Warszawę do lokalnego landu zarządzanego przez lojalną ekipę kompradorską. Niemcy są jak w amoku. Mają na tacy Polskę. A Tusk zachowuje się jak przedszkolak w piaskownicy. Wracają fakty dotyczące jego zbliżenia z imperialną Rosją, wówczas gdy prezydent Lech Kaczyński ostrzegał przed taką szaleńczą polityką. W Tbilisi, po agresji na Gruzję, w 2008 roku, miał rację, gdy ostrzegał: „I my też świetnie wiemy, że dziś Gruzja, jutro Ukraina, pojutrze Państwa Bałtyckie, a później może i czas na mój kraj, na Polskę!" Dla Berlina Kaczyński był zbyt niezależny. Komplikował budowę osi Merkel–Putin. Dyrektywy ówczesne dla Tuska, chwalonego za wyjątkową proniemieckość, były jasne. Rozpoczęło się bezpardonowe niszczenie prezydenta Kaczyńskiego, wspierane przez niemieckie i rosyjskie media. W efekcie doszło do Smoleńska, największego dramatu od czasów katyńskiego mordu. W wyniku rosyjskiej intrygi zamordowane zostało całe dowództwo polskich sił zbrojnych i elita Rzeczpospolitej. Kreml jeszcze pogłębił tym mordem przepaść, którą Tusk zaczął tworzyć po dojściu do władzy w 2008 roku, organizując seanse nienawiści przeciw prezydentowi. Przed obecnymi wyborami napisał o sobie: „Kiedy idę ulicą, myślę czasami, że co piąta osoba, którą mijam, uważa, że być może to ja do spółki z Putinem zabiłem prezydenta". Ale to tylko pozornie głos sumienia. Ważne jest, iż to prezydent Lech Kaczyński miał rację, ostrzegając przed Rosją, a nie Donald Tusk, dokonujący głębokiego zbliżenia z Putinem i rozbrajający polską armię. Nic się nie zmieniło. I tym razem Tusk igra życiem milionów Polaków. Pluje w twarz tym pokoleniom, które zapłaciły morzem krwi za istnienie niepodległej Polski.

Co tym razem zniszczy?

Jeszcze zanim Rosja napadła na Ukrainę, rząd Zjednoczonej Prawicy odtworzył stan polskiej armii do poziomu 4 dywizji. Brama Brzeska została zamknięta przez 18. Dywizję Zmechanizowaną. Ale do skutecznego zatrzymania Rosji na naszych granicach potrzebujemy 6 dywizji – łącznie 300 tys., plus 50 tys. Wojsk Obrony Terytorialnej. 1. Dywizja Piechoty Legionów powstaje w zdumiewającym tempie. Z pewnością wariackie pomysły i idiotyzmy nowej ekipy spowodują spowolnienie lub wykreślenie owego projektu. PO udaje nowoczesną ekipę zdolną do profesjonalnej polityki, ale w rzeczywistości pozostawiła po sobie papierowe państwo. Miarą ambicji PiS było zbudowanie nie tylko największej lądowej armii wśród europejskich członków NATO, ale też stworzenie supernowoczesnych sił zbrojnych. Plan Modernizacji Technicznej armii do roku 2035 obejmował zakupy sprzętu na sumę 524 mld złotych. Było to też potężne koło zamachowe dla polskiej gospodarki i przemysłu zbrojeniowego, a także gwarancja pozyskiwania nowoczesnych technologii, w tym AI i robotyki. To jest poza zasięgiem wyobraźni ludzi z ekipy PO. Przypomnę pokaz kompetencji w duchu Tuska, jaki przedstawiła, namaszczona przez niego na premiera RP, Ewa Kopacz. Zapytana przez dziennikarza podczas formowania rządu o kwestie bezpieczeństwa, stwierdziła: „Wie pan, ja jestem kobietą. Wyobrażam sobie, co ja bym zrobiła, gdyby nagle na ulicy pokazał się człowiek, który wymachuje ostrym narzędziem albo trzyma w ręku pistolet. Pierwsza moja myśl: tam, za moimi plecami, jest mój dom i tam są moje dzieci. Więc wpadam do domu, zamykam drzwi i opiekuję się własnymi dziećmi" . Tusk nigdy nie przepracowywał się intelektualnie. Nie udało mi się odna-

eprasa.pl 0aad2965c7

leźć żadnego dokumentu autorstwa tego magistra historii, w którym byłby choćby ślad myślenia o bezpieczeństwie Polski czy wizja budowy naszych sił zbrojnych. Nie znalazłem nic, co by dawało choćby nikłą nadzieję, że ten człowiek ma elementarne pojęcie o geopolityce, geostrategii czy o polskiej racji stanu.

Jaką armię zniszczą

Proces tworzenia sił zbrojnych zostanie z pewnością wyhamowany w momencie, gdy udało się już w pełni odtworzyć cztery dywizje, a w trakcie tworzenia jest 1. Dywizja Legionów Polskich. Berlin nie zaakceptuje dokończenia jej powstania. Niemal pewne jest też, że planowana szósta dywizja pozostanie jedynie na papierze. PO będzie chciało ogromne środki przeznaczone na modernizację armii wpompować w rozwiązania wskazane przez Niemcy. Zredukowane też zostaną drastycznie zakupy nowoczesnego sprzętu, na co miało być przeznaczone do 2035 roku 110,3 mld euro. To kasa, która wpompowana w „przyjaźń" niemiecko-polską, pozwoli na pozyskanie dozgonnej wdzięczności tysięcy biznesmenów zza Odry, ale także przyciągnie pod skrzydła platformerskie nasze rodzime, kompradorskie elity. Przypomnijmy, iż w ramach wielkiego programu modernizacji Polska miała posiadać tysiąc koreańskich czołgów K2 (w tym do 2025 roku pierwszą partię 180 maszyn), a także 250 nowoczesnych amerykańskich Abramsów M1A2 Sepv3 i 116 używanych M1A-1FEP. Ta potężna pięść pancerna miała mieć wsparcie i osłonę 96 śmigłowców szturmowych AH-64E Apache Guardian. Po USA byłaby to największa na świecie flotylla tych zabójczych dla przeciwnika maszyn. Ukraińska wojna ukazała potęgę wyrzutni rakietowych M-142 Himars. Polska uzyskała akceptację USA na zakup łącznie ponad 508 tych systemów. To więcej niż dotąd wyprodukowały Stany Zjednoczone. Te, które dotrą do końca roku, trafią do 16. Dywizji Zmechanizowanej. Dodatkowo zawarliśmy umowy na pozyskanie 288 wielopoziomowych wyrzutni rakietowych K 239 Chunmoo z pociskami zdolnymi razić na dystansie do 290 km. Łącznie niemal 800 najnowocześniejszych systemów rakietowych na świecie miało bronić polskich granic. Byłby to potencjał stawiający nas w skali świata, a nie tylko Europy, w gronie największych militarnych potęg. Przy czym wszystkie te wyrzutnie rakietowe miały być zintegrowane z polskim systemem zarządzania walką TOPAZ i montowane na polskich podwoziach Jelcz. Budowany był też nowoczesny system antydostępowy, który miał bronić Polskę przed atakiem rakietowym lub lotniczym. Jego elementem, tworzonym na bazie technologii amerykańskich, w ramach System Integration Checkout, jest program Wisła. Polska, jako wyjątkowy sojusznik USA, miała otrzymać łącznie 48 wyrzutni Patriot w wersji najnowocześniejszej, wyposażonej w radar LTAMDS, który równocześnie wchodził na uzbrojenie armii USA. System Wisła miał być zintegrowany z zestawami antyrakietowymi Narew i Pilica, tworząc jeden nowoczesny parasol ochronny broniący nieba nad Polską. W ramach projektu Narew polska armia ma posiadać 23 baterie obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej krótkiego zasięgu, dysponujące w sumie 400 wyrzutniami. Ukraiński konflikt pokazał też ogromną wartość polskich armatohaubic Krab. Rząd Zjednoczonej Prawicy zamówił w Hucie Stalowa Wola 96 takich systemów artyleryjskich, uzupełniony o 64 zestawy automatycznych moździerzy RAK, ale dodatkowo, w koreańskim koncernie Hanwha Defense zamówiliśmy 672 haubice samobieżne K9 w wersji spolonizowanej. Dawało to imponującą zdolność do rażenia przez polską armię. W tej chwili, na bazie tego sprzętu, budowana jest 1. Mazurska Brygada Artylerii. Docelowe 6 dywizji ma być też wyposażone w 1400 supernowoczesnych, polskich bojowych wozów piechoty, realizowanych przez polską zbrojeniówkę. W ramach programu HARPIA zostały zakupione 32 supernowoczesne amerykańskie samoloty F-35, a także 48 koreańskich maszyn F-50. Przymierzaliśmy się do zakupu dodatkowych F-16 lub F-15EX. W lipcu 2022 roku podpisany został przez rząd Zjednoczonej Prawicy kontrakt na budowę trzech fregat klasy Miecznik. Była to bodaj najważniejsza decyzja związana z odbudową potencjału Marynarki Wojennej RP. Polska zakupiła też od Francji dwa nowoczesne satelity obserwacyjne Pléiades Neo z całym systemem naziemnym, dzięki czemu uzyska samodzielne zdolności prowadzenia rozpoznania dowolnego obszaru. Wszystkie te projekty powodowały, iż media zachodnie dostrzegały, że Polska staje się potężnym europejskim graczem. Nawet portal Politico Axel Springera, z niepokojem stwierdzał już w listopadzie 2022 roku, iż w przypadku Polski mamy do czynienia z „nadchodzącą europejską superpotęgą militarną". Cały świat widział, jak Niemcy zdezerterowały w obliczu zagrożenia ze strony Rosji. Honor i bezpieczeństwo Zachodu obroniła Polska w sojuszu z USA. Dlatego przerażony naszą wschodzącą siłą Berlin musi dokonać, po raz kolejny w historii, pacyfikacji Polski. Zbigniew Grabowski proroczo pisał w 1967 roku: „Niemcy są dalej specjalnym pacjentem w Europie, krajem, który musimy mieć ustawicznie pod najbaczniejszą obserwacją". **GP**

Po wyborach 15 października Niemcy przyspieszyły proces, który, zdaniem Jacka Saryusza-Wolskiego, ma jak najszybciej doprowadzić do „radykalnej centralizacji UE, przez przekształcenie jej de facto w scentralizowane oligarchiczne europejskie superpaństwo, umykające demokratycznej kontroli".

eprasa.pl 0aad2965c7

PUBLICYSTYKA

Joanna
Lichocka

Rozprawa
z wolnymi mediami

POstkomuna najwyraźniej ma ochotę powrócić do wzorców sprzed lat – zapowiada wyrzucanie z różnych redakcji dziennikarzy, którzy mają inne od oczekiwanych poglądy polityczne i zajmują postawę niezależną od polityków PO, Lewicy czy PSL.

Zwalnianie dziennikarzy ma odbyć się na wielką skalę – posłowie antydemokratycznych formacji bez żenady zapowiadają masowe czystki. Zakładają, że wyrzucanie niepokornych dziennikarzy i walka z wolnością i niezależnością poszczególnych stacji i redakcji będzie najpilniejszym zadaniem po objęciu władzy. Mówią o tym bez wstydu (są bowiem tak „demokratyczni" jak PRL była „ludowa") i na razie – nie mogąc jeszcze wyrzucać – odmawiają rozmowy z dziennikarzami TVP, obrażają ich i nie dopuszczają do relacjonowania związanych z ich aktywnością wydarzeń. Swój tupet czerpią nie tylko z ignorancji zasad, które powinny obowiązywać w państwie demokratycznym, gdzie wolność słowa jest nadrzędną wartością. Ci politycy mają silne wsparcia tej części środowiska dziennikarskiego, które im służy – żaden z pracowników TVN, „Gazety Wyborczej" czy Onetu nie protestuje wobec tych zachowań i zapowiedzi. Dokładnie tak, jak nie protestowali przeciw weryfikacji dziennikarzy w stanie wojennym pracownicy „Trybuny Ludu" czy „Żołnierza Wolności". Zresztą „Gazeta Wyborcza" sięga głęboko po wzorce totalitarne – w regionalnych dodatkach publikuje listy proskrypcyjne osób do zwolnienia. Pod hasłem „Państwu już dziękujemy" jej pracownicy wymieniają, prócz urzędników, prezesów i członków zarządów spółek, a także nazwiska szefów regionalnych oddziałów TVP i Polskiego Radia oraz tych reporterów, którzy im się nie podobają. – Na łamach portali czy w mediach społecznościowych także inni propagandyści Postkomuny, mieniący się „dziennikarzami wolnych mediów", wprost nawołują do zwolnień. Odzywają się też publicznie obecni pracownicy Polskiego Radia, którzy pracując i zarabiając przez osiem ostatnich lat w „rządowych mediach", zaraz po wyborach domagają się wyrzucenia z pracy redakcyjnych kolegów.

Za zbyt małą gorliwość w udzielaniu się w antypisowskiej propagandzie napiętnowani są dziś już nawet dziennikarze RMF czy Interii oraz Polsatu. Wedle zapowiedzi będą musieli zostać także rozliczeni, „jeśli dziennikarstwo w Polsce ma się odrodzić" – głośny wpis dziennikarza „Wyborczej" na ten temat warto przywołać dla przestrogi. Także dziennikarze, którzy pracują w mediach komercyjnych, a nie są odpowiednio zdyscyplinowani, będą podlegali takim samych atakom jak dziś dziennikarze TVP. Warto więc – koledzy redaktorzy z wymienionych przez Wojciecha Czuchnowskiego mediów – głośno zacząć protestować przeciw tej otwartej walce z wolnym dziennikarstwem.

To wzmożenie funkcjonariuszy medialnych jako żywo przypomina zarówno czasy stanu wojennego, jak i – głębiej sięgając – czystek marcowych. Przygotowywany jest – jak słychać – grunt pod rozwiązania nielegalne, ale mające „odzyskać" dla postkomunistycznej koalicji media publiczne. Każdy z kilku pojawiających się projektów – jak ten o odwołaniu członków Rady Mediów Narodowych uchwałą sejmową czy pomysł postawienia w stan likwidacji spółek medialnych – są złamaniem prawa i konstytucji. Nie da się uchwałą odwołać i zmienić składu RMN, a postawienie w stan likwidacji TVP czy Polskiego Radia są działaniami na szkodę tych spółek i w oczywisty sposób podlegają odpowiedzialności karnej.

Antydemokratyczny obóz i jego medialni pracownicy mają wielką chęć wzorować się na rozwiązaniach przyjętych zaraz po wprowadzeniu stanu wojennego przez reżim Jaruzelskiego i Kiszczaka. To nie powinno dziwić – w szeregach Platformy, Lewicy i PSL jest dziś wielu polityków, którzy wtedy służyli komunie. Wówczas z chwilą ogłoszenia stanu wojennego Centralny Sztab Propagandy i Informacji KC PZPR zdecydował o weryfikacji dziennikarzy prasy, radia i telewizji. Chodziło, jak można przeczytać w kilku publikacjach IPN na ten temat, o „dokonanie oceny linii redakcyjnej poszczególnych zespołów, a także twórczości dziennikarskiej, aktywności i postawy poszczególnych dziennikarzy w okresie od sierpnia 1980 roku oraz określenie stosunku do decyzji z 13 grudnia 1981 roku". Za sprzyjanie Solidarności lub niewystarczającą gorliwość w realizowaniu linii propagandowej PZPR wyrzucono wtedy z pracy – jak szacuje IPN – około 10 proc. dziennikarzy i pracowników technicznych ówczesnych mediów. Dla wielu z nich oznaczało to złamanie kariery dziennikarskiej na zawsze. Dla części – poszukanie sobie miejsca w rozbudowującym się podziemnym obiegu niezależnych mediów. To z tamtego czasu pochodzi słynne ogłoszenie Jacka Maziarskiego zamieszczone w „Życiu Warszawy": „Szukam uczciwej pracy. Jacek Maziarski". Redaktor Maziarski stał się wtedy – dla milionów Polaków – symbolem przyzwoitości i niezależności w dziennikarstwie. I to on – a nie wysługujący się wtedy komunistom Passent, Toeplitz czy Turski – jest i będzie tego symbolem w polskiej historii. Tak jak będą nimi obecni dziennikarze walczący z kłamstwami POstkomuny i broniący polskiej racji stanu. A nie będą – choćby ci z niemieckich mediów dla Polaków lub z tych należących do Georga Sorosa, którzy doskonale orientując się w sytuacji, z cynizmem służą kłamstwu i kreowaniu rzeczywistości, w której nic się nie zgadza prócz sutej pensji na ich koncie.

Wypełnianie misji dziennikarskiej od dawna nie było tak trudne i narażające na ataki i przemoc jak dziś – ale mimo to warto być jej wiernym. **GP**

eprasa.pl 0aad2965c7

FELIETON

{ PAN JACEK DLA CIEBIE }

Jacek **Liziniewicz**

WYPALĄ SIĘ?

Ludzie lubią usłyszeć uzasadnienie. Nie musi być ono sensowne, ale jeżeli chce się do czegoś namówić drugą osobę, to po prostu trzeba jej powiedzieć, dlaczego coś jest z naszego punktu widzenia ważne. Widać to w eksperymentach. Klasycznym przykładem jest kolejka do ksero. Gdy osoba przeprowadzająca doświadczenie prosiła o wpuszczenie jej poza kolejką, duże znaczenie miało to, jak zadała pytanie. Gdy pytała: „Czy wpuści mnie pan/pani do kolejki?" – większość odmawiała. Gdy jednak pytała: „Czy wpuści mnie pan/pani do kolejki, bo chcę skserować? – wówczas duża część osób się zgadzała. Bo dostała uzasadnienie. Głupie, lecz wystarczające. Podobnym mechanizmem można wytłumaczyć to, dlaczego mieszkańcy Świnoujścia dwa razy chętniej głosowali na KO niż na PiS. Otrzymali wyjaśnienie tego, dlaczego powstał tunel pod Świną. Ano dlatego – jakbyście Państwo nie wiedzieli – że to Unia Europejska kazała. Głupie? I co z tego, zadziałało. Podobnie jak zadziałało na część mieszkańców Bogatyni i okolic zapewnienie, że opozycja jednak nie chce zamknięcia Turowa. Że mało wiarygodne? A kogo to obchodzi? Tak też w minionych miesiącach zrobiono z PiS-u partię prorosyjską, chociaż ci sami ludzie twierdzili w 2015 roku, że PiS jak wygra, to doprowadzi do wojny z Rosją. Wybory w Polsce już dawno przestały być starciem na programy i wizję rozwoju kraju. Triumfują emocje, a rozsądek statystyczny wyborca zostawia w domu. W takim wyścigu to opozycja będzie miała większe szanse. Tegoroczne emocje były nakręcone skrajnie. Jest pewne, że Donald Tusk je zawiedzie. Może więc znów frekwencja wróci do swoich 50 proc. Tak to już bowiem jest z emocjami. Szybko się zapalają i jeszcze szybciej gasną. **GP**

Wybory w Polsce już dawno przestały być starciem na programy i wizję rozwoju kraju.

FELIETON

{ KRÓTKO I NA TEMAT }

Krzysztof **Karnkowski**

DWIE RZECZY NIEZBĘDNE W OPOZYCJI

Gdy Platforma Obywatelska doszła do władzy w 2007 roku, miałem 29 lat i ledwo co skończyłem, trochę przeciągnięte, studia magisterskie, by zacząć kolejny etap edukacji, czyli studia doktorskie. Te skończyłem pięć lat później, doktorat broniąc po latach sześciu – ale nawet wtedy nie było jeszcze jakichś jednoznacznych widoków na zmianę władzy. Łapię się na tym, że wielu rzeczy z tamtego czasu nie pamiętam. Może to samoobrona umysłu, a może upływ czasu – względny optymizm roku 2015 jestem w stanie przywołać w swych myślach dużo wyraźniej, niż bezwzględny pesymizm o osiem lat starszy. Trochę spierałem się wówczas z moim śp. ojcem, ponieważ ja powtarzałem, że jeszcze tak nie było, żeby nic nie było, a on sądził, że tym razem to może się nie sprawdzić i to on miał, w krótszej perspektywie, więcej racji. Poza SWS mieliśmy przez kilka lat jeszcze „Rzeczpospolitą" i „Wprost", choć coraz mniej były one „nasze", mieliśmy „jeszcze radio i prezydenta", jak śpiewał w innym kontekście i mający diametralnie inne poglądy zespół Joanna Makabresku. Radio (i związaną z nim telewizję) obroniliśmy, prezydenta – nie. Przełomu nie przyniosły ani media społecznościowe, które przecież poszerzyły przestrzeń debaty, ani dramat roku 2010, a przynajmniej nie przyniosły go od razu. Prawa strona przegrała wybory prezydenckie w 2010 i parlamentarne w 2011 roku, choć za każdym razem wydawało się, że jest blisko, a Platforma jest skompromitowana stylem i efektami rządów na tyle, by odrzuciło od niej i zwykłych wyborców. Tyle że to nie wystarcza, gdy obok przekazu twardego ma się też ten miękki, ma się artystów, celebrytów i portale plotkarskie. A jednak w którymś momencie i to nie wystarcza, o czym ta sama PO przekonała się po kolejnych czterech latach. Dziś musimy uzbroić się w cierpliwość. Cierpliwość i media, również takie dla nieprzekonanych. O kilka lat za późno, lecz lepiej późno niż wcale. **GP**

eprasa.pl 0aad2965c7

Dawid
Wildstein

IDIOCI OD ZAGRANICY

Triumfalizm totalnej opozycji był do przewidzenia, tak samo jak kolejne hołdy składane PO przez funkcyjne względem tej partii media. Słyszymy więc o tym, że upadł faszyzm, skończyła się dyktatura, nastał „świt wolności". Mocno akcentowana jest też konieczność rewanżu na PiS. Jest to oczywiście groźna sytuacja. Jednak jeszcze bardziej niebezpieczne jest to, co już wprost mówią media Platformy na temat polityki zagranicznej. Pokazuje to przy okazji, jak niebywale infantylne i głupie jest to środowisko.

PUBLICYSTYKA

Warto też zauważyć, że wspomniany triumfalizm Platformy i jej mediów pozwala im osiągnąć konkretną korzyść polityczną. Otóż pod płaszczykiem tego hurra-optymizmu można przed opinią publiczną (a zwłaszcza swoimi wyborcami) ukryć bardzo poważne różnice programowe między przyszłymi koalicjantami oraz tarcia w obozie.

Jednak nie chodziło o sądy…

O ile więc triumfalizm w propagandzie wewnętrznej jest dla PO i jej środowisk medialnych elementem rozgrywek politycznych, o tyle już wypowiedzi dotyczące tego, jak powinny wyglądać podstawowe działania nowego rządu, jeśli chodzi o kwestie geopolityczne, wydają się być po prostu… szczere. Oni naprawdę tak myślą, tak widzą i rozumieją świat, tak chcą odnaleźć w nim swoje miejsce oraz tak sobie wyobrażają przyszłą pozycję Polski. Jak już zostało powiedziane, jest to kolejny dowód na to, jak skrajnie prymitywne, bezmyślne i zdziecinniałe jest to środowisko (zarówno jeśli chodzi o polityków, jak i funkcyjnych wobec nich pracowników medialnych czy „intelektualistów"). To ludzie gotowi za kilka paciorków oddać rzeczy bezcenne, co więcej, nie mają nawet tego świadomości, myśląc, że „ugrali, co się dało". W tym kontekście to pomieszanie niebywałego infantylizmu z patosem jest bardzo groźne. Idealną egzemplifikacją opisywanej tu patologii jest wypowiedź funkcjonariusza medialnego Jędrzeja Bieleckiego, pracownika „Rzeczpospolitej", który oświadczył po wyborach: „Z pariasa Unii nasz kraj w jedną noc stał się kandydatem na jednego z rozgrywających we Wspólnocie". W podobnym tonie (acz może nie aż tak dosadnie) wypowiadał się zresztą prawdziwy legion „dziennikarzy" związanych z mediami na pasku Platformy. Warto zwrócić uwagę na niesamowitą szczerość tego typu deklaracji. Po pierwsze, Bielecki i jemu podobni wprost przyznają to, o czym mówiła przez lata prawica. Jak się okazuje, medialni funkcjonariusze PO dobrze wiedzą, że ani im (i ich partyjnym mocodawcom), ani tym mitycznym „salonom europejskim" nie chodziło o żadne „europejskie wartości". Nie miały znaczenia „wolne media", żadne kwestie związane z systemem sprawiedliwości, jego reformą, ta osławiona „praworządność", „prawa człowieka" etc. To były zwyczajne wydmuszki ideowe, w które można było wsadzić cokolwiek, byle następnie, w miarę skutecznie, uderzać tym w Polskę i jej rząd. Jedyne, co ich interesowało, to zmiana władzy na taką, która będzie akceptowalna przez tych, którzy aktualnie rządzą Unią. Tylko to było celem. Za hasłem o wspólnej Europie, za powtarzanymi wciąż sloganami o solidarności, krył się tylko partyjny interes.

Świat magii i gestów

Takie podejście ujawnia kolejny, skrajnie patologiczny element ich myślenia. Otóż postrzegają oni kwestie europejskiej wspólnoty tylko przez pryzmat partyjny. Tylko to, co dobre dla ich mocodawców, jest „dość europejskie". Niebywale zawiłe i zmienne gry, z których składa się polityka Unii, są dla nich niedostrzegalne. Z tym jest związana kolejna patologia. Swoista „wodzowskość" i „sakralizacja" Tuska. Bowiem to oczywiście on jest gwarantem owej „europejskości", to on, namaszczony przez Brukselę, sam w sobie zapewnia ponowne „wejście do Europy" i odzyskanie pozycji międzynarodowej. Wódz to pań-

eprasa.pl 0aad2965c7

RYS. RAFAŁ ZAWISTOWSKI

stwo, a państwo to wódz. Trzeba oddać, że tego typu podejście jest dość zabawne u tych, którzy każdego, kto się z nimi nie zgadza, wyzywają od „faszystowskich populistów". Co ciekawe, gdyby jakkolwiek potraktować serio propagandę środowisk na smyczy PO, należałoby uznać Polskę za kraj zdewastowany i upadły, skrajnie zdegenerowany. W takim kontekście, co oczywiste, sama zmiana władzy niczego nie naprawi. Może być co najwyżej jaskółką pozytywnych zmian, ale tylko tyle.

Zważywszy na to, jak apokaliptyczna była wcześniejsza narracja o skutkach rządów Prawa i Sprawiedliwości, należałoby uznać, że odbudowa potrwa lata całe, jak nie dekady. Przeczy jednak temu pesymizmowi ten niebywały wybuch radości u medialnych funkcjonariuszy Platformy, gdy okazało się, że Tusk może zostać premierem. Patrząc na intensywność i powszechność tego zjawiska, wydaje się być ono szczere. Oni naprawdę myślą, że oto wygnana z Europy Polska w kilka dni wróciła na łono Brukseli. Pokazuje to jedno. Dla nich polityka, tak wewnętrzna, jak i zewnętrzna, jest sprowadzona do gestów, do pustych symboli, pozornego statusu, czysto symbolicznego, oferowanego im przez odpowiednie autorytety. Nie potrafią poza tę perspektywę wyjść. Żyją w rzeczywistości, która w pewnym sensie jest magiczna. W ten sposób okazuje się, że wystarczy sama zmiana premiera i wszystko zostaje odmienione, Tusk nie musi właściwie nic robić, żeby wyprowadzić świat na lepsze. Odpowiednie „byty" mogą odmienić los państw i narodów za pomocą jednego słowa czy gestu. Wydaje się wręcz, że to właśnie owo niebywałe zdziecinnienie, a nie świadome zaprzedanie się innemu państwu (mówimy oczywiście o całości środowiska, nie jego przywódcach) jest najczęstszym powodem przyjmowania wobec Berlina tak skrajnie lokajskiej postawy.

Kto z kim robi sobie zdjęcia

W tym prymitywnym, magicznym postrzeganiu świata liczą się więc „czary" i „rytuały", a nie rzeczywistość. Nie CPK, lecz medal od Scholza. Nie silna armia, lecz bankiet z Weberem. Nie przekop Mierzei, lecz pochwała od Merkel. Nie mur na granicy, lecz kilka miłych artykułów w niemieckiej prasie. Co gorsza, to magiczne myślenie nie ogranicza się tylko do relacji Polski z Brukselą. Idealnym przykładem tego, jak głęboko sięga ta głupota, jest ostatnio opublikowany w tygodniku „Polityka" tekst, którego autorka oburza się, że przywódca Ukrainy w ostatnich miesiącach nie robił sobie fotografii z politykami Platformy. Podsumowując ten tekst, okazuje się, że największą winą Zełenskiego, za którą powinien posypać głowę popiołem, jest to, że miał on w pewnym momencie dobre relacje z politykami PiS. Czy fakt, że było to wtedy konieczne, jest elementem „refleksji" autorki? Bądź to, że dzięki Polsce Kijów zdołał się obronić? Oczywiście że nie. Najważniejsze dla niej jest to, że doszło w ogóle do przyjacielskich gestów (znów warto zauważyć, że jest to podstawowy wymiar, w jakim interpretują oni politykę zagraniczną), że prezydent Ukrainy pokazał się jako sojusznik PiS (bo oczywiście nie Polski, to już autorce „Polityki" nie przejdzie przez myśl). Nic dziwnego, że przy takim ujęciu brak zdjęcia z Tuskiem okazuje się poważnym grzechem, z którego przywódca Ukrainy ma się rozliczyć. Tak istotnym, że został nawet ujęty w tytule tekstu „Polityki".

Oczywiście tego typu dziecinada w podejściu do spraw tak fundamentalnym jak kwestie geopolityczne jest typowa dla tego środowiska. Przypomnijmy tu Obamę i Bidena. Te spazmy zachwytu, te peany polskich publicystów na usługach PO, których zupełnie nie interesowało to, jakie dany wybór będzie miał konsekwencje dla Polski. W ten sposób zachwycali się „pierwszym czarnoskórym prezydentem USA", bo w ich magicznym i skrajnie dziecinnym widzeniu świata było to ważniejsze niż jego reset z Rosją, który skończył się potworną tragedią dla milionów ludzi. Co gorsza, wiele też wskazuje na to, że Biden, niezależnie od jego dotychczasowych zasług w kwestiach geopolitycznych, ponownie postawi na bilateralne stosunki z Berlinem, jeśli chodzi o kwestie europejskie. To oznacza jedno. Jesteśmy dużo bliżej status quo z Rosją. Jeśli zaś w tej materii wszystko wróci do normy, za kilka lat musimy się szykować na kolejną wojnę. Oby wtedy Europą już nie rządziły Niemcy, a w Polsce ich zdziecinniali lokaje. **GP**

eprasa.pl 0aad2965c7

FELIETON

{ PRZESZŁOŚĆ POWRÓCI IDEĄ }

ODBUDUJMY BEZ KRZYŻA GRUNWALDU

Tadeusz **Płużański**

29 października 1925 roku na Cmentarzu Orląt Lwowskich Jadwiga Zarugiewiczowa, jedna z matek, która na polach Zadwórza straciła syna, a jego mogiły nie odnaleziono, z trzech trumien wybrała losowo jedną: Nieznanego Żołnierza. Wcześniejszego wyboru Lwowa jako miejsca pochodzenia szczątków bezimiennego żołnierza dokonał 4 kwietnia 1925 roku z 15 pobojowisk, na których w latach 1914–1920 rozegrały się najbardziej krwawe walki o niepodległość, Józef Buczkowski – ogniomistrz 14. Pułku Artylerii Polowej, kawaler Virtuti Militari. Po pożegnalnym nabożeństwie we lwowskiej katedrze zwłoki przybyły pociągiem na stołeczny Dworzec Główny 2 listopada 1925 roku, skąd kondukt przeszedł do katedry św. Jana na okolicznościową Mszę świętą. Następnie trumnę na armatniej lawecie w uroczystym pochodzie przetransportowano na pl. Saski. Na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza w arkadach Pałacu Saskiego w Warszawie znalazł się napis: „Tu leży żołnierz polski poległy za Ojczyznę". Polacy legalnie składali tu kwiaty do końca II Rzeczypospolitej. I z narażeniem życia po 1 września 1939 roku, oddając hołd bohaterom podczas zakazanych świąt narodowych. 28 grudnia 1944 roku Niemcy – już po upadku Powstania Warszawskiego – barbarzyńsko wysadzili w powietrze Pałac Saski, przy czym fragment Grobu ocalał. Komuniści szybko podjęli decyzję o odbudowie. I tu zaczynają się właściwie same „ale". Bo na Grób Nieznanego Żołnierza nie wróciły tablice wychwalające polski oręż z lat 1918–1920, zamiast nich pojawiły się komunistyczne. A obok Krzyża Virtuti Militari, z którego usunięto datę „1792", i Krzyża Walecznych z podmienioną datą na „1918" (zamiast „1920" – rok ustanowienia!) znalazł się Krzyż Grunwaldu. Jako order państwowy został on ustanowiony 20 lutego 1944 roku przez towarzystwo złożone z: Bolesława Bieruta, Edwarda Osóbki, Michała Żymierskiego, Antoniego Korzyckiego oraz sekretarki i kochanki Bieruta – Wandy Górskiej. A skoro jakimś cudem ten relikt czasów pogardy przetrwał, należy go czym prędzej odkręcić. Zróbmy to przy okazji odbudowy Pałacu Saskiego. **GP**

FELIETON

{ PLAGI AKADEMICKIE }

CZEGO NIE DOWIEMY SIĘ Z BAZY POLON

Józef **Wieczorek**

System POLON (polon.nauka.gov.pl) reklamuje się jako „najbogatsze źródło danych o polskiej nauce i szkolnictwie wyższym". Co więcej, jesteśmy informowani, że „zebrane w nim dane są analizowane przez administrację centralną, która kształtuje politykę państwa w zakresie nauki i szkolnictwa wyższego." Te dane są raportowane przez wszystkie uczelnie, instytuty badawcze, naukowe oraz inne instytucje nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce w ramach ich prawnego obowiązku. Chodzi o to, aby była podstawa do racjonalnego zarządzania nauką i szkolnictwem wyższym. Z systemu korzystają „przede wszystkim instytucje, które podejmują ważne decyzje dotyczące nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce: Ministerstwo Edukacji i Nauki, Ministerstwo Zdrowia, Ministerstwo Obrony Narodowej, Narodowa Agencja Wymiany Akademickiej, Polska Komisja Akredytacyjna". System POLON wykazuje 3 mln absolwentów, 99 tys. doktorantów, 148 tys. pracowników uczelni i instytutów naukowych, 409 uczelni publicznych i niepublicznych, 242 instytucje naukowe. Nie ma jednak w tym systemie spisu pracowników nauki, którzy wyemigrowali z Polski i pracują w placówkach naukowych, uczelniach w różnych krajach, a polityka akademicka winna działać skutecznie na rzecz powrotu tych pracowników do Polski. Wielu z nich interesowało się polskimi reformami bardziej niż pracownicy krajowi. Nie ma też spisu akademików, którzy opuścili system akademicki po czystkach i nie wrócili w wolnej Polsce z powodu pozamerytorycznych barier, choć czasami to na ich wiedzy, a nie na wiedzy zarejestrowanych naukowców, opiera się działalność podmiotów gospodarczych. Nie ma monitoringu patologii akademickich, które chyba nie są raportowane przez podmioty akademickie. Nie ma wykazu pracowników, którzy uzyskali etaty w wyniku ustawianych na nich konkursów, ani wykazu naukowców powracających z tytułami z turystyki habilitacyjnej, ani plagiatorów funkcjonujących na etatach. Trudno jest prowadzić właściwą politykę w zakresie nauki i szkolnictwa wyższego, jeśli pominie się plagi akademickie. **GP**

eprasa.pl 0aad2965c7

FELIETON

{ WRZUTKA }

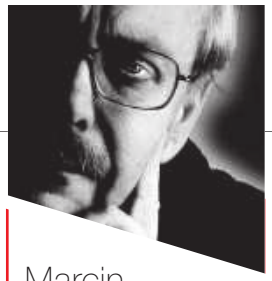

Marcin
Wolski
albicla.com/MarcinWolski

NIE ZMARNUJMY TEGO!

Kiedy zdarza się nieszczęście, a to przydarzyło się Polakom 15 października bieżącego roku, dominują dwa rodzaje zachowania. Pełne załamanie (wszystko stracone!) i próba odrzucania od siebie oczywistej oczywistości (statystycznie rzecz biorąc wygraliśmy, głosowało na nas blisko 8 milionów). Co prawda to prawda, ale z poparciem ludzi jest jak z opóźnieniem pociągów, może się zwiększyć lub zmniejszyć. W 1981 roku upajało nas przekonanie, że Solidarność liczy 10 milionów, i jak głosił podtytuł „Tygodnika Solidarność", nie da się tego zniszczyć ani podzielić. Niestety. W proteście pierwszych dni stanu wojennego brały jeszcze udział setki tysięcy, w kolejnych w maju i sierpniu 1982 roku dziesiątki, a potem zostało trochę więźniów i konspiratorów, sporo wspaniałej młodzieży zmuszonej do emigracji. Reszta przeczekiwała, przystosowywała się, ale nawet jak upadła komuna, nie odtworzyła dziesięciomilionowego związku. Komuny w Polsce nie obalił wyłącznie wysiłek nielicznych opozycjonistów, heroicznych księży czy pracowitych rozgłośni polskich za granicą. Bój o to, czy zwycięży Imperium Zła, toczył się w każdym zakątku kraju i w każdej duszy. Zdecydowały: opór chłopa przeciw kolektywizacji, solidarność wobec pokrzywdzonych, drobne akty odwagi w miejscach pracy. I dlatego trzeba doceniać tych dziennikarzy, którzy usiłowali przechytrzyć wszechobecne kłamstwo, dyrektorów, ograniczających represje wśród załogi, nauczycieli opowiadających półgłosem prawdziwą historię, i rodziców, którzy zestrachani w życiu oficjalnym przekazywali swoim dzieciom prawdę. Dzisiejszy program pozytywny to przede wszystkim trwanie przy swoim, przy wartościach, ideach, programach. Może chwilowo, może trochę dłużej. Nasze zadanie to służenie wspólnocie narodowej, wartościom chrześcijańskim i interesowi narodowemu. To współpraca wszystkich ludzi dobrej woli i jednej sprawy, pomimo różnic i osobistych antypatii. I wiara, że Polska może i musi zwyciężyć. **GP**

Bój o to, czy zwycięży Imperium Zła, toczył się w każdym zakątku kraju i w każdej duszy.

FELIETON

{ MYŚLI NIENOWE }

Tomasz
Łysiak
albicla.com/TomaszLysiak

WARA OD IPN-U!

Chyba jedną z najbardziej ponurych zapowiedzi „zmian na lepsze", które ogłosiła szykującą się do skoku po władzę opozycję – jest likwidacja Instytutu Pamięci Narodowej. Owszem, to jeszcze nie jest oficjalne stanowisko w tej sprawie, ale w przestrzeni publicznej już pojawiają się wypowiedzi na ten temat członków PO. Słusznie prezes Instytutu Karol Nawrocki bardzo zdecydowanie i krytycznie odniósł się do takich zamysłów, wskazując, że są one po prostu na rękę Moskwie i Berlinowi. „Na rękę" to mało powiedziane – bo przecież IPN to instytucja, która odkrywa to, co i Rosjanie, i Niemcy woleliby zostawić przysypane piachem niepamięci. W obu przypadkach – zarówno zbrodnie sowieckie, jak i niemieckie – nigdy nie zostały bowiem dobrze i do końca wyjaśnione i opowiedziane światu. A zamiast tego usiłuje się w dodatku uczynić Polaków nieledwie współwinnymi Holocaustu. „Odwracanie kota ogonem" to także specjalność Sowietów. I Szwaby, i Ruscy nazywali polskich patriotów bandytami. Przy czym Moskale robili to także po wojnie z naszymi żołnierzami podziemia niepodległościowego. Trzeba też wiele pracy, by dochodzić do prawdy także w kwestiach związanych z relacjami polsko-żydowskimi, co jest szczególnie trudne wobec trwającej już od wielu lat kampanii oszczerstw i budowania wizerunku Polaka-antysemity. Także tę olbrzymią pracę wykonuje Instytut Pamięci Narodowej – to są wieloletnie, trudne badania, związane ze zbieraniem źródeł, prowadzone w regionach i stanowiące unikalny wkład w rozwój polskich nauk historycznych. Z każdego punktu widzenia są to rzeczy bezcenne. Do tej pracy naukowej dodajmy jeszcze działalność wydawniczą, popularyzatorską czy edukacyjną na najwyższym poziomie: wyłania się obraz instytucji pokazowej, z której Polacy mogą być dumni i chwalić się nią na całym świecie. Chęci jej likwidacji nie da się skomentować, nie używając najmocniejszych słów. **GP**

IPN to instytucja, która odkrywa to, co i Rosjanie, i Niemcy woleliby zostawić przysypane piachem niepamięci.

eprasa.pl 0aad2965c7

Krzysztof
Wołodźko

NOWA TERAPIA SZOKOWA

TYM RAZEM MIGRACYJNA

Czy za pięknie brzmiące słowa można oddać własne państwo pod cudzą kuratelę? Zdecydowanie. Brukselskie elity potrzebują władzy Donalda Tuska w Polsce nie po to, żeby polskiemu społeczeństwu było lepiej, lecz po to, by realizować nad Wisłą własne interesy. I swoją, katastrofalną wizję Europy. A wobec kogo jest bardziej lojalny lider Platformy Obywatelskiej? O tym przez lata przekonywaliśmy się wielokrotnie.

PUBLICYSTYKA

Zapewne znaczna część moich czytelników i czytelniczek czytała „Przedziwną śmierć Europy" Douglasa Murraya. To nie tylko opowieść o niekontrolowanym zalewie Europy przez migrantów z Azji i Afryki. To w znacznej mierze opowieść o tym, jak arogancko zachowują się zachodnie elity wobec własnych społeczeństw. Jawnie forsując agendę, która z dekady na dekadę coraz mniej podoba się narodom Starego Kontynentu. Długo uchodziło im to bezkarnie. Ale coraz lepiej widać, że ten czas mija. Z tym, że nie jest to dla nas zbyt dobra wiadomość. Wszystko wskazuje na to, że scentralizowana Unia Europejska, rządzona z Berlina i Paryża (z oficjalnym przedstawicielstwem w Brukseli) zechce hojnie obdzielić nas swoimi kłopotami. Co gorsza, w Niemczech przy tej okazji coraz większe szanse dojścia do władzy mają siły nie tylko antyimigracyjne i antyunijne, lecz także niemal jawnie prorosyjskie.

Łączy ich nie tylko nienawiść do PiS

W takiej atmosferze międzynarodowej, z coraz większymi apetytami zachodnich stolic na podporządkowanie sobie całego kontynentu z pomocą tzw. Stanów Zjednoczonych Europy, w Polsce może przejąć władzę bieda-koalicja Tuska, Szymona Hołowni, Władysława Kosiniaka-Kamysza i Włodzimierza Czarzastego. Partia TVN, „Gazety Wyborczej", nieboszczki „Trybuny Ludu" i złaknionej fruktów „Krytyki Politycznej". Alians z jednej strony przedziwny, ale zjednoczony – wbrew pozorom – nie tylko nienawiścią do Prawa i Sprawiedliwości. W dużej mierze to alians ludzi, którzy wiedzą, że uległość wobec unijnych elit będzie im się naprawdę opłacać. Na boku pozostawiam pytanie, ilu z nich rzeczywiście szczerze wierzy, że będzie to się opłacać Polsce i polskiemu społeczeństwu. Polityków nie rozlicza się przecież z dobrych chęci, ale wyłącznie z tego, czy są partią polską, czy antypolską. Niezależnie od tego, czy tę antypolskość czuć bardziej paryską perfumą, niemieckim wurstem, belgijską czekoladą czy ruską onucą.

Jeszcze dziś może się wydawać, że czeka nas świetlana przyszłość. Tak to widzą przynajmniej miliony tych, którzy zagłosowali na bieda-koalicję. Ale już widać, że totalniackie partie, które ogłosiły zwycięstwo, szykują się na społeczną i ekonomiczną pacyfikację polskiego społeczeństwa. Rzecz jasna, najpierw wezmą się za słabszych, bo to oni od lat są ich głównymi wrogami. Kiedyś byli traktowani z pogardą i obojętnością, jak bardzo tania siła robocza, którą pacyfikowało wysokie bezrobocie i głodowe lub marne zarobki. Dziś traktowani są z nienawiścią i nietajonym strachem przez miłośników i miłośniczki „demokracji i wolności".

Polska to idealny kraj do „migracyjnych transferów"

Gdy Unia Europejska zacznie się na dobre przepoczwarzać w superpaństwo, Polska szybko stanie się idealnym krajem do „migracyjnych transferów". Duże zaplecze terytorialne na wschodzie kontynentu, z szybko starzejącym się, ale bardzo pracowitym społeczeństwem, z głównymi mediami pozostającymi w większości w cudzych rękach albo żyjącymi w ideowo-politycznej symbiozie. Unii będzie opłacało się dołożyć do tego nawet trochę grosza – ostatecznie bowiem to Polacy będą ponosić większość jawnych i ukrytych kosztów nagłego skoku imigrantów. A przykład Zachodu pokazuje, że o integracji międzykulturowej między „tubylcami" a przybyszami z Afryki i Azji można właściwie zapomnieć. Nikt się jednak nie będzie przejmował dzielnicami imigrantów w Polsce, a dla elit, zamkniętych w swoich dobrze strzeżonych rewirach dobrobytu, to nie będzie najmniejszy problem.

eprasa.pl 0aad2965c7

FOT. CIRO FUSCO/PAP/EPA

Część z tych ludzi pójdzie jednak do pracy – a przynajmniej bardzo na to liczy biznes, ponieważ wzmacnia to jego prymat nad lokalnymi pracownikami i pracownicami najemnymi. Liberałowie jak zwykle zadbają o interesy naszej kieszonkowej oligarchii i tzw. klasy średniej. To się odbije na znacznej części elektoratu PiS, bo taka jest logika i dynamika polityki gospodarczej w wykonaniu neoliberałów. Niezależnie od tego, czy próbują nas wzruszyć, jak były konferansjer TVN, czy jadą „wolnorynkową" demagogią, jak Leszek Balcerowicz. Na marginesie – gdyby PiS na dobry rok przed wyborami przestał traktować samozatrudnionych jak krezusów, ale ludzi, którzy z różnych powodów pracują w formule „b2b" [z ang. business to business – decydując się na wykonywanie obowiązków w tej formule jest się zewnętrznym podmiotem gospodarczym świadczącym usługi na rzecz zleceniodawcy – przyp. red.] i często opłacają z tego i kredyty, i wydatki na rodzinę, to może miałby więcej ludzi między 25. a 40. rokiem życia za sobą. Rozumiem, że PiS chciał urealnić składki zdrowotne, ale niestety, jak chyba każda duża partia w Polsce, zostawił w spokoju wielki kapitał, a zabrał się za szaraków.

Neoliberałowie znów nam pokażą

Nie jest wykluczone, że bieda-koalicja zrobi kilka prezentów przedsiębiorcom. Ale gdy powrócą do „wolnorynkowej" polityki, znakomita większość społeczeństwa znów zacznie zaciskać pasa. A to odbije się również na niemałej części małego i średniego biznesu. Nie pomogą ani wakacje podatkowe, ani „pensje" dla small biznesu, gdy Polacy większość zarobionych środków będą musieli wydawać na podstawowe produkty żywnościowe i media. Tym bardziej że neoliberalni eksperci już sugerują przygaszenie pensji minimalnej i świadomy kurs na „małą recesję".

„Dobre rady" Witolda Gadomskiego na łamach „Gazety Wyborczej" są w tej materii więcej niż wymowne. Przy okazji: kto pamięta, że Balcerowicz wieszczył, iż terapia szokowa potrwa krótko, a jej efektem będzie niebywały wzrost gospodarczy, na którym skorzystają także zwykli ludzie? W rzeczywistości dostaliśmy na dekady regiony ze strukturalnym bezrobociem, wielomilionową migrację zarobkową z Polski i mocne rozwarstwienie, którego skutki z niemałym powodzeniem udało się złagodzić dopiero Zjednoczonej Prawicy po 2015 roku.

Migracyjna transformacja Polski

Ktoś zapyta: jak to się ma do wizji Europy jako superpaństwa i exodusu migrantów z Afryki do Polski? Wystarczy łączyć kreski – Polska dla zachodnich elit jest wyłącznie przedmiotem licznych targów. Lewicowo-liberalne elity bezdyskusyjnie podporządkują się interesom Berlina i Paryża we wszelkich możliwych sprawach. Oczywiście Berlin bardziej zainteresowany jest przetrąceniem kręgosłupa polskiej wewnątrzsterowności infrastrukturalnej i gospodarczej. Francja z kolei może bardziej liczyć na szybkie transfery „nie-inżynierów" z okolic Paryża pod Warszawę. Niestety, znajdą w tym względzie najpewniej cichych sojuszników w krajach takich jak Włochy.

Choć to publicystyczny skrót: wszak również Niemcy coraz wyraźniej mają dość kolejnych przybyszów z Afryki i Azji. Chętnie „ubogacą" Polskę ich obecnością. A to wszystko, wbrew bajaniu o pięknie i bogactwie wielokulturowości, będzie musiało dźwigać na swoich barkach polskie społeczeństwo. I rzecz nie w tym, by nienawidzić tych, którzy uciekają z Afryki przed wojnami i klimatycznymi przemianami. Odpowiedzialność spoczywa przede wszystkim na samozadowolonych, ideologicznie zaczadziałych europejskich elitach, które pchają Stary Kontynent ku przepaści, kompletnie już chyba wykorzenione z jakiejkolwiek wizji jego tożsamości, poza sloganami, że „Europa to różnorodność".

Polskie społeczeństwo – jeśli władza liberałów i lewicy utrzyma się dłużej – zmierza ku przeobrażeniom, które prędzej czy później boleśnie otrzeźwią niemałą część dzisiejszych wyborców bieda-koalicji. Są ludzie, którzy regularnie na własnej skórze muszą co jakiś czas przekonywać się o różnicy między ładniutkimi sloganami liberałów a praktyką ich rządów. Tak zwana nadwiślańska elita najmniej na tym straci – przynajmniej w krótszej perspektywie. Ale niemała część zwykłych ludzi przypomni sobie boleśnie, co znaczy być obywatelem drugiej kategorii w państwie rządzonym przez liberalną sitwę, która myśli o Polsce tak, jak życzą sobie tego obce stolice. **GP**

eprasa.pl 0aad2965c7

FELIETON

{ LUBIĘ DINOZAURY }

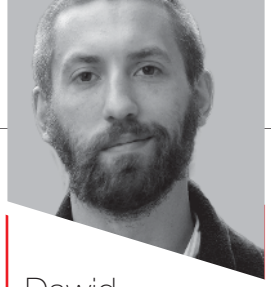

Dawid **Wildstein**

KOLONIZACJA POLSKI?

Europa będzie zjednoczona albo nie będzie jej wcale. Takim propagandowym hasełkiem usiłują ostatnio media na usługach PO legitymizować coraz groźniejsze, federalizacyjne pomysły Brukseli i Berlina (przy okazji zamykając usta krytykom tych absurdów). Kretynizm tej tezy jest widoczny na każdym poziomie. Wystarczy pomyśleć, jak fatalnie wyglądałaby nasza gospodarka, gdybyśmy przyjęli euro. Jest też sprawą oczywistą, że poprzez odpowiednie ujednolicenie systemów, jeśli chodzi o prawo pracy, podatki etc., Polska straci swoją konkurencyjność względem silniejszych gospodarek Unii, w sposób trwały lądując w kategorii „ekonomii drugiej kategorii". Jednak największa głupota tej tezy widoczna jest w kontekście geopolityki. Jeśli ostatnie lata coś pokazały, to fakt, że „zjednoczona Europa" jest najgorszym z możliwych pomysłów. Wyobraźmy sobie, co by było, gdyby to postulowane „zjednoczenie" nastąpiło przed wywołanym przez Merkel kryzysem uchodźczym. Nie jest to trudna zagadka. Mielibyśmy zadowolony Berlin, kilka dodatkowych „korytarzy migracyjnych" i ciągły kryzys na granicach UE, znacząco większy niż to, co dzieje się teraz. Jeszcze bardziej wstrząsające jest to w kontekście Ukrainy. Tutaj sprawa jest jasna. To „niezjednoczona" Europa wsparła Ukrainę i pozwoliła jej przetrwać. Gdyby wtedy Europa była „zjednoczona" (pod dyktando Berlina), Ukrainy by nie było. Byłaby Rosja i robiące z nią biznes Niemcy. Ta słynna „zjednoczona Europa" przyniesie jedno. Wzrost bezpieczeństwa i zamożności Niemiec przy wypchnięciu największych problemów państw Starej Unii na jej obrzeża. Może to wręcz doprowadzić do sytuacji, w której mniej bogate kraje UE będą utrzymywane w stanie permanentnego kryzysu, pozbawione mechanizmów wyjścia z tego stanu, ich kondycja będzie zależna od łaski „centrali", co pogłębi serwilistyczną postawę klasy politycznej oraz (na co zapewne najbardziej liczą Niemcy) może promować analogiczne postawy w społeczeństwie. W tym ostatnim aspekcie przypomina to relacje między afrykańskimi koloniami a europejskimi metropoliami. **GP**

FELIETON

{ WIDZIANE Z BRUKSELI }

Ryszard **Czarnecki**

NIENAWIŚĆ NIE JEST BEZKARNA

„Mózg to drugi na liście mych ulubionych organów" – powiedział kiedyś Woody Allen. Cóż, sądząc po wypowiedziach i działaniach wielu polityków w Polsce, u nich mózg jest na początku drugiej dziesiątki. Czy jest jeszcze jakiś inny cytat, który nasuwa mi się jako komentarz do naszej współczesności? Może myśl starsza o 2000 lat od wypowiedzi amerykańskiego reżysera i aktora? Chodzi o słowa Seneki: „Pycho, nieszczęsna głupoto wielkich faworytów Losu! Jak potrafisz każde dobrodziejstwo obrócić w obelgę!". Skądinąd tenże Seneka powiedział kiedyś rzecz genialną, która pasuje jak ulał do trudnych czasów, które, proszę wybaczyć, nadchodzą. Stwierdził on: „Nie ośmielamy się robić wielu rzeczy, ponieważ są one trudne, ale są takie, ponieważ nie odważamy się ich spróbować". Jeszcze jeden cytat z Seneki, który powtarzam sobie – cóż, niestety coraz częściej – gdy widzę, jak małe pieski zawzięcie gryzą mi nogawki, często podbiegając całym stadem. A na to Seneka, jak to on, ze stoickim spokojem: „Ukryta nienawiść jest gorsza niż jawna nienawiść…". Jeszcze nigdy po upadku komunizmu przeciwnicy prawicy nie walczyli z nami z taką zaciekłością. Jeszcze nigdy nie zniszczyli tylu banerów w kampanii wyborczej, jak we wrześniu i październiku tego roku. Jeszcze nigdy nie było takiego jawnego, pod nazwiskami polityków, celebrytów i dziennikarzy, hejtu w mediach, ale też tego anonimowego, bez pokazania twarzy – hejtu w internecie. Jeszcze nigdy nie było takiej wulgarności podniesionej do rangi normy, czegoś, co wypada zrobić i co zrobić nawet warto ze względów towarzyskich, aby nie być poddanym ostracyzmowi. Jeszcze nigdy nie było takiej agresji w stosunku do mnie i do nas na ulicy, lotnisku, stadionie. Tyle że nienawiść rodzi nienawiść. I że nienawiść na dłuższą metę nie jest bezkarna. Doprawdy, powiadam Wam, nie jest… **GP**

> Nienawiść rodzi nienawiść. I na dłuższą metę nie jest ona bezkarna.

eprasa.pl 0aad2965c7

Strefa Wolnego Słowa

Albicla.com

eprasa.pl 0aad2965c7

Leszek
Galarowicz
albicla.com/LeszekGalarowicz

PUBLICYSTYKA

Katolicka alternatywa dla Halloween

Przełom października i listopada to czas, kiedy wspominamy najbliższych, którzy zmarli, ale też oddajemy cześć wszystkim świętym. Od lat 90. ubiegłego wieku obserwujemy w Polsce rosnącą popularność sięgania do tradycji zachodniej i obchodzenia Halloween. Kościół jest wobec niego krytyczny iw wskazuje na zagrożenia czyhające na dzieci. Swego rodzaju przeciwwagą dla pogańskich zabaw są coraz modniejsze w naszym kraju bale wszystkich świętych, które w zgodzie z tradycją chrześcijańską pokazują, że święto Wszystkich Świętych nie musi mieć tylko charakteru nostalgiczno-smutnego, lecz także radosny.

Wypowiedzi Kościoła dotyczące Halloween nie pozostawiają wątpliwości. Mówił o tym papież Benedykt XVI, który stwierdził w 2009 roku, że jest to „święto antychrześcijańskie i niebezpieczne", jasne są komunikaty papieża Franciszka. Ojciec Święty uważa, że należy zakazać zła, jakim jest Halloween. Jest przerażony rosnącą liczbą opętań wśród dzieci, które bawiły się wcześniej w Halloween. Często w przestrzeni publicznej zwolennicy tego dnia podnoszą argument, że nie ma nic złego w przebieraniu się przez dzieci za czarownice i diabliki, że jest to tylko niewinna zabawa. Nie jest to prawdą, bowiem otwieranie dzieci na kontakt ze światem duchów jest szkodliwe, a nawet niebezpieczne.

Zamiast Halloween bal wszystkich świętych

Pomimo że komercyjne święto wywodzące się z kultury anglosaskiej cieszy się w Polsce popularnością, to duża część rodziców coraz częściej dostrzega, że warto poszukać bezpiecznej alternatywy radosnego świętowania tego czasu w duchu katolickim. Dlatego w ostatnich latach coraz częściej stawia się na bale wszystkich świętych organizowane w parafiach, szkołach i przedszkolach. Ich adresatami są przede wszystkim dzieci, które przebierają się za świętych i błogosławionych. Można więc spotkać Maryję, św. Józefa, św. Franciszka, Jana Pawła II i wielu innych. Podczas balu jest czas na muzykę, śpiew i taniec. Nie może też zabraknąć poczęstunku dla uczestników. Bale organizowane przy parafiach często rozpoczynają się Mszą świętą. Potem dzieci, a czasem też przebrani dorośli, spędzają czas na grach i zabawach. Nierzadko organizowane są konkursy, na przykład na najbardziej oryginalnie przebraną osobę, najpiękniej napisany list do świętego. Zamiast halloweenowego chodzenia po domach, podczas świętowania organizowane są przemarsze ulicami miast. Do balu należy odpowiednio się przygotować. Przed nim warto porozmawiać ze swoją pociechą i przedstawić jej sylwetki różnych świętych. Można też zaprezentować świętego, którego imię dziecko nosi. Nieodłącznym elementem świętowania jest strój świętego albo chociaż jakiś charakterystyczny dlań rekwizyt.

Nie ma komercyjnej rywalizacji

O istocie balów wszystkich świętych wspomina ks. Piotr Rozpędowski: „Idea takich zabaw jest na wskroś chrześcijańska, bo dzień później, 1 listopada, obchodzimy uroczystość Wszystkich Świętych". „Wspominamy wszystkich tych, którzy poszli do nieba, a niekoniecznie zostali beatyfikowani. Dla nas – chrześcijan – ta uroczystość jest podszyta radością, a nie strachem. Cieszymy się, że Chrystus jest

eprasa.pl 0aad2965c7

FOT. KARINA SAŁO/PAP

Aby przekonać pociechę do odrzucenia pogańskiego świętowania, warto zaproponować sensowną i atrakcyjną alternatywę w postaci balu wszystkich świętych.

zwycięzcą śmierci". Ksiądz podkreśla, że w balach nie chodzi o „marketingowe wyścigi" z Halloween.

Dlaczego zatem warto porzucić Halloween? Jeden z powodów podaje jezuita ojciec Grzegorz Kramer: „Halloween to coś, co bardzo dużo mówi o śmierci. Śmierć jest opisywalna, namacalna, można wręcz powiedzieć – jest zimna. Z jednej strony straszna, ale z drugiej – taka nasza, zmysłowa. Więc fascynuje. Oglądamy horrory, ludzie szukają obrazków zmarłych, zdjęć z sekcji zwłok, zaglądają do rozwalonych nagrobków, oglądają zwłoki w muzeach. Boimy się, ale ciągnie nas. (...) Zmartwychwstanie jest inne. Kompletnie nieopisywalne, nienamacalne, i przez to, że nie z naszej rzeczywistości – mało fascynujące. Dlatego zamiast zwalczać to pierwsze, warto uparcie głosić to drugie". Na jeszcze inny element postrzegania śmierci zwraca uwagę ks. Bogusław Kowalski, proboszcz parafii Nawrócenia św. Pawła w Warszawie, który podkreśla, jak niebezpieczne jest zjawisko infantylizowania śmierci. Dodaje jednocześnie, że uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny to fenomen w skali światowej, fenomen, który dowodzi wyjątkowego pielęgnowania pamięci o zmarłych. Dlaczego zatem mielibyśmy od niego odchodzić kosztem święta, które nie jest zakorzenione w naszej tradycji?

Atrakcyjna alternatywa dla Halloween

Aby przekonać pociechę do odrzucenia pogańskiego świętowania, warto zaproponować sensowną i atrakcyjną alternatywę w postaci balu wszystkich świętych. Wiadomo, że zabawa leży w naturze dzieci, dlatego Halloween znalazło tak podatny grunt nie tylko na Zachodzie, lecz także w Polsce. Bale wszystkich świętych są próbą przekierowania tej naturalnej potrzeby na treści zgodne z kulturą chrześcijańską. Rzecznik częstochowskiej kurii ks. Mariusz Bakalarz podkreśla, że halloweenowe przebieranie z kościotrupami, duchami i krwią zostaje zastąpione przez zgodne z naszą kulturą zakładanie strojów świętych. Dzieci otrzymują przekaz, że śmierć nie jest czymś brzydkim, strasznym, lecz początkiem innego życia.

Bale wszystkich świętych organizowane w wigilię dnia Wszystkich Świętych, w dniu anglosaskiego Halloween, zyskują w ostatnich latach coraz większą popularność w naszym kraju, choć część środowisk lewicowo-liberalnych przy wtórze niektórych mediów lamentuje, że bale odbywają się w szkołach, co ich zdaniem jest próbą łamania sumień uczniów niewierzących. Nie dostrzegają natomiast, że organizowanie w szkołach Halloween może godzić w sumienia katolików. Coraz większą świadomością wykazują się rodzice, którzy po okresie bezkrytycznego kopiowania amerykańskiego święta coraz częściej otwierają oczy i przyjmują, że Halloween nie jest tylko niewinną zabawą z dynią i cukierkami, lecz niebezpiecznym igraniem ze złymi duchami, które jest niezgodne z tradycją chrześcijańską. Bale wszystkich świętych to okazja do świętowania w zgodzie z naszą kulturą, do dobrej zabawy, a przy tym do poznania przez dzieci i młodzież sylwetek świętych oraz przekonania się, że święto Wszystkich Świętych wcale nie musi być smutne. **GP**

eprasa.pl 0aad2965c7

PUTIN w Pekinie

CZYLI PROTOKÓŁ ROZBIEŻNOŚCI

eprasa.pl 0aad2965c7

POZORY
Rozmowy Xi i Putina nie przyniosły wymiernych rezultatów. Na czym dużo bardziej zależało Rosji. Potwierdzenie ciepłych wspólnych osobistych relacji nie mogło do końca zatuszować rozbieżności poglądów w kilku kluczowych kwestiach.

Chiny coraz wyraźniej dają do zrozumienia Rosji, kto w tym partnerstwie jest ważniejszy. Świadczy o tym wizyta Władimira Putina w Pekinie i brak konkretnych porozumień, jakże ważnych dla wojennej gospodarki rosyjskiej. Huczne przyjęcie ogromnej delegacji z Moskwy przez Chińczyków zapewne umocni Rosjan w przekonaniu, że Putin należy do najważniejszych przywódców świata, ale to jedyny sukces Kremla.

FOT. SERGEY GUNEEV/ PAP/EPA

Antoni **Rybczyński**

Od marca, kiedy Międzynarodowy Trybunał Karny wydał za nim list gończy w związku z prowadzonymi przez Rosję deportacjami dzieci ukraińskich, Władimir Putin stał się tak naprawdę więźniem we własnym kraju. Decyduje się na zagraniczną podróż tylko wtedy, gdy ma pewność, że nikomu nie przyjdzie do głowy go zatrzymać i wydać MTK. Wizyta w Chinach była więc dopiero drugą zagraniczną podróżą w tych nowych okolicznościach, a pierwszą w ogóle poza obszar byłego Związku Sowieckiego (wcześniej Putin odwiedził jedynie Kirgistan).

Audiencja u Xi

Cały aparat propagandowy Rosji dostał zadanie wykorzystania wizyty Putina w Chinach do wzmocnienia jego – nadszarpniętego w ostatnim roku – wizerunku przed zbliżającymi się wyborami prezydenckimi wiosną 2024 roku. Media przedstawiły wydarzenia w Pekinie jako triumf rosyjskiego przywódcy nad Zachodem. Dyktator przywiózł do Chin kilkudziesięciu dziennikarzy. Telewizja Rossija 1 wskazała na wielkość oficjalnej rosyjskiej delegacji, aby podkreślić znaczenie podróży Putina. Obok kilkudziesięciu wysokich rangą urzędników zajmujących się finansami, energetyką, rolnictwem i współpracą wojskową, znaleźli się szefowie największych banków, Gazpromu oraz Rosnieftu. Dla Kremla kluczowe jest udowodnienie, że Rosja nie została zmarginalizowana. Obecność w Pekinie na Forum Pasa i Szlaku (17–18 października) była dla rosyjskiego satrapy tym cenniejsza, że miał okazję spotkać przywódców wielu państw z całego świata, choćby Viktora Orbána, co dało propagandzie moskiewskiej pretekst do narracji, że międzynarodowa izolacja Putina to bajki, a rosyjski przywódca rozmawia nawet z premierem kraju członkowskiego NATO i UE. Media wytłumaczyły Rosjanom, że to dowód na to, iż Rosja wciąż utrzymuje przyjazne i biznesowe stosunki z wieloma krajami europejskimi, które dbają o interes narodowy, a nie są lokajami Ameryki.

Oczywiście jednak najważniejsze w chińskiej podróży rosyjskiego przywódcy były rozmowy z gospodarzami. Wszak Rosja może sobie

eprasa.pl 0aad2965c7

w ogóle pozwolić na wojnę z Ukrainą i konfrontację z Zachodem tylko dzięki wsparciu Pekinu. Sekretarz generalny Komunistycznej Partii Chin Xi Jinping bez wątpienia pomógł gościowi stworzyć na potrzeby propagandy skierowanej do Rosjan obraz wyjątkowości wizyty, czyniąc Putina gościem honorowym Forum i udzielając swojemu „drogiemu przyjacielowi" trzygodzinnej audiencji. Xi nie wspomniał jednak o „partnerstwie bez ograniczeń" obu stron, jak to zostało powiedziane podczas poprzedniej wizyty Putina, w przededniu rosyjskiej inwazji na Ukrainę na pełną skalę w lutym 2022 roku. Pełne przepychu ceremonie nie zdołały jednak zamaskować tego, że rozmowy nie przyniosły wymiernych rezultatów. Na czym dużo bardziej zależało Rosji. Potwierdzenie ciepłych osobistych relacji między Xi a Putinem nie mogło do końca zatuszować rozbieżności poglądów w kilku kluczowych kwestiach.

Gdzie ta rura?

Najbardziej oczywistą porażką Putina był brak postępu w sprawie budowy gazociągu Siła Syberii-2, który miałby dostarczać do Chin ogromne ilości gazu ze złóż na Jamale, które do niedawna były głównym źródłem eksportu surowca na rynek europejski. Pekin wykazał niewielkie zainteresowanie tym projektem. Choć pół roku temu Putin zapewniał po rozmowach z Xi Jinpingiem, że „praktycznie wszystkie parametry" umowy zostały już uzgodnione. Zachodnie sankcje, dążenie Europy do dywersyfikacji źródeł importu, wyłączenie Nord Stream na skutek sabotażu, wreszcie ograniczenie na skutek wojny dostaw gazu z Rosji do Europy przez Ukrainę sprawiły, że Rosjanie muszą ograniczać wydobycie surowca. Rosja realizuje strategię przekierowania gazu z kierunku europejskiego na azjatycki. Już w 2022 roku Gazprom zwiększył dostawy rurociągiem Siła Syberii o 150 proc., do 15,5 mld m³. Na koniec bieżącego roku ma być już 22 mld m³.

Tyle że to i tak mała część tego, co Rosja wysyłała na rynek europejski. Dlatego Moskwa naciska na realizację kolejnego wielkiego projektu na Dalekim Wschodzie: Siła Syberii-2. Tuż przed wojną Rosja eksportowała ponad 170 mld m³ gazu do Europy. Potęga Syberii-2, która wciąż jest na papierze, została ogłoszona jako gazociąg o przepustowości 50 mld m³ rocznie. Gazociąg Siła Syberii ma maksymalną przepustowość 38 mld m³, do tego dochodzi kontrakt na dostawy 10 mld m³ z podmorskich złóż gazu na Sachalinie. W sumie niecałe 100 mld m³. A więc nawet po zbudowaniu Siły Syberii-2 – a nie wiadomo, kiedy to się stanie – będzie to jakieś 75 mld m³ mniej niż przedwojenna sprzedaż do Europy. Prezes Gazpromu Aleksiej Miller nie był w stanie przedstawić szczegółowego biznesplanu swojej wizji znacznego zwiększenia dostaw rosyjskiego gazu do Chin. Co gorsza dla Moskwy, Chiny nie mają się co spieszyć. Za kilka lat na rynek wejdą nowe ilości LNG z Kataru i USA, można spodziewać się niższych cen na rynku światowym, wygodniej będzie więc negocjować cenę rosyjskiego gazu. Tymczasem zależność gospodarcza Rosji od Chin rośnie i bez tych nowych dużych kontraktów. Była widoczna już rok temu, od tego czasu trend ten się wzmocnił.

> Porażką Putina był brak postępu w sprawie budowy gazociągu Siła Syberii-2, który miałby dostarczać do Chin ogromne ilości gazu ze złóż na Jamale.

Nierówne „partnerstwo"

Pekin stał się głównym partnerem handlowym Moskwy: udział chińskiego importu towarów wynosi 40 proc., podczas gdy przed wojną było to około 25 proc. Na świecie jest tylko jeden kraj bardziej zależny od importu z Chin: Korea Północna. Kolejny przejaw gospodarczego uzależniania się Rosji od ChRL? Jeszcze trochę, a juan stanie się walutą putinowskiego państwa. W okresie styczeń–lipiec 2023 roku wolumen obrotu chińskim pieniądzem wzrósł w porównaniu z tym samym okresem 2022 roku aż o 650 proc. W pierwszej połowie 2023 roku już jedna czwarta obrotów handlowych Rosji z innymi krajami (i to nie licząc obrotów z Chinami) była obsługiwana w juanach.

Według Putina jego rozmowa z Xi nie tylko krótko dotyczyła stosunków dwustronnych, lecz także obejmowała szeroki zakres spraw międzynarodowych. Szczególną uwagę zwrócono na konflikt na Bliskim Wschodzie. Obaj autokraci z łatwością zgodzili się co do konieczności wstrzymania działań wojennych w Strefie Gazy (co w tym momencie sprzyjałoby w oczywisty sposób Hamasowi). Oczywiście Pekin i Moskwa zgadzają się w obwinianiu za obecny kryzys na Bliskim Wschodzie Amerykanów. Twierdzą, że to kolejny dowód nieskuteczności USA w utrzymywaniu pokoju i stabilności obecnego porządku światowego. Należy więc go zmieniać w kierunku wielobiegunowości. Putin ma taką obsesję na punkcie Ameryki, że gdy prezydent Joe Biden wyraził jednoznaczne poparcie USA dla Izraela, rosyjski prezydent porzucił zwyczajowe szukanie równowagi i de facto opowiedział się po stronie Hamasu. Biden w swym przemówieniu miał powody, aby przedstawić Putina jako równie agresywnego co Hamas.

Jednak wojna między Izraelem a Hamasem pokazuje też poważne różnice między Moskwą a Pekinem. Chiny są głęboko zaniepokojone możliwą eskalacją działań wojennych i ich rozszerzeniem na inne części regionu, zwłaszcza Zatokę Perską. Wszak Iran i Arabia Saudyjska, z którymi ChRL ma bardzo dobre relacje, są głównymi dostawcami ropy do Państwa Środka. Wojna, na dodatek z możliwym zaangażowaniem USA, może zagrozić importowi czarnego złota. Dla Rosji z kolei byłaby to świetna wiadomość. Choć Rosja w ciągu ostatniego roku zacieśniła współpracę z Iranem w dziedzinie bezpieczeństwa, Kreml postrzega perspektywę eskalacji na Bliskim Wschodzie nie jako zagrożenie, lecz raczej jako szansę na podniesienie cen ropy i zwiększenie przychodów z eksportu energii. Także szansę na przejęcie części rynku chińskiego od dostawców bliskowschodnich – na dodatek na lepszych dla siebie warunkach. Dziś dyktuje je Pekin, mając wszak alternatywy. W pierwszej połowie 2023 roku udział rosyjskiego surowca w chińskim imporcie ropy wyniósł 18,6 proc. Rosną dostawy tankowcami, a przez rurociągi Chiny odbierają już co czwartą baryłkę eksportowanej przez Rosjan ropy. Ale to wszystko Moskwa musi sprzedawać po niskiej cenie – średnio w tym roku o jakieś 10 proc. poniżej ceny ropy Brent. **GP**

eprasa.pl 0aad2965c7

ROSJA absurdem stoi

Wiadomości z kraju wiecznej szczęśliwości, czyli cotygodniowy przegląd ciekawostek z Federacji Rosyjskiej. Od Kaliningradu pod chińską granicę. Od Moskwy do wiosek na Przywołżu.

Feliks Kazański

Rosja: Horror from real Mordor

Budowlany boom Rozkwit branży budowlanej w Rosji odnotował portal RostovGazeta informując, że specjaliści z Rostowa nad Donem dostają w ostatnim czasie „rekordową liczbę zleceń na budowę bunkrów w obwodzie moskiewskim". Pozostaje więc trzymać kciuki za rozwój biznesu – niech po nowe bunkry od rostowskich fachowców ustawiają się kolejki od Moskwy aż po Ural!

Mogło być gorzej Weteran „specjalnej operacji wojskowej" z Jakucji, który stracił na froncie rękę, zamiast obiecanej protezy dostał metalową rurkę z plastikową końcówką. Odznaczony medalem „Za Odwagę" Wadim Szaripow czekał na nią półtora roku. Odpowiedzialni tłumaczą teraz, że musiało dojść do jakiegoś nieporozumienia, bo rzeczywiście proteza mogła być lepsza. Ale w sumie nie ma co rozpaczać, bo mogła być i gorsza. Na przykład wystrugana z patyka.

Do zobaczenia wkrótce! Obywatel Niemiec Sven Marco Kuhn dostał kartę pobytu w Rosji w podzięce za pomoc udzielaną uczestnikom „specjalnej operacji wojskowej". Podczas specjalnej uroczystości dokument wręczyli mu funkcjonariusze policji, którzy życzyli mu, aby „w perspektywie został godnym obywatelem Federacji Rosyjskiej". Sven też zapewne nie może już się doczekać, aż dostanie rosyjski paszport. A zaraz potem – kartę mobilizacyjną i skierowanie na front, które zapewne w równie serdecznej atmosferze wręczą mu przedstawiciele resortu obrony.

W duchu chrześcijańskiej miłości Proboszcz z cerkwi św. Jerofeusza w Petersburgu zlecił porwanie byłego męża swojej kochanki – informuje portal lenta.ru. Do rozwodu pary doprowadził właśnie romans duchownego, a rozgoryczony eksmałżonek poskarżył się na wszystko zwierzchnikom proboszcza. Batiuszka zlecił więc za 70 tys. rubli porwanie donosiciela. Sprawa się wydała, więc nie wiadomo, co chciał z nim zrobić, ale można przypuszczać, że wspólnie się pomodlić i poprosić o wzajemne wybaczenie.

Bądź uważny na drodze W Wołokamsku pod Moskwą pijany policjant przejechał ze skutkiem śmiertelnym leżącego na drodze strażaka – donosi serwis msk1.ru. Policjanta zatrzymano i składa zeznania, a ponieważ ze zrozumiałych względów strażak zrobić tego nie może, trwa ustalanie, z jakiego powodu stanął na drodze policjanta. A raczej zaległ. Sprawa jest rzeczywiście nietypowa, bo o ile spowalniacze drogowe, czyli tzw. leżący policjanci, są znane na całym świecie, o tyle leżący strażacy są pewną nowością. Chyba nawet w Rosji. **GP**

NIE TAKI SZEW
Pijany mieszkaniec Jekaterynburga pobił w ambulatorium lekarza, który zszywał mu ranę – donosi telegramowy kanał tamtejszej służby zdrowia. Bo miał ładnie zafastrygować, a szył byle jak, na okrętkę?

RYS. MIROSŁAW ANDRZEJEWSKI

Cena równouprawnienia

Guzel Gabidullinę, najlepszą traktorzystkę Tatarstanu, poproszono, aby nie brała udziału w regionalnych zawodach traktorzystów, bo gdyby wzięła, to mężczyźni nie mieliby z nią żadnych szans. A nie wystarczyłoby wprowadzić na czas zawodów prohibicji, żeby panowie mieli szansę rywalizować z mistrzynią na trzeźwo? Wtedy ich szanse na pewno by wzrosły. Chociaż z drugiej strony, robota na kacu to też nie robota...

Czytajcie więcej na **www.facebook.com/RosjaHFRM**

eprasa.pl 0aad2965c7

Maciej
Pawlak
SZEF DZIAŁU GOSPODARKA
ALBICLA.COM/MACIEJPAWLAK

ODRADZA SIĘ OPTYMIZM KONSUMENCKI

Dane GUS za wrzesień na temat wzrostu wielkości sprzedaży detalicznej w cenach bieżących oraz zwiększania się przewagi wzrostu płac ponad poziom inflacji, wskazują na wychodzenie naszej gospodarki z kryzysu.

POPRAWA WYNIKÓW GOSPODARKI W III KWARTALE

Pytani przez „GP" eksperci potwierdzają, że w kolejnych miesiącach będziemy obserwować wzrosty sprzedaży detalicznej, a ożywienie konsumpcji będzie obejmowało coraz więcej kategorii dóbr.

Trochę statystyki

Dane GUS pokazują, że styczniu–wrześniu br. sprzedaż detaliczna w cenach bieżących wzrosła o 6,1 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku. W samym wrześniu br. (w porównaniu z wrześniem ub.r.) wzrost ten wyniósł 3,6 proc. Na wyniki pierwszych trzech kwartałów br. największy wpływ miała wielkość sprzedaży pojazdów samochodowych, motocykli i części do nich (wzrost o 7,5 proc.), żywności, napojów i wyrobów tytoniowych (wzrost o 12,3 proc.), farmaceutyków, kosmetyków i sprzętu ortopedycznego (wzrost o 10,0 proc.) oraz tekstyliów, odzieży i obuwia (wzrost o 3,6 proc.). Jednocześnie w tym okresie nastąpił spadek sprzedaży paliw, mebli oraz sprzętu RTV i AGD, a także prasy czy książek.

Mniejsza sprzedaż tego typu artykułów może świadczyć o tym, że nasze społeczeństwo kupowało je wcześniej, po części na zasadzie robienia zapasów, w trakcie kryzysu związanego z COVID-19 oraz z rosnącą z miesiąca na miesiąc coraz wyższą inflacją, związaną z gwałtownie drożejącymi paliwami na rynkach światowych i reperkusjami wojny Rosji na Ukrainie.

Pośrednio potwierdza to sam GUS, omawiający wzrost znaczenia sprzedaży internetowej na całą sprzedaż detaliczną w samym tylko wrześniu w porównaniu z sierpniem br. Otóż udział tego typu sprzedaży w sprzedaży „ogółem" zwiększył się w tym czasie z 8,2 proc. do 8,3 proc. Spośród prezentowanych grup o znacznym udziale e-sprzedaży wzrost udziału raportowały firmy zaklasyfikowane do grup: „prasa, książki, pozostała sprzedaż w wyspecjalizowanych sklepach" (z 23,1 proc. przed miesiącem do 24,3 proc.), „tekstylia, odzież, obuwie" (odpowiednio z 17,7 proc. do 17,8 proc.). Spadek udziału wykazały natomiast jed-

eprasa.pl 0aad2965c7

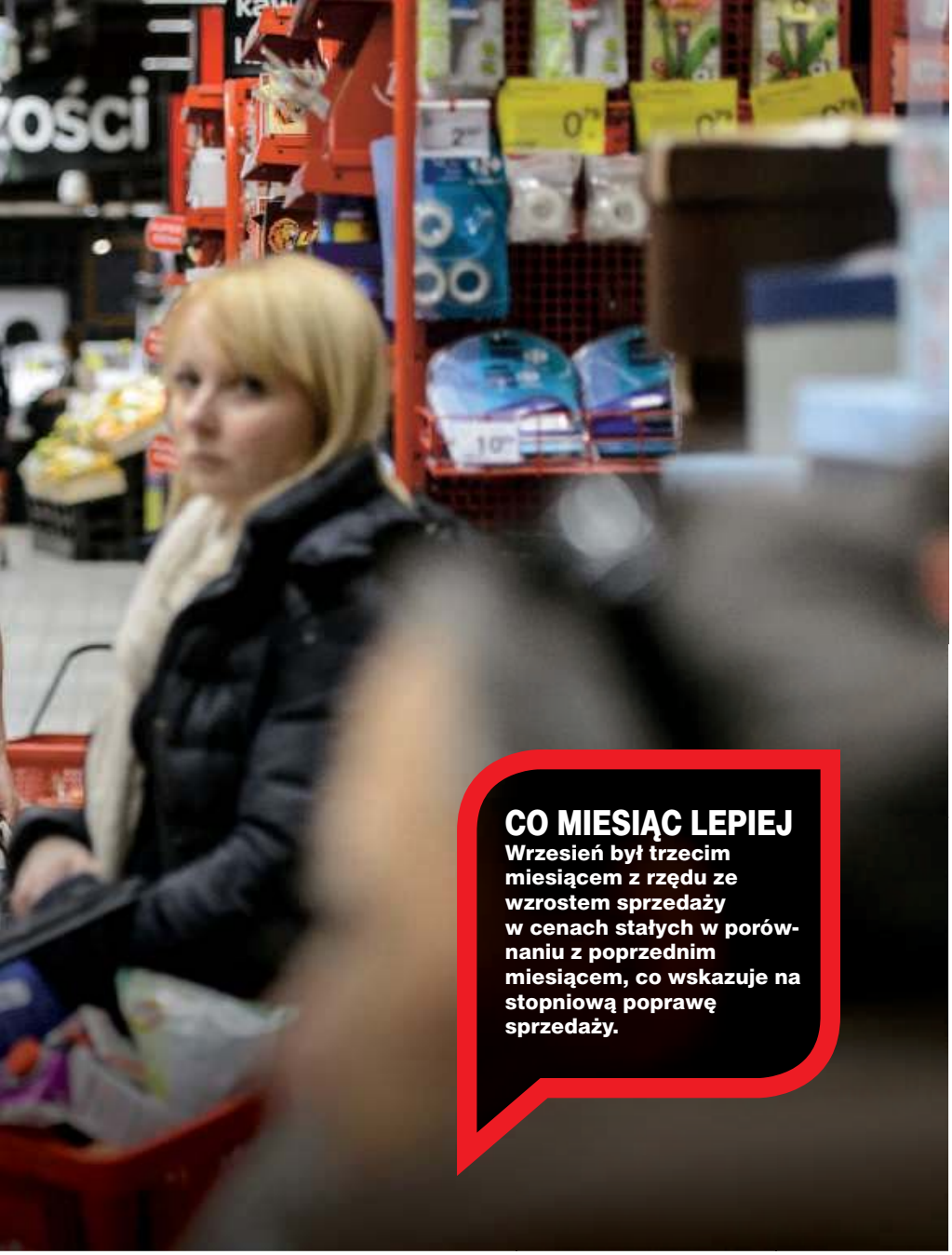

CO MIESIĄC LEPIEJ
Wrzesień był trzecim miesiącem z rzędu ze wzrostem sprzedaży w cenach stałych w porównaniu z poprzednim miesiącem, co wskazuje na stopniową poprawę sprzedaży.

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA

nostki handlujące meblami, RTV i AGD (z 15,7 proc. do 15,6 proc.).

Umiarkowany optymizm wśród konsumentów

Komentując wyniki sprzedaży detalicznej w I–III kwartale w wywiadzie dla portalu filarybiznesu.pl Piotr Soroczyński, główny ekonomista Krajowej Izby Gospodarczej, zauważył: „Widać więc, że w tym obszarze gospodarki idzie poprawa".

Jego zdaniem wynika ona przede wszystkim z tego, że handlowcy stwierdzili, iż muszą coś zrobić z cennikami. „Bowiem konsumenci przestali przychodzić do sklepów. Mówimy o wzroście nominalnym sprzedaży detalicznej wciąż na poziomie około 3–3,5 proc. A w tym czasie średnie pensje poszły w górę o 10–11 proc., zaś rozmaite świadczenia – okazały się o kilkanaście procent wyższe. Widać więc, że handlowcy próbują coś robić, by zachęcić nas – konsumentów – do kupowania".

Choć wciąż sprzedaż detaliczna w cenach stałych we wrześniu br. okazała się niższa niż przed rokiem o 0,3 proc. (przy czym w porównaniu z sierpniem br. również notowano spadek sprzedaży detalicznej o 0,3 proc.), ekspert przekonuje, że „ten spadek sprzedaży detalicznej rok do roku w ujęciu realnym na poziomie około 0,3 proc. to już tylko »muśnięcie«. Przecież mógł okazać się większy: -1 do -2 proc. (…) Zaczyna panować umiarkowany optymizm wśród konsumentów. Przestali się oni jakoś panicznie bać przyszłości".

– Szacujemy, że w solidnym tempie rosła też utajniona przez GUS pozostała sprzedaż w niewyspecjalizowanych sklepach, która obejmuje największą sieć dyskontową. W wielu kategoriach sprzedaż jednak nadal spadała, m.in. w przypadku odzieży i obuwia. Ciepły wrzesień opóźnił wprowadzanie jesiennych kolekcji, jednak już w październiku widzimy w tym zakresie wyraźne ożywienie – mówi „GP" Urszula Kryńska, kierownik Zespołu w Departamencie Analiz Ekonomicznych PKO Banku Polskiego.

– W przypadku sprzedaży w cenach stałych także nastąpiła we wrześniu poprawa – mówi nam Łukasz Tarnawa, główny ekonomista BOŚ Banku SA. – Choć sprzedaż detaliczna była wciąż niższa niż przed rokiem (taka tendencja utrzymuje się od lutego br.), niemniej skala spadku sprzedaży wyraźnie zmniejszyła się do -0,3 proc. r/r wobec -2,7 proc. r/r w sierpniu i wobec marcowego dołka sprzedaży (-7,4 proc. r/r). Co więcej, wrzesień był trzecim miesiącem z rzędu ze wzrostem sprzedaży w cenach stałych (po korekcie o liczbę dni handlowych) w porównaniu z poprzednim miesiącem, co wskazuje na stopniową poprawę sprzedaży.

Również zdaniem ekonomistów Santander Bank Polska sprzedaż detaliczna nadal będzie wykazywała tendencję wzrostową. „Odbicie w sprzedaży detalicznej wspiera nasze oczekiwania na poprawę konsumpcji prywatnej w II połowie 2023 roku. Naszym zdaniem już w październiku roczna stopa wzrostu sprzedaży detalicznej wróci powyżej zera. Październikowa runda badania koniunktury GUS wskazała na poprawę nastrojów we wszystkich badanych sektorach gospodarki, z wyjątkiem sektora instytucji finansowych i ubezpieczeniowych (patrzymy na dane oczyszczone z efektów sezonowych), co jest zgodne z naszym poglądem, że ożywienie gospodarcze może się ujawnić jeszcze w tym roku" – piszą eksperci Santandera.

Średnie pensje wciąż realnie w górę

Poprawę wyników sprzedaży detalicznej można łączyć z rosnącymi w ostatnich miesiącach średnimi pensjami (w sektorze firm zatrudniających co najmniej 10 osób). Prze-

eprasa.pl 0aad2965c7

ciętne miesięczne wynagrodzenie we wrześniu 2023 roku wyniosło 7379,88 zł, podczas gdy we wrześniu ub.r. wyniosło 6687,81 zł. Wzrosło więc w ciągu roku o ponad 10 proc. – a zatem więcej niż inflacja.

– Spodziewamy się, że realny wzrost wynagrodzeń utrzyma się w kolejnych miesiącach. Choć faktyczna presja płacowa słabnie, to efekt częściowo zrekompensuje wysoka podwyżka płacy minimalnej. W 2024 roku najniższe wynagrodzenie wzrośnie do poziomu 4242 zł od początku roku oraz 4300 zł od lipca. To podwyżka o kolejno 17,8 proc. i 19,4 proc. W efekcie wysokie tempo wzrostu wynagrodzeń utrzyma się przy jednocześnie słabnącej inflacji – mówi „GP" Sebastian Sajnóg, ekonomista z Polskiego Instytutu Ekonomicznego.

Podobnie prognozuje Łukasz Tarnawa: – Postępujący wzrost realnych dochodów dzięki spadkowi inflacji, przy utrzymującej się dwucyfrowej dynamice dochodów nominalnych, będzie sprzyjał poprawie popytu konsumpcyjnego. Prognozujemy, że w III kwartale jeszcze utrzyma się spadek konsumpcji (-0,5 proc. r/r), ale będzie on mniejszy niż w I połowie tego roku (średnio o blisko -2,5 proc. r/r). Natomiast w IV kwartale dzięki wyższym realnym dochodom konsumpcja prywatna powinna już wzrosnąć o blisko 2 proc., a w całym 2024 roku szacujemy, że wzrośnie o ponad 3 proc.

Z kolei według Urszuli Kryńskiej, obserwowana w ostatnich miesiącach poprawa dynamiki sprzedaży detalicznej jest naturalną konsekwencją poprawy w zakresie realnych dochodów ludności. – W ostatnich czterech miesiącach aż trzykrotnie płace w sektorze przedsiębiorstw rosły szybciej niż inflacja – w samym wrześniu wzrostowi przeciętnego wynagrodzenia o 10,3 proc. r/r towarzyszyła inflacja 8,2 proc. r/r. W kolejnych miesiącach będziemy najpewniej obserwować wzrosty sprzedaży detalicznej w ujęciu realnym, a ożywienie konsumpcji będzie obejmowało coraz więcej kategorii dóbr. Spadek inflacji wspiera wzrost siły nabywczej dochodów, które w ujęciu nominalnym rosną w tempie zbliżonym do 10 proc. r/r. Poprawa nastrojów konsumentów, połączona z rekordowo niskim bezrobociem sprawia, że zwiększone dochody są bez większych obaw wydawane na towary i usługi – dodaje ekspertka.

Recesja konsumencka właśnie się kończy

Zdaniem Sebastiana Sajnóga, na poprawę wyników sprzedaży detalicznej najistotniejszy wpływ ma stopniowa poprawa sytuacji gospodarstw domowych. – Spadek inflacji przy jednoczesnym wzroście wynagrodzeń sprawia, że siła nabywcza konsumentów zaczyna się odbudowywać – w naturalny sposób będzie się to przekładać na lepsze wyniki konsumpcji.

Po blisko rocznym okresie spadków realne wynagrodzenia, tj. skorygowane o inflację, ponownie rosną. We wrześniu odnotowaliśmy wzrost o 2,1 proc. Wynagrodzenia oraz emerytury mają największy wkład do wzrostu dochodów do dyspozycji gospodarstw domowych – w efekcie wzrost pensji oznacza poprawę sytuacji gospodarstw domowych i ożywienia konsumpcji.

> Spadek inflacji przy jednoczesnym wzroście wynagrodzeń sprawia, że siła nabywcza konsumentów zaczyna się odbudowywać.

„Dodatkowym wsparciem dla wydatków konsumentów będzie podniesienie od początku przyszłego roku świadczenia rodzicielskiego oraz kolejna podwyżka płacy minimalnej (rodzice i osoby mniej zarabiające charakteryzują się wyższą skłonnością do konsumpcji)" – dodają eksperci PKO Banku Polskiego. – Recesja konsumencka właśnie się kończy, a perspektywy sektora detalicznego rysują się w jasnych barwach – dodaje Urszula Kryńska.

„W danych GUS dotyczących diagnostycznych i prognostycznych składników wskaźników sektorowych, po zastosowaniu korekt usuwających efekty sezonowe zauważyliśmy sygnały poprawy sytuacji bieżącej w przemyśle i budownictwie oraz poprawę oczekiwań w handlu detalicznym i transporcie. (…) Zachowanie wskaźników koniunktury w październiku jest zgodne z naszym poglądem, że ożywienie gospodarcze może się ujawnić jeszcze w tym roku" – uważają eksperci Santander Bank Polska. **GP**

GOSPODARCZY FLASH

STARTUPY WSPÓŁPRACUJĄCE Z PGE NA INNOVATION STARTUP DAY

Wybrane startupy, których inwestorem jest PGE Ventures z Grupy PGE, zaprezentowały podczas Innovation Startup Day innowacyjne rozwiązania, które mogą zwiększać bezpieczeństwo infrastruktury krytycznej, pomagać ograniczać ślad węglowy i optymalizować koszty działania. PGE Ventures monitoruje działalność startupów i prezentowane przez nie nowe rozwiązania. Dzięki Innovation Startup Day spółki z Grupy PGE mogą pozyskać innowacyjne know-how w zakresie nowoczesnych rozwiązań wspierających ich główne obszary działalności.

V KONGRES „ZDROWIE POLAKÓW"

W dniach 13–14 listopada odbędzie się piąty Kongres „Zdrowie Polaków" pod hasłem „One Health – Jedno Zdrowie". To wydarzenie organizowane jest przy współpracy Komitetu Nauk Klinicznych PAN, Rady Głównej Instytutów Badawczych, Światowego Centrum Słuchu, Instytutu Narządów Zmysłów oraz Fundacji „Po Pierwsze Zdrowie". Organizatorzy wydarzenia chcą skupić się na integralnym podejściu do zdrowia, które uwzględnia wpływ środowiska naturalnego, zwierząt i człowieka na ogólną równowagę zdrowotną.

FOT. ALBERT ZAWADA/PAP, PAWEŁ SUPERNAK/PAP

www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl 0aad2965c7

Wieści z UE

Najnowsze newsy i nie tylko z obszaru Unii Europejskiej

Tomasz Mysłek

Europa w skrócie

Chcą zniesienia zasady jednomyślności i centralizacji UE 25 października Komisja Spraw Konstytucyjnych Parlamentu UE przyjęła znaczną większością głosów (20 za i 6 przeciw) sprawozdanie zalecające zmianę unijnych traktatów. Ma zostać zniesiona zasada jednomyślności – dotychczas gwarantująca prawo weta Polsce i innym państwom w najważniejszych głosowaniach. A władze UE mają przejąć wszelkie dotychczasowe kompetencje władz państw w zakresie ochrony środowiska i bioróżnorodności oraz dużą część kompetencji w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa, ochrony granic, leśnictwa, przemysłu, zdrowia i edukacji. Ten euro-sowiecki plan został uzgodniony przez szefów euro-partii ludowej, socjalistów, liberałów, Zielonych i komunistów. Zawiera 267 zmian w obu traktatach.

Chorwaci bronią się przed imigrantami Miro Bulj, burmistrz miasta Slunj położonego 12 km od granicy z Bośnią, ogłosił organizowanie uzbrojonych oddziałów cywilnej samoobrony, mających bronić okolic miasta przed napływem nielegalnych imigrantów. Bulj ostrzegł, że „jeśli imigranci zaczną strzelać, to my odpowiemy ogniem". Wezwał władze Chorwacji do rozlokowania wojska na granicach, bo wojsko powinno pomóc w walce z napływem nielegalnych imigrantów, którzy „niosą tu swoje wojny i swoją kulturę, nie dbają o nas, a władz państwa to nie obchodzi". Od stycznia w Chorwacji zanotowano około 65 tys. nielegalnych przekroczeń granicy, a liczba przybyszów wzrosła o 170 proc.

Veto rządu Węgier 23 października ministrowie spraw zagranicznych krajów UE nie porozumieli się w sprawie zwiększenia funduszu na dozbrajanie Ukrainy o kolejne 500 mln euro – do ponad 4 mld euro. Z nieoficjalnych informacji wynikało, że powodem tego był sprzeciw władz Węgier, bo taka decyzja wymaga jednomyślności 27 państw. Rząd Węgier domaga się m.in. gwarancji, że węgierski bank OTP zostanie wreszcie wykreślony z listy unijnych sankcji.

W Szwecji zmalały realne płace Według szwedzkiego GUS, w latach 2020–2022 poziom płac realnych w Szwecji zmniejszył się po raz pierwszy od lat 90. Po uwzględnieniu inflacji, spadł aż o 8,5 proc. – najwięcej wśród krajów skandynawskich, choć każdego roku dochodziło do waloryzacji pensji. Najmniej zarabiały osoby świadczące usługi domowe, pracownicy barów, kawiarni i sklepów, którzy w ubiegłym roku zarabiali średnio od 23,4 tys. do 25 tys. koron brutto, tj. 8,9–9,5 tys. zł.

FALA NIELEGALNYCH PRZYBYSZÓW

Od stycznia do końca września do Niemiec nielegalnie przybyło około 92 tys. uciekinierów z Azji, Afryki i innych stron. We wrześniu ich liczba wzrosła dwukrotnie w porównaniu z lipcem.

Opłaty od ciężarówek na niemieckich autostradach Od lipca 2024 roku opłaty za przejazdy autostradami obejmą samochody dostawcze i ciężarówki ważące 3,5 tony lub więcej. Dotychczas takie opłaty obowiązywały pojazdy o ciężarze od 7,5 tony. Zwolnione z tych opłat mają być pojazdy firm małych, tzw. rzemieślniczych. Dodatkowe przychody do budżetu RFN z tego tytułu w latach 2024–2027 mają wynieść 30,5 mld euro. Nowelizacja ustawy, przyjęta 20 października przez Bundestag, przewiduje, że połowa dochodów z myta od ciężarówek ma być nadal przeznaczana na remonty i rozbudowę dróg, a pozostała część głównie na infrastrukturę kolejową. **GP**

FOT. NIKITA STAROCHENKO

Planują zakaz lotów krajowych

Rządzący Hiszpanią socjaliści i komuniści ogłosili szczegóły ich umowy koalicyjnej, jaka ma obowiązywać przez kolejną kadencję ich rządów. Planują m.in. wprowadzić różne restrykcje „klimatyczne". Jedną z nich ma być zakaz podróży samolotem, które trwają krócej niż dwie i pół godziny. Krytycy twierdzą, że taki zakaz w praktyce oznaczałby delegalizację podróży samolotem po Półwyspie Iberyjskim.

eprasa.pl 0aad2965c7

Konrad
Wysocki
albicla.com/KonradWysocki

Wojskowi liderzy z Polski

WYSOKIE UMIEJĘTNOŚCI DOCENIANE W NATO

Od stycznia polscy żołnierze Wojsk Specjalnych, trzeci raz w historii, obejmą dowodzenie nad Siłami Odpowiedzi NATO (NRF). Po raz pierwszy uzyskali także certyfikację pozwalającą na dowodzenie operacją obronną na dużą skalę. To kolejne potwierdzenie, że umiejętności i profesjonalizm polskich żołnierzy są doceniane w kluczowych jednostkach NATO. Wcześniej nasz kraj stał m.in. na czele szpicy, czyli natowskich sił szybkiego reagowania (VJTF). Ponadto do końca bieżącego roku polski oficer dowodzi Tarczą Przeciwminową, czyli zespołem okrętów NATO.

Certyfikacja Dowództwa Komponentu Wojsk Specjalnych (DKWS) odbyła się w trakcie manewrów Steadfast Jupiter 23. Było to największe i najbardziej złożone tegoroczne ćwiczenie poziomu strategicznego i operacyjnego NATO. Wzięło w nim udział ponad 7 tys. żołnierzy i personelu cywilnego. Przeprowadzono je w 27 lokalizacjach na terenie Europy i Ameryki Północnej. Jedną z nich był Kraków. To właśnie tam odbył się finałowy etap ćwiczenia. Komponent polskich specjalsów został pomyślnie certyfikowany w ramach Sił Odpowiedzi NATO (NRF) już po raz trzeci. Wcześniej osiągnął to w 2015 i 2020 roku. Dowodzenie rozpocznie się 1 stycznia 2024 roku i potrwa pół roku.

Potwierdzili gotowość

Głównym zadaniem Sił Odpowiedzi NATO jest szybka reakcja w przypadku zagrożenia bezpieczeństwa dla któregoś z państw sojuszniczych. Obecnie NRF liczą do 40 tys. wojskowych (nowe plany NATO przewidują siły wysokiej gotowości na poziomie 300 tys. żołnierzy). Osiągają pełną gotowość maksymalnie w ciągu 30 dni, jednak pierwsze elementy są gotowe do działania już po dwóch dniach. „Dziękuję za budowę interoperacyjności pomiędzy polskimi siłami zbrojnymi i siłami państw Sojuszu Północnoatlantyckiego. Ćwiczenia zakończyły się pełnym sukcesem i dają mocne świadectwo naszej współpracy i siły, która jest niezwykle istotna w dzisiejszych czasach" – podkreślił

eprasa.pl 0aad2965c7

ISTOTA SUKCESU

Nie byłoby sukcesu polskich specjalsów, gdyby nie ciężka praca, a także ich profesjonalizm i zaangażowanie. Ważne jest też budowanie zdolności interoperacyjnych, bo to głównie na nich opiera się skuteczność na polu walki.

FOT. FILIP BŁAŻEJOWSKI/GAZETA POLSKA

Stojąc na straży bezpieczeństwa NATO, polscy żołnierze będą mieli możliwość integracji w pięciu domenach – powietrznej, lądowej, cyber, morskiej oraz kosmicznej.

szef MON Mariusz Błaszczak. Co ważne, po raz pierwszy w historii DKWS osiągnęło także certyfikację dotyczącą dowodzenia operacją obronną na dużą skalę. Nasz kraj będzie odpowiadał nie tylko za dowództwo, lecz także za zabezpieczenie logistyczne i współpracę z pozostałymi jednostkami sił specjalnych. Stojąc na straży bezpieczeństwa NATO, polscy żołnierze będą mieli możliwość integracji w pięciu domenach – powietrznej, lądowej, cyber, morskiej oraz kosmicznej.

Liderzy szpicy

Nie byłoby sukcesu polskich specjalsów, gdyby nie ciężka praca, a także ich profesjonalizm i zaangażowanie. Niezwykle ważne jest też budowanie zdolności interoperacyjnych, bo to w głównej mierze na nich opiera się skuteczność na polu walki. Podobnie było w 2020 roku, gdy polscy żołnierze przejęli dowodzenie nad tzw. szpicą NATO, czyli Wspólnymi Siłami Operacyjnymi Bardzo Wysokiej Gotowości (Very High Readiness Joint Task Force, VJTF). Są one elementem Sił Odpowiedzi NATO. W ich skład wchodzą żołnierze oddelegowani na zasadzie rotacji przez państwa członkowskie. Choć pozostają w macierzystych jednostkach, cechuje ich najwyższa gotowość bojowa. Oznacza to, że w razie zagrożenia są w stanie dotrzeć we wskazane miejsce maksymalnie w ciągu 48–72 godzin. Główną jednostką, która przed trzema laty oddelegowała żołnierzy do pełnienia rocznego dyżuru, była 21. Brygada Strzelców Podhalańskich. Mimo wybuchu pandemii koronawirusa polscy żołnierze zrealizowali wszystkie postawione przed nimi zadania.

Strażnicy tarczy

Swoje zadania na morzu z sukcesem realizują polscy marynarze, którzy w lipcu br. stanęli na czele jednego z czterech stałych zespołów okrętów NATO – SNMCMG1, zwanego „Tarczą Przeciwminową", który operuje na północnych akwenach Europy. Tu także mamy do czynienia z historycznym wydarzeniem. Bo chociaż polscy oficerowie po raz czwarty przejęli dowodzenie nad zespołem okrętów SNMCMG1, to po raz pierwszy do realizacji zadań wydzielono jednocześnie aż trzy polskie jednostki – okręt dowodzenia siłami obrony przeciwminowej ORP „Kontradmirał X. Czernicki" oraz dwa trałowce ORP „Hańcza" i ORP „Drużno". W ramach misji Polskiego Kontyngentu Wojskowego (PKW Czernicki), przez pół roku polscy marynarze realizują zadania polegające na utrzymaniu bezpieczeństwa żeglugi poprzez poszukiwanie, wykrywanie i niszczenie niebezpiecznych obiektów podwodnych. Dowódcą zespołu SNMCMG1 jest kmdr por. Piotr Bartosewicz z 8. Flotylli Obrony Wybrzeża. Poza okrętami z Polski, grupę tworzą również jednostki m.in. z Niemiec i Kanady. Polski sztab odegrał ważną rolę podczas wrześniowych manewrów Northern Coasts 2023, które odbyły się na Bałtyku i miały na celu poprawę zdolności sił morskich do prowadzenia połączonych operacji utrzymania stabilności i bezpieczeństwa w regionie. Spośród 30 okrętów, które wzięły w nich udział, połową sił dowodzili Polacy. **GP**

eprasa.pl 0aad2965c7

KLUBY GAZETY POLSKIEJ

Ryszard
Kapuściński
PREZES KLUBÓW „GP”

IX Nadzwyczajny Zjazd Klubów „GP” w Spale

W tym roku mija 18 lat od powstania pierwszego klubu „Gazety Polskiej”. Od tego czasu członkowie klubów spotykają się na specjalnie organizowanych zjazdach, które stały się świętem dla całego środowiska związanego ze Strefą Wolnego Słowa.

Za nami IX Nadzwyczajny Zjazd Klubów „Gazety Polskiej” w Spale.

Wszyscy z utęsknieniem czekają na ten zjazd, wiedząc, że spotkają tam przyjaciół, z którymi porozmawiają szczerze o sprawach polskich, z którymi wymienią się pomysłami czy zainicjują wspólne przedsięwzięcia. To też okazja porozmawiania z politykami, którzy decydują o losach Polski. Na zjazd przyjeżdżają ludzie z całego świata, ponieważ w Polsce, Europie, USA, Kanadzie i Australii działa ponad 500 klubów „GP”.

W pierwszym dniu IX Nadzwyczajnego Zjazdu Klubów „Gazety Polskiej” w Spale gościem specjalnym był wicepremier Jarosław Kaczyński. Pierwszy raz po wyborach lider PiS dokonał szczegółowej analizy wyniku wyborczego. Jak czytamy na portalu niezalezna.pl, powiedział: „»Czeka nas to, by przeprowadzić analizę przyczyn tego, co się stało, a po drugie – mieć projekt na dalsze działania. I te ofensywne, i te defensywne. Mieliśmy do czynienia z szeregiem błędów z naszej strony, takie jest życie, że błędy się popełnia. Ale przede wszystkim Polska się rzeczywiście zmieniła i zmieniła się także struktura elektoratu w ciągu ostatnich kilku lat i ten proces będzie trwał. Musimy to brać pod uwagę. Jeżeli mamy znów zwyciężyć, to musimy zwyciężyć w tej Polsce innej, niż była jakiś czas temu. Do zwycięstwa prowadzi połączenie dwóch elementów – czynu i myśli. Czyn bez myśli bywa piękny, bohaterski, heroiczny, ale całkowicie bezskuteczny. Myśl bez czynu nie przynosi efektów, choć często bywa słuszna, przenikliwa«. Jarosław Kaczyński zaznaczył, że tym razem ta mobilizacja była jeszcze większa, przeprowadzona w sposób jeszcze bardziej brutalny i perfidny. »To wszystko się zbrutalizowało, nastąpiła ofensywa wulgarności. Ta wulgarność wystąpiła nie tylko w wystąpieniach różnych ludzi, ale też w wypowiedziach polityków, aż w końcu stała się hasłem. Osiem gwiazdek stało się hasłem i odpowiedzią na wszystkie pytania zwolenników Koalicji Obywatelskiej, gdy pytano ich o motywację. Udało się znów stworzyć tę rzeczywistość urojoną. Fenomenem trudnym do wyjaśnienia jest to, że to urojenie było totalne i niezwykle łatwo dostrzegalne«”.

Następnie odbyła się dyskusja z minister rodziny, pracy i polityki społecznej Marleną Maląg. Panel poprowadził redaktor Adrian Stankowski. Pani minister podziękowała klubowiczom „Gazety Polskiej”: „Chciałabym z głębi serca państwu podziękować. Za to, co robiliście, za to, że jesteście. Ta wspólnota, którą tworzą Kluby »Gazety Polskiej«, będzie wkrótce niezwykle potrzebna”.

Drugi dzień IX Nadzwyczajnego Zjazdu Klubów „Gazety Polskiej” rozpoczął się od debaty o polskiej gospodarce, w której udział wzięli: Krzysztof Golubiewski, członek Zarządu Polskich Kolei Państwowych, Tomasz Sakiewicz, redaktor naczelny „GP” i „GPC”, oraz klubowicze. Podczas dyskusji dotyczącej polskiej gospodarki Krzysztof Golubiewski zaznaczył, że Polska po 1989 roku rozmontowała linie kolejowe tam, gdzie one były. Jak napisano na portalu niezalezna.pl: „Mieliśmy 30 tys. km linii kolejowych, 1/3 została zlikwidowana. To owoc początków rządów III RP, czyli demontaż kolei. Oprócz demontażu linii, doszło do totalnej zapaści całego przemysłu kolejowego. Doszliśmy do momentu, że w Polsce nie byliśmy w stanie wypro-

FOTO ARCH.

eprasa.pl 0aad2965c7

FOT. ARCH.

dukować koła do pociągu. To wszystko zostało utracone. Był interes rozwijać drogi, budować połączenia wschód-zachód, które absolutnie nie są w interesie Polski, to oznacza bycie tylko krajem tranzytowym. Tam, gdzie nie będzie pociągu, nie będzie rozwoju gospodarczego, te obszary będą się wyludniać. Spotykałem się z największymi inwestorami zagranicznymi, ci inwestorzy mówią: »Chcecie, żebyśmy dalej rozwijali biznes, to musimy mieć dostęp do bocznic kolejowych«. Transport przyszłości to kolej. Przez ostatnie lata minister Andrzej Adamczyk walczył i powstał wielki krajowy program kolejowy, inwestycja 170 mld złotych. Za te pieniądze ma zostać zmodernizowana i wyremontowana sieć kolejowa, która istnieje".

W kolejnej części zjazdu połączono się z Przemysławem Czarnkiem, ministrem edukacji i nauki. Profesor Czarnek zaznaczył, że trzeba skupić się na nadchodzących wyborach samorządowych. „Głowa do góry. Mamy potężną siłę. To są miliony Polaków w całym kraju. Zmiany władzy zdarzają się wszędzie – w Ameryce, we Włoszech, w innych krajach. Wydawało się, że we Włoszech lewica nie odda władzy. Jednak odeszła od władzy i dziś we Włoszech rządzi pani premier Meloni. To samo się stanie w Polsce".

Podczas IX Nadzwyczajnego Zjazdu Klubów „Gazety Polskiej" w Spale odbył się panel poświęcony serialowi dokumentalnemu „Reset", który ukazywał politykę rządu PO-PSL wobec Rosji. Michał Rachoń powiedział: „Naszym obowiązkiem jest śledzenie informacji na temat tego, co ci ludzie będą robili zaraz. Te metody postępowania, zależności, są tak głębokie, że oni się z nich nie mogą wycofać. Będą musieli je prowadzić dalej, jest tylko kwestia tego, jak będą się maskować. Naszym obowiązkiem jako dziennikarzy i obywateli jest patrzyć na ich brudne, czerwone łapska".

Na koniec drugiego dnia zjazdu Gościem Honorowym był marszałek Senior Antoni Macierewicz, który mówił m.in. o katastrofie smoleńskiej. „Ten fakt jest ciągle po dzień dzisiejszy chowany. Ciągle, że tak powiem, na pewien margines spychany. Dlaczego? A no właśnie dlatego, że chodzi o to, żeby Polacy nie byli świadomi, jakie jest realne zagrożenie w rzeczywistości polskiej, żeby Polacy nie rozumieli i nie wiedzieli, że rządy pana Donalda Tuska to nie jest różnica ideologiczna, to nie jest różnica polityczna, to nie jest różnica między dwoma różnymi politycznymi partiami. To jest różnica między niepodległością i rezygnacją z niepodległości Polski".

Gościem ostatniego dnia IX Nadzwyczajnego Zjazdu Klubów „Gazety Polskiej" był dr Karol Nawrocki, prezes Instytutu Pamięci Narodowej. Prezes IPN powiedział, że nie da się zbudować świadomej i bezpiecznej przyszłości bez refleksji historycznej. Jak czytamy na portalu niezalezna.pl: „To unikatowy i cywilizacyjny przekaz, że ludzi starszych oceniamy przez pryzmat tego, za to, jaką drogę przeszli. Za sprawą tego stają się pewnym wzorem i są otaczani w każdej cywilizacji troską, refleksją".

Na zakończenie zjazdu obyła się Msza św. w intencji Ojczyzny.

Podczas IX Nadzwyczajnego Zjazdu Klubów „Gazety Polskiej" w Spale klubowicze wystosowali specjalny apel do prezydenta Andrzeja Dudy, w którym zaznaczyli, że wspierają go w podjęciu decyzji o powierzeniu misji tworzenia nowego rządu.

Apel uczestników Nadzwyczajnego Zjazdu Klubów „Gazety Polskiej" do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy:

Szanowny Panie Prezydencie,

zjazd Klubów „Gazety Polskiej" z całą mocą staje po stronie Pana Prezydenta i wspiera Jego zdecydowanie dla podjęcia zgodnej z prawem, tradycją i sumieniem decyzji o powierzeniu misji tworzenia Rządu RP, który w tak trudnej sytuacji międzynarodowej będzie w stanie bronić niepodległości i suwerenności naszej Ojczyzny.

Z wyrazami głębokiego szacunku
za Kluby „Gazety Polskiej"
Ryszard Kapuściński
prezes Klubów „Gazety Polskiej"

GP

Kontakt dla osób, które chcą założyć klub „GP"

Tomasz Sakiewicz
REDAKTOR NACZELNY „GP"
e-mail: tomasz.sakiewicz@gazetapolska.pl

Ryszard Kapuściński
PREZES KLUBÓW „GP"
e-mail: ryszard.kapuściński@gazetapolska.pl

Ewa Wójcik
BIURO KLUBÓW „GP"
ul. Bracka 15, I piętro
31-005 Kraków
e-mail: klubygp@gazetapolska.pl
tel. (12) 422 03 08, 505 038 217

WIĘCEJ INFORMACJI NA WWW.KLUBYGP.PL

eprasa.pl 0aad2965c7

NIECH ROZSĄDZI NAS BÓG!

OSTATNI POJEDYNEK SĄDOWY ŚREDNIOWIECZNEJ FRANCJI

Z punktu widzenia XXI wieku sądownictwo średniowiecza wygląda co najmniej dziwacznie. Jak inaczej można bowiem skomentować system prawny, który przed trybunał ciąga zwierzęta, a potem skazuje je na śmierć przez powieszenie, rutynowo stosuje tortury, a starającemu się o unieważnienie małżeństwa przysyła do sypialni roznegliżowane kobiety, by sprawdziły, czy naprawdę jest on impotentem?

Łukasz **Czarnecki**

Ówczesną praktyką sądową były też tzw. sądy boże, w trakcie których strony sporu poddawały się specjalnym próbom, a ta, która wyszła z nich obronną ręką, uznawana była za zwycięzcę wskazanego przez samego Boga. Istniały różne formy ordaliów, ale najpopularniejsze stały się pojedynki sądowe. Były to krwawe widowiska, w których stawką było nie tylko ziemskie bytowanie, lecz także pośmiertny los człowieka – przegranego uznawano za bluźniercę, jego ciało bezczeszczono, dusza zaś, jak wierzono, przepadała w ogniu piekielnym.

Już w średniowieczu zaczęto jednak odchodzić od ordaliów, ich absurdalność bowiem coraz bardziej przebijała się do świadomości elit. W XII wieku arabski rycerz Usmama ibn Munkiz, który miał okazję zapoznać się z tą praktyką w Królestwie Jerozolimskim, kręcił głową nad jej głupotą, w następnych dwóch wiekach jego zdanie zaczęło podzielać coraz więcej duchownych i prawników. Kościół ostatecznie ustosunkował się do sądów bożych negatywnie, nazywając je „kuszeniem Opatrzności". Na przełomie XIII i XIV wieku francuski król Filip IV Piękny wprowadził nawet zakaz pojedynków sądowych, który co prawda długo się nie utrzymał, ale jego efektem było ograniczenie rodzajów przestępstw podlegających tej praktyce. Co więcej, zgodę na ordalia musiał przyznać Parlament Paryski pełniący funkcję najwyższego sądu królestwa.

Aż nagle 15 września 1386 roku mieszkańców Paryża obiegła wieść, że Parlament zadecydował, iż rycerz Jan de Carrouges zmierzy się na śmierć i życie z giermkiem Jakubem Le Grisem. Co poróżniło obu szlachciców tak bardzo, że aby zakończyć swój spór, gotowi byli ryzykować życie i wieczny spokój swoich nieśmiertelnych dusz?

NA ŚMIERĆ

Starcie między Carrougesem a Le Grisem było brutalne. Rycerze połamali na sobie kopie, po czym zaczęli okładać się toporami, a w końcu walczyć na miecze. W pewnym momencie Le Gris zadał przeciwnikowi cios w nogę. Trysnęła krew...

eprasa.pl 0aad2965c7

FOT. WIKIPEDIA; THE J. PAUL GETTY MUSEUM

O dwóch takich

Carrouges i Le Gris wywodzili się z dolnej Normandii i należeli do wasali hrabiego Piotra II zwanego Szlachetnym. Obaj mężczyźni przez większość życia byli giermkami. Ostrogi rycerskie zdobyli dopiero, zbliżając się do pięćdziesiątki – Jan w czasie kampanii wojennej w Szkocji, Jakub na chwilę przed sądowym pojedynkiem mającym rozstrzygnąć ich zwadę. Początkowo nic nie zapowiadało, że podzieli ich ocean wrogości, przez wiele lat byli dobrymi przyjaciółmi. Le Gris był nawet ojcem chrzestnym syna Carrougesa i jego pierwszej żony Joanny. Niestety zarówno kobieta, jak i dziecko wkrótce potem zmarli. Wdowiec, szukając ukojenia, najpierw wybrał się na pola bitew wojny stuletniej, a później zawarł nowy związek małżeński z piękną Małgorzatą de Thibouville.

Korzystny ożenek rozszerzył włości Carrougesa, jednak ambitnemu szlachcicowi wciąż było mało. Z apetytem patrzył na część dobór, które jego teść odsprzedał Piotrowi II. Nasz bohater postanowił je odzyskać i wytoczył swojemu seniorowi proces! Efekt był taki, że pogorszył sobie relacje ze zwierzchnikiem, a sąd i tak uznał jego roszczenia za bezzasadne. Później Jan jeszcze dwa razy wszczynał zwady sądowe z hrabią, co przyniosło mu reputację pieniacza. W tym czasie zaczęły się też psuć jego stosunki z Le Grisem – Jakub, podobnie jak jego kompan, służył na hrabiowskim dworze w charakterze szambelana, ale był o wiele sprawniejszym wazeliniarzem, dzięki czemu zaskarbił sobie łaski Piotra II i został jego faworytem. Jan podejrzewał więc, że knuje on przeciwko niemu spiski na dworze. Jesienią 1384 roku państwo Carrouges pojechali w odwiedziny do sąsiada, który właśnie świętował chrzest syna. Wśród zgromadzonych gości nasz bohater natknął się na Le Grisa. Przez chwilę mierzyli się wzrokiem, po czym… podali sobie dłonie, symbolicznie kończąc zwadę. O powrocie do przyjaźni nie mogło być mowy, ale przynajmniej zakopali topór wojenny – przy okazji Jan przedstawił Jakubowi żonę.

eprasa.pl 0aad2965c7

Gwałt

Wiosną 1385 roku francuska flota odbiła od brzegów Normandii, kierując się ku sprzymierzonej z Francją Szkocji. Na pokładzie jednego ze statków znajdował się nasz bohater, mający nadzieję na zdobycie bogatych łupów. Niestety, przedsięwzięcie zakończyło się klapą – Szkoci okazali się fatalnymi sojusznikami, porzucającymi aliantów na chwilę przed bitwą. W końcu wymizerowani, głodni i pobici rycerze z kontynentu wrócili do siebie.

Dla Jana powrót ten miał słodko-gorzki posmak. Stracił połowę zbrojnych ze swego oddziału, nie zdobył łupów i do tego zrujnował sobie zdrowie, jeszcze przez długie miesiące miały go nękać nawroty gorączki. Mimo wszystko pod jednym względem wyszedł na plus – w czasie walk został pasowany na rycerza. A do tego skarb koronny miał mu wypłacić wynagrodzenie za udział w kampanii.

Po przyjeździe do domu Carrouges zabawił w nim niedługo. Umieściwszy żonę w rezydencji swej matki w Capomesnii, wyjechał do Paryża odebrać swoją należność. Po drodze jednak zgodnie ze zwyczajem odwiedził dwór Piotra II, by zameldować o swoim powrocie do hrabiowskiej domeny. I znów pomiędzy dawnymi przyjaciółmi doszło do kłótni. Doprowadzony do szału Jakub postanowił wywrzeć na Janie okrutną i upokarzającą zemstę.

18 stycznia 1386 roku matka Carrougesa musiała opuścić swój zameczek i udać się do pobliskiego miasteczka, by wziąć udział w rozprawie sądowej. Z bliżej nieznanych powodów, być może lękając się grasujących po normandzkich drogach bandytów i dezerterów, zabrała ze sobą wszystkie sługi i zbrojnych, zostawiając Małgorzatę samą w rezydencji. Nie wiedziała, że jest ona od dawna pod obserwacją mieszkającego niedaleko zausznika Le Grisa – Adama Louvela. Czym prędzej zawiadomił on swego pana o zaistniałych korzystnych dla ich planów okolicznościach. Obaj mężczyźni wtargnęli na zamek, Le Gris zgwałcił żonę swego wroga, po czym zagroził jej śmiercią, jeśli kiedykolwiek opowie komuś o tych wydarzeniach.

Rozstrzygnięcie parlamentu

Małgorzata nie dała się zastraszyć. Gdy kilka dni później powrócił jej mąż, dokładnie zrelacjonowała mu całą napaść. Carrouges zwołał rodzinną radę i zapowiedział ukaranie gwałciciela.

Niestety na sprawiedliwość ze strony Piotra II skrzywdzona para nie miała co liczyć. Hrabia, odnoszący się z niechęcią do kłótliwego wasala, bezczelnie oświadczył, że kobiecie ów gwałt… się przyśnił! Jan nie zamierzał jednak odpuszczać. Co koń wyskoczy pognał do Paryża i tam przed obliczem zaledwie siedemnastoletniego króla Karola VI zażądał, by sprawę pomiędzy nim a zbrodniarzem rozsądził sądowy pojedynek.

9 lipca przed Parlamentem Paryskim obie strony przedstawiły swoją wersję wydarzeń. Carrouges i jego żona (będąca wówczas w ciąży) opowiedzieli ze szczegółami o gwałcie. Le Gris oskarżył dawnego przyjaciela o kłamstwo, szerzenie potwarzy i wszelkiej maści niegodziwości, po czym zażądał od męża zgwałconej… odszkodowania wysokości 40 000 sztuk złota!

Parlament obradował nad sprawą przez następne dwa miesiące. Ostatecznie 15 września wydał zgodę na pojedynek sądowy. Pierwotną listopadową datę przesunięto później na 29 grudnia na wyraźne życzenie będącego wówczas na wyprawie wojennej króla, który chciał zdążyć do stolicy, by obejrzeć niezwykłe widowisko.

Na śmierć i życie

Starcie między Carrougesem a Le Grisem było ukoronowaniem dramatu. Na szali leżało także życie ofiary gwałtu – gdyby Jan przegrał, jego żonę spalono by na stosie za składanie fałszywych zeznań. Dlatego gdy 29 grudnia 1386 roku na polu turniejowym za paryskim klasztorem świętego Marcina oponenci stanęli do walki, Małgorzata obserwowała jej przebieg odziana w żałobną czerń, siedząc na wzniesionym dla niej szafocie.

Starcie było nadzwyczaj brutalne. Rycerze połamali na sobie kopie, po czym zaczęli okładać się toporami. Le Gris zabił konia oponenta, prawie odrąbując mu głowę, na szczęście Jan w porę wyskoczył z siodła i uniknąwszy zmiażdżenia przez rzucające się w spazmach zwierzę, przeszedł do kontrataku, wbijając swoją broń w brzuch wrogiego rumaka i dosłownie go patrosząc. Wojownicy zaczęli walkę na miecze. W pewnym momencie Le Gris zadał Carrougesowi cios w nogę. Trysnęła krew i rycerz zaczął tracić siły. Z pomocą przyszła mu sama Opatrzność, bo wróg poślizgnąwszy się, padł na ziemię. Leżąc na plecach w trzydziestokilogramowej zbroi, nie był w stanie sam wstać. Krwawiący Jan stanął nad nim i zaczął dźgać go ostrzem miecza w hełm, jednak z powodu osłabienia raną brakło mu siły do jego przebicia. Ostatecznie trzasnął przeciwnika w głowę na odlew rękojeścią, a potem zakutymi w pancerne rękawice palcami zdjął mu zasłonę na twarz i krzyknął tak, by wszyscy usłyszeli: „Przyznaj się!”. Jedyną odpowiedzią na to żądanie był wrzask Le Grisa: „Jestem niewinny!”. Na tym dyskusja się skończyła, nasz bohater, dobywszy sztyletu, wbił go w gardło gwałciciela, wysyłając jego duszę na spotkanie ognia piekielnego.

Epilog – odmiana losu

Dla zwycięzcy starcia wiktoria stanowiła początek odmiany losu na lepsze. Swoim tryumfem zaskarbił sobie przychylność króla, został wliczony w poczet królewskich rycerzy i zrobił karierę na dworze. Przez następne dziesięć lat szczęśliwy i spełniony żył u boku Małgorzaty, z którą wychował trójkę dzieci. Zginął w roku 1396 w bitwie z Turkami Osmańskimi pod Nikopolis.

Pojedynek między Carrougesem a Le Grisem był ostatnim przypadkiem ordaliów w dziejach średniowiecznej Francji. Kolejne prośby o zgodę na pojedynek sądowy były już z automatu odrzucane przez Parlament Paryski. Co nie znaczy, że z sądów bożych zrezygnowano w całej Europie – ostatni pojedynek sądowy miał mieć bowiem miejsce w Anglii w roku… 1819! Dopiero ów absurdalny epizod skłonił tamtejsze władze do wprowadzenia całkowitego zakazu takich praktyk. **GP**

eprasa.pl 0aad2965c7

GAZETA POLSKA

Ocalić od zapomnienia polskich bohaterów

Wolny naród czci swoich bohaterów i usuwa z przestrzeni publicznej symbole obcego panowania. W Instytucie Pamięci Narodowej czuwa nad tym Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa.

FOT. MIKOŁAJ BUJAK

dr Karol
Nawrocki
prezes Instytutu Pamięci Narodowej

Na zdjęciach wygląda to jak przeciąganie liny. Wystarczyły jednak dwa szybkie pociągnięcia koparki – i kilkumetrowy obelisk runął na ziemię. Reszty dopełniły wiertła. Tak oto sowiecki obiekt propagandowy, który przez długie lata szpecił Łubnice w województwie świętokrzyskim, 12 października na dobre zniknął z przestrzeni publicznej. W jego miejscu już wkrótce powstanie pomnik upamiętniający ofiary dwóch zbrodniczych ideologii: niemieckiego nazizmu i sowieckiego komunizmu.

Obelisk w Łubnicach to kolejny ślad słusznie minionej epoki, który zniknął z mapy Polski. Odkąd w marcu ubiegłego roku zaapelowałem do samorządów o dekomunizację przestrzeni publicznej, Instytut Pamięci Narodowej doprowadził do usunięcia 38 obiektów propagandowych – najczęściej tzw. pomników wdzięczności Armii Czerwonej. Do wyburzenia pozostało jeszcze około dwudziestu. Nie zatrzymamy się, dopóki nie zniknie ostatni z nich.

Dekomunizacja pomników i nazw ulic to jedno z zadań Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN, działającego od 2016 roku. Pracownicy BUWiM dbają również o to, by upamiętnić historyczne wydarzenia, miejsca i postaci w dziejach polskiego oręża i martyrologii naszego narodu. W Dąbrowie Białostockiej ufundowaliśmy Pomnik Ofiar Obławy Augustowskiej, nazywanej małym Katyniem. W Trawnikach na Lubelszczyźnie odnowiliśmy kwaterę wojenną żołnierzy Wojska Polskiego, którzy polegli w walkach z bolszewikami w 1920 roku. W dalekiej Victorii w Kanadzie sfinansowaliśmy popiersie Józefa Piłsudskiego i braliśmy udział w jego uroczystym odsłonięciu. To tylko wybrane przykłady działań BUWiM z ostatnich miesięcy. Od 2016 roku powstało łącznie 800 upamiętnień w Polsce i za granicą. Nie ustajemy w wysiłkach, by godnie upamiętnić prawdziwych bohaterów. A tych, których próbowała nam narzucić totalitarna władza, przenosimy na śmietnik historii.

PARTNER DODATKU:

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

eprasa.pl 0aad2965c7

Joanna Sulej-Piskorz, zastępca dyrektora Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa. Fot. Mateusz Niegowski

Pomnik i mogiła zbiorowa Dzieci Zamojszczyzny na cmentarzu rzymskokatolickim przy ul. Lipowej w Lublinie po pracach renowacyjnych przeprowadzonych przez IPN.

Znaki pamięci

ROZMOWA Z JOANNĄ SULEJ-PISKORZ, ZASTĘPCĄ DYREKTORA BIURA UPAMIĘTNIANIA WALK I MĘCZEŃSTWA

W chwili obecnej w odbiorze społecznym to właśnie Instytut Pamięci Narodowej jest tą instytucją, której zadaniem jest w sposób materialny uhonorować i ocalić od zapomnienia tych, których działania przyczyniły się do odzyskania niepodległego bytu przez państwo polskie. Wspieramy inicjatywy osób, stowarzyszeń i samorządów, mające na celu zadbanie o zapomniane mogiły, realizację nowych upamiętnień lub renowację już istniejących – mówi zastępca dyrektora Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa, Joanna Sulej-Piskorz.

Pani Dyrektor, jakie zmiany w sprawowaniu opieki nad miejscami pamięci dokonały się w ostatnich latach? Jak obecnie wygląda to z systemowego punktu widzenia?

Bardzo duże znaczenie miało wejście w życie 1 sierpnia 2016 roku przepisów zmieniających ustawę o Instytucie Pamięci Narodowej. Zadania wcześniej realizowane przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa zostały przekazane IPN, który od tej pory prowadzi działalność związaną z upamiętnianiem wydarzeń, miejsc i postaci ważnych w historii narodu polskiego w kraju i za granicą. W chwili obecnej w odbiorze społecznym to właśnie Instytut Pamięci Narodowej jest tą instytucją, której zadaniem jest w sposób materialny uhonorować i ocalić od zapomnienia tych, których działania przyczyniły się do odzyskania niepodległego bytu przez państwo polskie. Wspieramy inicjatywy osób, stowarzyszeń i samorządów, mające na celu zadbanie o zapomniane mogiły, realizację nowych upamiętnień lub renowację już istniejących. Kolejną znaczącą zmianą było wejście w życie 1 stycznia 2019 roku ustawy o grobach weteranów walk o wolność i niepodległość Polski, która umożliwiła Instytutowi Pamięci Narodowej sprawowanie opieki nad mogiłami osób, które uczestniczyły w działaniach zbrojnych i niepodległościowych. To bardzo ważna płaszczyzna naszej działalności. Do momentu wejścia w życie wspomnianej ustawy nasze działania dotyczyły grobów i cmentarzy wojennych. Obecnie każda mogiła wpisana do ewidencji grobów weteranów walk o wolność i niepodległość Polski podlega opiece państwa polskiego, a każda osoba fizyczna lub prawna wskazana w ustawie może uzyskać środki finansowe na urządzenie takiego grobu. Te kwestie bardzo aktywizują osoby zainteresowane naszą historią. Dotyczą bowiem mogił ludzi, którzy brali udział w działaniach mających na celu odzyskanie przez Polskę niepodległości, a następnie funkcjonowali w lokalnych społecznościach. Państwo polskie zaczęło

eprasa.pl 0aad2965c7

Pomnik i mogiła zbiorowa Dzieci Zamojszczyzny na cmentarzu rzymskokatolickim przy ul. Lipowej w Lublinie po pracach renowacyjnych przeprowadzonych przez IPN.

Urządzony przez IPN cmentarz wojenny ofiar niemieckiego obozu przesiedleńczego i więzienia karno-śledczego zamordowanych przez Niemców w latach 1939–1945 na terenie Fortu III w Pomiechówku.

o to dbać i wspierać społeczników, stowarzyszenia, samorządy w opiece nad ich grobami. Postrzegam to jako bardzo ważny aspekt naszych działań.

Na mocy tych zmian ustawowych państwo zaczęło więc współdziałać w tym zakresie ze społeczeństwem?

Społecznicy są nieodzownymi partnerami, głównie jeżeli chodzi o opiekę nad grobami weteranów na terenie kraju, ale także poza granicami. Obecnie do ewidencji grobów weteranów jest wpisanych prawie 7 tysięcy mogił. Ta liczba rośnie z roku na rok. Często są one zaniedbane, nieoznaczone, nikt już się nimi nie opiekuje i mogą zostać zlikwidowane. Właśnie społecznicy zgłaszają nam takie mogiły, a po wpisaniu grobu do ewidencji ubiegają się o środki finansowe na jego renowację i później opiekują się nim. Dzięki temu taki grób zaczyna istnieć w świadomości społecznej. Przywrócona zostaje pamięć o życiu i dokonaniach zmarłego. Okazuje się, że w lokalnej społeczności był ktoś, o kim czasem nie pamiętano, a jego życie może stanowić wzór. Często po renowacji szkoły przejmują doraźną opiekę nad takimi grobami.

Jak wygląda współpraca IPN ze szkołami?

Szkoły chętnie przejmują opiekę nad grobami lokalnych bohaterów. To oczywiście osoby, których dokonania wykraczają poza lokalną społeczność, ale dla mieszkańców danej miejscowości stanowią pewien wzorzec. Przekazanie opieki odbywa się podczas uroczystości organizowanych przez Oddziały Instytutu Pamięci Narodowej. Przygotowywana jest specjalna broszura o tej osobie, przeprowadzane są lekcje lub prelekcje. Później uczniowie sprawują opiekę nad grobem, dbają o porządek, zapalają znicze, składają kwiaty.

Część samorządów rewitalizuje i adaptuje obiekty propagandowe, które często powstały jako dowód wdzięczności Armii Czerwonej, zmieniając ich intencję.

Instytut realizuje projekt „Szlaki nadziei. Odyseja Wolności", dotyczący historii armii gen. Andersa. Jakie działania w ramach tego projektu podejmuje Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa?

W ramach tego projektu remontujemy groby i cmentarze wojenne na szlaku żołnierzy generała Andersa. W miejscach najistotniejszych wydarzeń tworzone są także upamiętnienia w formie tablic i pomników. Naszą rolą jest pozostawienie trwałych znaków pamięci w miejscach, w których Polacy walczyli. Tam, gdzie armia Andersa niosła wolność. Dbamy również o miejsca, w których Polacy już pozostali. Te działania są prowadzone w różnych państwach. Na przykład w Zimbabwe przeprowadziliśmy prace renowacyjne nagrobków na polskich cmentarzach wojennych w Rusape, Maronderze i Kadomie, które stanowią ślad obecności po obozach polskich wychodźców z Syberii. Upamiętniamy również innych naszych bohaterów w różnych zakątkach świata, na przykład w Sydney w Australii. Tam odtworzyliśmy nagrobek na mogile kpt. Franciszka Antoniego Wizy, pilota Polskich Sił Powietrznych na Zachodzie, który był trzykrotnym zwycięzcą w walkach powietrznych z Luftwaffe. Wielu tych, którzy walczyli o naszą wolność, pozostało poza granicami Polski, między innymi w Argentynie czy Wielkiej Brytanii.

Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa działa więc na skalę ogólnoświatową. Od jak dawna podejmowane są takie działania?

Od momentu wejścia w życie ustawy przekazującej IPN zadania związane z upamiętnianiem nasza działalność rozszerza się z każdym rokiem. Zawsze dużym wsparciem jest dla nas Polonia i polskie placówki

eprasa.pl 0aad2965c7

Odnowiony przez IPN cmentarz polski w Rusape (Zimbabwe), na którym spoczywa kilkunastu spośród ponad 700 mieszkańców osiedla dla uchodźców, funkcjonującego w latach 1943–1946 w dawnej Rodezji Południowej.

Uroczysty pogrzeb Marii Turowskiej, zamordowanej w lutym 1945 r. przez żołnierzy sowieckich, na cmentarzu wojennym w Potulicach.

dyplomatyczne. Z różnych państw docierają do nas informacje i w tych miejscach zawsze staramy się podjąć działania. Przykładem jest przeprowadzenie renowacji nagrobka na mogile weterana Michała Zawadzkiego na Cmentarzu na Starej Rossie w Wilnie na Litwie. W Ljubelj na Słowenii wykonaliśmy 6 tablic upamiętniająco-edukacyjnych poświęconych więźniom filii KL Mauthausen-Gusen. W Niemczech w miejscowości Fürstenberg an der Havel zrealizowaliśmy pomnik nagrobny na mogile polskich więźniarek zmarłych podczas II wojny światowej w obozie KL Ravensbrück, a w Hohenfels wyremontowaliśmy pomnik wzniesiony w 1946 roku przez Polaków, byłych więźniów obozów niemieckich, w dowód wdzięczności żołnierzom amerykańskim za wyzwolenie. W Mississauga w Kanadzie zrealizowaliśmy pomnik upamiętniający udział polskich lotników w bitwie o Anglię, a w Stanach Zjednoczonych zostały przeprowadzone prace renowacyjne 59 nagrobków na mogiłach weteranów armii generała Hallera.

Czym jeszcze zajmuje się Biuro?

Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa, oprócz prac remontowych grobów wojennych i weteranów, zajmuje się realizacją nowych i renowacją istniejących pomników i tablic, czyli upamiętnieniami trwałymi, jak również ekshumacjami z grobów wojennych. Mogiły poległych żołnierzy i osób cywilnych, które zginęły w wyniku działań wojennych, znajdują się w lasach, są odkrywane podczas prac rolnych lub realizowanych inwestycji. Odnalezione szczątki ludzkie zostają pochowane na cmentarzach, a pogrzeby mają charakter państwowy.

Państwo polskie zaczęło o to dbać i wspierać społeczników, stowarzyszenia, samorządy w opiece nad ich grobami.

Przykładem takich działań jest przeprowadzenie w miejscowości Zawady ekshumacji Konstantego Dyzio, zamordowanego przez Niemców w lutym 1943 roku podczas ucieczki i zakopanego wówczas w przydrożnym rowie. Jego szczątki zostały pochowane w rodzinnym grobie. 25 października 2023 roku odbył się natomiast pogrzeb Marii Turowskiej, więźniarki obozu w Potulicach, zamordowanej w lutym 1945 roku przez żołnierzy sowieckich, której szczątki zostały odnalezione we wrześniu 2022 roku w Przepałkowie.

W ostatnich latach podjęto liczne działania związane z dekomunizacją przestrzeni publicznej. Co udało się zrobić? Czy proces dekomunizacji został zakończony?

Część obiektów propagandowych została usunięta przez właścicieli nieruchomości po wejściu w życie tzw. ustawy dekomunizacyjnej, ale wiele obiektów pozostało w przestrzeni publicznej. W marcu 2022 roku pan dr Karol Nawrocki, prezes Instytutu Pamięci Narodowej, wystosował apel skierowany głównie do samorządów o usunięcie z przestrzeni publicznej wszelkich nazw i symboli upamiętniających osoby, organizacje, wydarzenia bądź daty symbolizujące komunizm. Jednocześnie zaoferował wsparcie IPN w tych działaniach i realizację upamiętnień prawdziwych bohaterów naszej historii. To wsparcie jest sukcesywnie udzielane, działania nadal są prowadzone. Usunięto już 38 „pomników", ale pewna liczba tych obiektów jeszcze pozostała, nadal prowadzimy ich weryfikację. W miejsce usuniętych obiektów powstają nowe pomniki. Ostatnio zrealizowaliśmy we Włodawie pomnik w hołdzie generałowi brygady Franciszkowi Kleebergowi oraz żołnierzom Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie". Obecnie upamiętnienia poświęcone ofiarom niemieckiego nazizmu i sowieckiego komunizmu będą realizowane w Łubnicach i Malborku, a w Głubczycach zostanie wykonana Kolumna Wolności na pamiątkę odzyskania przez Polskę niepodległości.

W jaki sposób tworzone są nowe upamiętnienia w miejscu tych komunistycznych?

Instytut Pamięci Narodowej ustala szczegóły wspólnie z samorządami, które mają decydujący głos w sprawie koncepcji nowego upamiętnienia. Dopiero po akceptacji przedstawionego przez nas projektu IPN przystępuje do jego realizacji. Warto zaznaczyć, że część samorządów rewitalizuje i adaptuje obiekty propagandowe, które często powstały jako dowód wdzięczności Armii Czerwonej, zmieniając ich intencję. W naszej ocenie najwłaściwsze jest trwałe usuwanie takich obiektów, na tym polega dekomunizacja. Przemalowanie obiektu nie zmieni faktu, że był poświęcony komuś innemu i komuś innemu w przeszłości się przed nim kłaniano. ■

eprasa.pl 0aad2965c7

W 2023 roku ogłoszono nazwiska 20 osób, których szczątki zostały odnalezione i zidentyfikowane w ramach działań Instytutu Pamięci Narodowej.

Mieczysław Adamiec
ps. „Ciemny”

Wincenty Cebula

Jan Chowański
ps. „Tadek”

Ryszard Chrzanowski
ps. „Kos”

Wacław Czępiński
ps. „Zbyszek”

Henryk Filipecki
ps. „Tarzan”

1929–1950

Ireneusz Kiwacz
ps. „Komar”

Józef Kłyś
ps. „Rejonowy”, „Woźniak”

Marian Kostępski

Jan Kwak

Eugeniusz Lis
ps. „Bystry”

Marian Olejniczak

Józef Orkisz
ps. „Lotny”

Stanisław Pisarski
ps. „Sęp”

Jan Sałapatek
ps. „Orzeł”

Stanisław Serwa
ps. „Płomień”

Stanisław Solecki

1920–1947

Antoni Tkocz
ps. „Antoś”

Maria Turowska

Wacław Wątroba
ps. „Srogi”

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

eprasa.pl 0aad2965c7

DOBRO KSIĘDZA POPIEŁUSZKI ZAPISANE DROBNYM DRUKIEM

PREMIERA KSIĄŻKI O TĘSKNOCIE ŚWIATA

Choć jego kazania były krótkie – trwały trzy minuty, a może pięć minut – to trwale odmieniały serca, a nawet losy kraju. Jednak nie jakieś górnolotne zdania, lecz te formułowane w zaciszu, z dala od wielkiej historii słowa są treścią tej niezwykłej publikacji. Nakładem wydawnictwa Rafael na rynku ukazała się książka „Rękopisy. O miłości, za którą tęskni świat" księdza Jerzego Popiełuszki.

Sylwia **Krasnodębska**
SZEF DZIAŁU KULTURA
albicla.com/SylwiaKrasnodebska

Zapisywał drobnymi literkami niewielkie kartki. Tak powstawały coniedzielne i świąteczne homilie. Książka „O miłości, za którą tęskni świat", jest zbiorem spisanych rękopisów i nagrań właśnie homilii ks. Jerzego, wydrukowanych w układzie roku liturgicznego. Z jakichś powodów większość z nich nie ujrzała światła dziennego. „Mamy nadzieję, że lektura ta pozwoli czytelnikowi spotkać się z bł. ks. Jerzym Popiełuszką w zwyczajny, codzienny sposób. Z tej zwyczajności i codzienności emanuje bowiem świętość" – pisze we wstępie teolog i dziennikarz Paweł Kęska.

Gdyby chcieć jednym zdaniem określić mądrość i styl księdza Popiełuszki, napisać by można, że to siła płynąca z prostoty. Przykład? „Bóg chciał mieć matkę, która byłaby idealnym wzorem dla wszystkich matek. Bóg dał ludzkości matkę, która byłaby i jest nadzieją dla wątpiących, zagubionych, umęczonych i zatroskanych". Przyszły błogosławiony odnosi się w swoich homiliach do fundamentalnych kwestii. Często przyziemnych i trudnych, jak cierpienie człowieka. Duchowny tłumaczył na przykład, że Bóg nie stworzył dla człowieka cierpienia. Gdyby tak było, „byłoby to zaprzeczeniem Jego samego". Ksiądz wraca w swoich rozważaniach do raju, który miał przecież być miejscem szczęścia, ale w chwili, gdy człowiek podniósł bunt przeciw Bogu, cierpienie stało się nieodłącznym towarzyszem człowieka. Grzech, zdaniem księdza, „osłabił rozum i osłabił wolę". „Cierpienie jest nie w Bogu, który chciał dobra, ale w człowieku, który chciał po swojemu" – pisze ks. Jerzy Popiełuszko. Duchowny uczył wrażliwości. Pisał, że jesteśmy najbliżej Boga, gdy pochylamy się nad człowiekiem potrzebującym. Zachęcał do aktywności: „Chrześcijanin nie może postępować na minimum, bo do wyższych rzeczy został stworzony". Choć mówił do wyznawców Chrystusa i odnosił się do prawd wiary, niósł w świat oczywiście prawdy uniwersalne. Mówił, że przebaczać naprawdę może tylko ten, kto jest wewnętrznie wolny. „Człowiek zniewolony, zastraszony, nie potrafi przebaczyć wspaniałomyślnie".

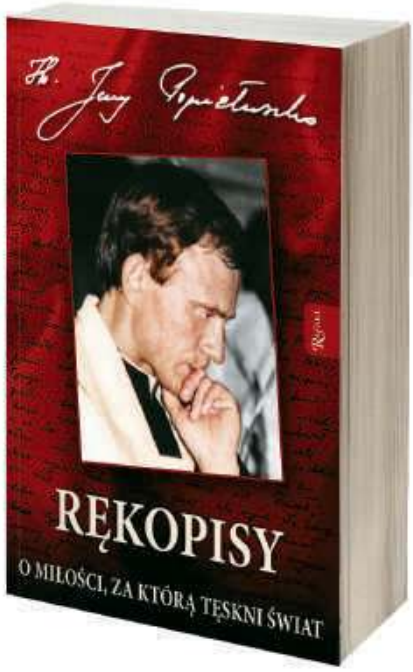

UNIWERSALNY POPIEŁUSZKO

„Największą chorobą dzisiejszych ludzi, ktoś powiedział, jest to, że w nic nie są zaangażowani, w nic nie chcą włożyć serca ani duszy".

Gdy zobaczymy materiały wideo z wygłaszanymi przez przyszłego męczennika homiliami, widzimy, że ksiądz mówi w skupieniu i ogromnej powadze. Czasem nawet z kroplami potu na czole. Tyle zaangażowania wkładał w każde słowo, które wypowiadał do wiernych. Tak poważnie traktował swoją służbę. Książka daje wspaniałą okazję, by móc pochylić się nad efektami jego pracy w szerszym ujęciu. W książce widzimy też kopie rękopisów księdza. Są skreślenia, poprawki, ale jest ich niewiele. Jest za to dość staranna kursywa. Odczytać z niej można pewność ręki autora. Pewność wiary, której poświęcił lata swojego życia i za którą też oddał życie. Choć książka jest zbiorem homilii głoszonych przecież publicznie i dla tłumów, jest w tym dziele coś intymnego. Możliwość zbliżenia się do procesu twórczego człowieka, który jest dziś w bezpośredniej bliskości z Panem Bogiem. **GP**

eprasa.pl 0aad2965c7

przeczytaj zanim ocenzurują

BESTSELLER

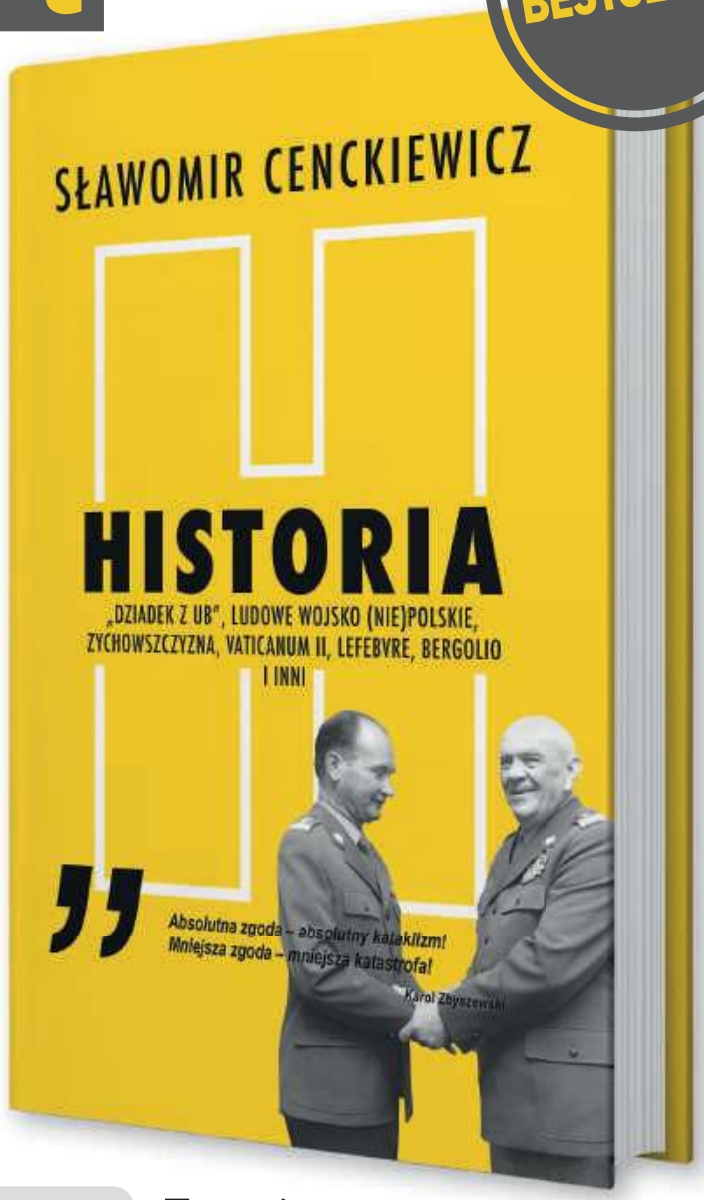

TRZECIA OSTATNIA CZĘŚĆ **TRYLOGII!**

Zamów
sklep.GazetaPolska.pl
722 111 655

Wejdź na **sklep.GazetaPolska.pl**
bądź zadzwoń pod numer **722 111 655**

Sklep Niepodległego Polska | sklep.gazetapolska.pl | 2018

Dane do przelewu lub wpłaty na poczcie: Niezależne Wydawnictwo Polskie sp. z o. o., ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa. Konto **61 1240 6003 1111 0010 7516 5807**
W tytule przelewu prosimy wpisać: Tytuł książki, imię i nazwisko oraz adres wysyłki.

Wydawnictwo LTW
www.ltw.com.pl

eprasa.pl 0aad2965c7

ZACISZE MELOMANA

★★★★★★

STONESOM SIĘ NIE ODMAWIA

The Rolling Stones, HACKNEY DIAMONDS
Polydor Records

Nie ma sensu wypominać wieku poczciwym The Rolling Stones w sytuacji, gdy wydają jedną z najlepszych płyt w swojej dyskografii. Pierwsze dotknięcie gitary Keitha Richardsa w przebojowym „Angry" i już wiadomo, że to Oni! Ta piosenka zdecydowanie nadaje rytm całej płycie. Tymczasem gitara dla Richardsa to zdecydowanie za mało, szaman Stonesów sięga po mikrofon w melancholijnym bluesie „Dreamy Skies". W tym samym tonie odniesie się Mick Jagger, w znakomitym „Sweet Sound Of Heaven", na dodatek z gwiazdorską obsadą. A zaprosić za klawisze Steviego Wondera, a do chórków Lady Gagę mogą chyba tylko Oni, bo królom rock'n'rolla po prostu się nie odmawia. Niech to się kręci jeszcze wiele lat!

★★★★★★

Z PEŁNĄ MOCĄ, CHOĆ BEZ PRĄDU

Mrozu, MROZU
MTV UNPLUGGED

Okazuje się, że nie tylko Stonesi w tym tygodniu potrafili znakomicie grać bluesa! Najlepszym dowodem jest wydana właśnie koncertowa płyta Łukasza Mroza w popularnej serii „MTV Unplugged". Wokalista doskonale wie, że podstawowym sukcesem udanego występu jest wciągnąć do zabawy publiczność i udaje mu się to niemal z marszu w piosence „Jak nie my to kto". Jak przystało na tradycję koncertów „bez prądu", i tym razem nie mogło zabraknąć znakomitych gości oraz niespodzianek w repertuarze. W przeboju „Aura" usłyszymy więc Małgorzatę Ostrowską, a w piosence „Nogi na Stół" rapera Jareckiego. Ciekawe, jak wiele osób rozpozna w balladowej wersji Mroza zapomniany hit Roberta Gawlińskiego „Nie stało się nic".

Przygotował
Marek **Kalinowski**

KSIĄŻKA { SENSACJA }

Marcin **Wolski** poleca

★★★★★★

Miłość ojcowska

„ZA WSZELKĄ CENĘ"

Harlan Coben
ALBATROS, WARSZAWA 2023

Wydawać by się mogło, że w kryminalnej powieści powiedziano już wszystko, a oryginalnych pomysłów jest mniej niż kul w standardowym bębenkowcu, tymczasem Harlan Coben właśnie złapał drugi oddech, a jego tegoroczna powieść „Za wszelką cenę" po prostu należy do świetnych. David Bourroughs odsiaduje wyrok dożywocia za zabójstwo trzyletniego syna o imieniu Matthew. Miał go dokonać, będąc w stanie odurzenia narkotykowego. Nie pamięta tego momentu, ale pogodził się ze swoją winą i karą. Ciężko pobity przez współwięźniów, żyje tylko dzięki dyskretnej opiece naczelnika więzienia, przyjaciela jego ojca.

Wszystko zmienia wizyta szwagierki Rachel, która go odwiedza i przynosi zrobione na jakiejś imprezie zdjęcie 8-letniego chłopca. Podobieństwo ze zmarłym Matthew jest wyraźne, a w dodatku dziecko ma charakterystyczne znamię na policzku. Dawid postanawia uciec z więzienia i odnaleźć syna. Nie wie, że nic w jego życiu nie działo się przypadkiem, a zabójstwo dziecka i jego oskarżenie to element większej intrygi. Ten punkt startowy opowieści zapowiada dramatyczny rozwój wydarzeń i mogę czytelnika zapewnić, że emocje nie opuszczą go do ostatniej strony. Musi być gotowy na zwroty akcji i klasyczne już zmyłki, kiedy „ci źli" nagle okazują się dobrymi, a prawda leży zupełnie gdzie indziej niż w miejscu, gdzie się jej szuka.

W dodatku do wszystkich elementów znanych z filmów akcji dołącza się silne zaakcentowanie podstawowych wartości w życiu – miłości rodzicielskiej, przyjaźni, poświęcenia – a jednocześnie chęci zachowania swoich genów nawet za cenę zbrodni. Jest też typowe dla amerykańskiej mentalności poszukiwanie prawdy i obowiązkowy happy end. **GP**

MIX Kulturalny

nie rezygnuj

Z PRZYMIERZA Z BOGIEM

„Przymierze z Bogiem. Obrazy Kościoła w Piśmie Świętym" to książka wybitnego autora, ks. prof. Waldemara Chrostowskiego, o fundamentach naszej wiary. Publikacja do nabycia na sklep.gazetapolska.pl i pod nr tel. 722-111-655.

poznaj konkurs

JAKIEGO NIE BYŁO

„This War of Mine" to pierwsza gra w historii polskiej edukacji, która znalazła się wśród propozycji szkolnych lektur uzupełniających i może być wykorzystywana jako materiał dydaktyczny w szkołach ponadpodstawowych.

www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl 0aad2965c7

GAZETA POLSKA

★★★★★★

Sercem zobaczyć wojnę

Ten film przemawia do widza znacznie głębiej niż fabularny obraz. Potęga dokumentalnej opowieści w najlepszym wydaniu.

„SKĄD DOKĄD”
DOKUMENTALNY
reż. Maciek Hamela
Polska, Francja, Ukraina 2023

Krzysztof **Wołodźko**

24 listopada na ekrany polskich kin wszedł film Maćka Hameli „Skąd dokąd”. Poruszająca opowieść o ludziach próbujących ocalić sens życia na niszczonej przez Rosjan Ukrainie. Gorzka opowieść drogi, filmowy reportaż drogi, który pomoże nam na nowo odkryć w sobie serdeczność wobec zwykłych Ukraińców i Ukrainek.

Ludzie, którzy chcą się wyspać. Ludzie, którzy tęsknią za kotami, psami, krowami. Ludzie, którzy sprawdzają w Google Maps, czy w Nowopokrowce są Rosjanie czy Ukraińcy. Małe ojczyzny, maleńkie ojczyzny, nazwy miasteczek i wiosek, w których żyło się lepiej i gorzej, ale bez bomb i przemocy.

To wszystko raptem musi zmieścić się w jednym vanie, w busie, który przemierza tysiące kilometrów z wciąż zmieniającymi się pasażerami i pasażerkami. I jeszcze kamera filmowa, która pokazuje nam ich zadumę, łzy, śmiech, strach, gniew, człowieczeństwo. Małe dzieci, stare kobiety, żwawi staruszkowie („żona mówiła, żeby zabrać żelazko”), nastolatki, mężczyźni w sile wieku. Wszyscy znękani wojną, która przyszła do nich, jak to zwykle ze wschodu, z pełnymi obłudy hasłami o wyzwoleniu.

To nie jest obraz sielankowy. „Wszystko rozbija się o pieniądze, trzeba mieć gotówkę” – opowiada młoda kobieta, która ucieka z bombardowanego miasta Czuhujewo pod Charkowem. A za oknami samochodu Ukraina poraniona, z życiem osuwającym się z pokoju w wojnę, z bojowymi wozami i staruszkami siedzącymi na ławach pod drewnianymi, malowanymi na niebiesko domami. Ukraina pełna scen rozłąki ojców z dziećmi, żonami, starymi rodzicami.

I to przejmuje do głębi, bo to nie są obrazy wojny jak z clickbajtowych wojennych filmików na Twitterze, jakimi obrodziło po lutym 2022 roku. To obrazy, które uświadamiają, że wojna zabiera zwykłym zjadaczom chleba pejzaż przed domem, bezpieczną nudę codzienności, małe szczęście. I to nie są ludzie jak z moralitetu. Choćby dziewczyna, która zdecydowała się zostać surogatką, żeby otworzyć własną kawiarnię i wyremontować dom po wojnie. **GP**

FOT. MAT. PRAS., WIKIPEDIA

obserwuj

BUDOWĘ MUZEUM

Rada Ministrów przyjęła program wieloletni „Budowa Muzeum Westerplatte i Wojny 1939 – Oddziału Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku” na lata 2023–2027. Program zakłada powstanie plenerowego muzeum o Westerplatte.

posłuchaj

KATIE MELUY

Powstaje angielska wersja filmu „Chłopi” DK Welchman i Hugh Welchmana. Brytyjczycy usłyszą na koniec filmu piosenkę śpiewaną przez Katie Meluę. Brytyjsko-gruzińska artystka jest zachwycona polskim kandydatem do Oscara.

wypatruj

NOWEGO BONDA

Wciąż nieznane jest nazwisko aktora, który po Danielu Craigu ma wcielić się w Jamesa Bonda. Producentka filmu o agencie 007, Barbara Broccoli, zapowiada, że trzeba stworzyć Bonda na nowo, na potrzeby współczesnych czasów...

eprasa.pl 0aad2965c7

Jacek
Liziniewicz
albicla.com/JacekLiziniewicz

SYMBOLICZNE ROŚLINY

PAMIĘTAJCIE O CMENTARZACH

PRZYRODA I ŚMIERĆ

W wielu kulturach zwierzęta i świat roślin spełniają bardzo istotną rolę.

SĘPY I NIEBO

W Azji jednym ze sposobów grzebania zmarłych jest pogrzeb powietrzny. Zwłoki zmarłego przewozi się w odludne miejsce i nacina. Na to tylko czekają sępy, które rozdrabniają ciało na strzępy. Taki pochówek ma przenosić dusze wprost do nieba.

SOWA ŚMIERCI

W Egipcie, Chinach, Indiach, Japonii, krajach Ameryki Północnej i Środkowej sowa była symbolem śmierci, a jej pojawienie się zapowiadało zgon. Dziś wiadomo, że sowy lubią zamieszkiwać w starych drzewach, dlatego zasiedlają stare cmentarze.

eprasa.pl 0aad2965c7

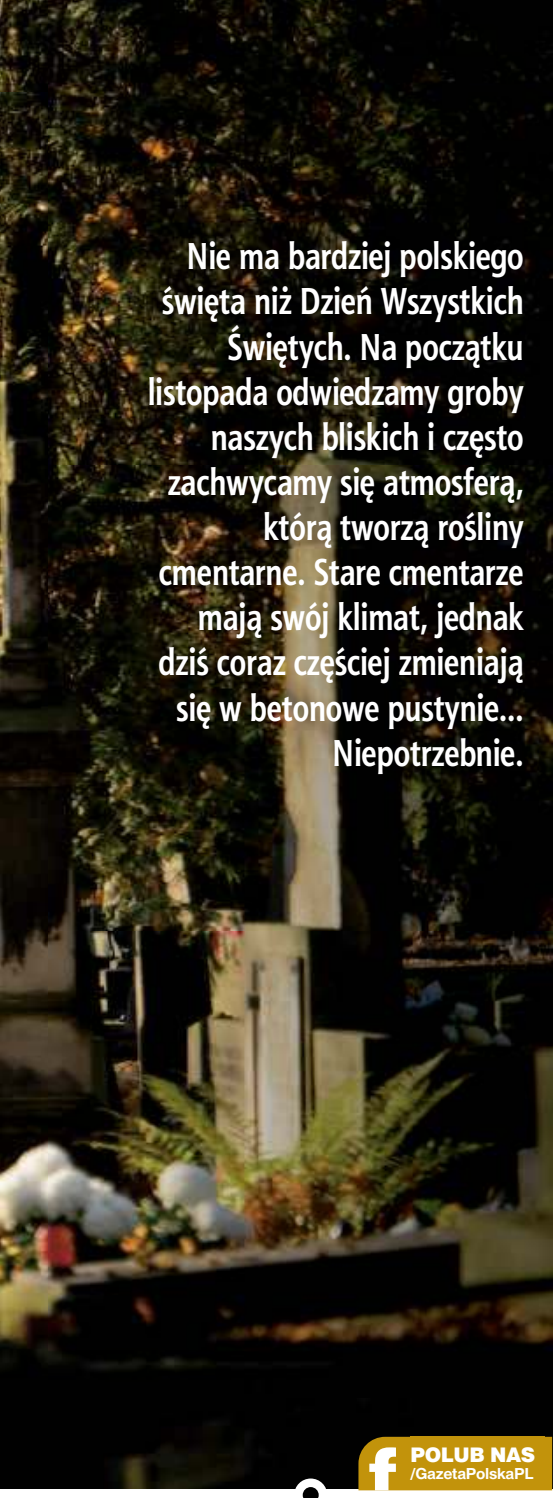

Nie ma bardziej polskiego święta niż Dzień Wszystkich Świętych. Na początku listopada odwiedzamy groby naszych bliskich i często zachwycamy się atmosferą, którą tworzą rośliny cmentarne. Stare cmentarze mają swój klimat, jednak dziś coraz częściej zmieniają się w betonowe pustynie... Niepotrzebnie.

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA, ARCH.

POLUB NAS /GazetaPolskaPL

Większość Polaków kojarzy cmentarze z wiekowymi drzewami i ponurymi pohukiwaniami sów. Rzeczywiście, to skojarzenie nie jest bezpodstawne. Tak się składa, że warunki cmentarne to idealne siedlisko dla sów, które często gniazdują w dziuplach starych drzew i uwielbiają polować na terenach otwartych. Na cmentarzach gryzonie rzeczywiście są bez szans. To sprawia w sposób oczywisty, że sowy kojarzą się z nekropoliami.

Od kościoła do kościoła

Przyroda na cmentarzach jest od wieków kształtowana przez człowieka. Nie zawsze jednak było to działanie celowe. Cmentarze, jakie znamy dzisiaj, są bowiem dość niedawnym wynalazkiem. Jeśli chodzi o chrześcijan, to początkowo wiązały się one ściśle z terenem kościoła. To ma odzwierciedlenie również obecnie. Tradycyjnie bowiem tereny wokół świątyń nazywa się do dziś cmentarzem, ponieważ według zwyczaju teren położony 30 kroków od kościoła był uznawany za poświęconą ziemię, w której zmarli mogli znaleźć wieczny odpoczynek. Były jednak również cmentarze poza terenami kościelnymi. Te przeznaczono z jednej strony dla ludzi biednych, ale również dla tych, którzy nie byli godni, aby spocząć w poświęconej ziemi blisko świątyni, byli to m.in. przestępcy, samobójcy, cudzołożnicy i parający się pogardzanymi zawodami.

Tradycyjnie tereny wokół świątyń nazywa się do dziś cmentarzem, ponieważ według zwyczaju teren położony 30 kroków od kościoła był uznawany za poświęconą ziemię, w której zmarli mogli znaleźć wieczny odpoczynek.

Z czasem powierzchnia 30 kroków wokół kościoła zwyczajnie stała się niewystarczająca ze względu na rosnącą liczbę wiernych i rozrastające się społeczeństwa. Na początku próbowano sobie jakoś radzić. Po kilkudziesięciu latach z grobów wydobywano kości i przenoszono do specjalnie przygotowanych miejsc zwanych ossuariami. Z czasem i to jednak przestało wystarczać. Dlatego cmentarze coraz częściej zakładano poza murami miejskimi. Robiono to również dlatego, że cmentarze były kojarzone z epidemiami. Na przełomie XVIII i XIX wieku doszło do jeszcze większego rozdzielenia miejsca pochówku od funkcji sakralnych. Z czasem pojawiły się cmentarze takie, jakie znamy. Badaczka zajmująca się tym tematem, prof. Regina Dębicz z Wrocławia, twierdzi, że cmentarze tracą charakter miejsca, w którym myśli się o zmartwychwstaniu, a stają się miejscami do wspominania zmarłych. Jednocześnie pojawiają się koncepcje, aby nekropolie były również przyjemną przestrzenią do spacerowania. Przykładem takiego podejścia jest największy cmen-

PRZEKLĘCI DRAPIEŻCY

Jaguar, pantera i kot – wszystkie te zwierzęta w wielu kulturach wiązały się ze śmiercią. Ten pierwszy był ważny dla Majów. Był dla nich symbolem śmierci i wiązał się z ogromną mocą, którą mógł zdobyć ten, kto odważył się go zabić.

PIES WŁADCĄ ŚMIERCI

Dla starożytnych Greków pies miał władzę nad życiem i śmiercią. Był symbolem Guli, bogini uzdrawiania i ochrony, oraz Hekate, bogini życia i śmierci. W Egipcie psy były chowane obok swoich panów, aby poprowadziły ich do następnego świata.

OKADZANIE ZMARŁYCH

W niektórych rejonach Polski praktykowano zwyczaj okadzania konającego dymem z poświęconych ziół. Co ciekawe, do tego służyło palenie wianków święconych w oktawę Bożego Ciała oraz wiązanek z dnia Matki Boskiej Zielnej.

eprasa.pl 0aad2965c7

tarz w Polsce i trzeci taki w Europie – Cmentarz Centralny w Szczecinie.

Dendrologiczne cacko

Cmentarz Centralny w Szczecinie otwarto 6 grudnia 1901 roku. Wzorowany był na nekropoliach Hamburga i Wiednia, a jego projekt wykonał architekt miejski Wilhelm Meyer-Schwartau (1854–1935). Cmentarz miał być – poza oczywistą funkcją – miejscem ekspozycji ówczesnej sztuki ogrodniczo-parkowej oraz architektury nagrobnej. Dziś nekropolia ta ma 172 hektary i rzeczywiście jest imponująca pod względem zarówno architektonicznym, jak i przyrodniczym. Mamy tu zaplanowane szerokie aleje i parki. Groby nie są stłoczone, są wkomponowane w całą przestrzeń. Dzięki temu po tym cmentarzu chodzi się również jak po ogrodzie botanicznym. Jest tam też co oglądać. Na tym niewielkim terenie rośnie ponad 400 gatunków drzew flancowanych z całego świata. Zwłaszcza jesienią warto się tam wybrać, by docenić, jaką paletą barw dysponuje natura.

Podobnych wrażeń jak wizyta na cmentarzu w Szczecinie dostarczą nam odwiedziny innych starych cmentarzy. Podobny klimat możemy obserwować na starych Powązkach w Warszawie, które otwarte pod koniec XVIII wieku, również urzekają klimatem tworzonym przez starodrzew. Lista jest dużo dłuższa. Osobiście za pięknie położony cmentarz uważam ten w Palmirach, gdzie spoczęły doczesne szczątki ofiar niemieckich z czasów okupacji. Trudno o bardziej spokojne miejsce w okolicach Warszawy. Przy okazji warto

DROGA W ZAŚWIATY

Czarny bez wśród dawnych Słowian miał szczególne miejsce. Krzew ten był obowiązkowo sadzony w okolicach domostw i wiązał się z szeregiem rytuałów po śmierci. Na przykład pod bez należało wylać wodę, którą obmywano zmarłego.

KWIATY ŻAŁOBNE

Lilie traktuje się w sposób szczególny już od czasów starożytnych, przypisywano im nawet magiczne właściwości. Jednak złośliwi twierdzą, że sukces na pogrzebach zapewnia im… intensywny zapach, maskujący woń rozkładającego się ciała.

TRUMNA Z DĘBU

Olcha, sosna, dąb – to najpopularniejsze drewno, z jakiego robi się trumny w Polsce. Najdroższe, ale też najbardziej trwałe są trumny z dębu. Ich cena to kilka tys. zł. Na specjalne życzenie można sprowadzić też drzewo egzotyczne.

eprasa.pl 0aad2965c7

DRZEWA

W Polsce na cmentarzach najczęściej spotkamy wiekowe lipy i jesiony. Rzadziej brzozy i wierzby.

pamiętać o tych, którzy zginęli tylko za to, że byli Polakami. Podobnych perełek jest z pewnością bardzo wiele. Mógłbym wymienić chociażby cmentarz w Gostyninie, który położony jest w lesie na malowniczym wzgórzu. Niestety, drzewa na nekropoliach coraz częściej znikają. Wiekowe dęby, lipy i sosny powodują wiele problemów. Niektórzy bywalcy cmentarzy przeklinają je za to, że ich korzenie rozsadzają fundamenty nagrobków. Często konary upadają na płyty, powodując konieczność kosztownych napraw. Tendencja jest więc taka, by zmieniać cmentarze w pustynie pełne granitowych płyt. Warto to odwrócić.

Symbole pokoleń

Przede wszystkim należy pamiętać, że najczęściej te stare drzewa były sadzone przez naszych przodków z jakąś myślą. Nie zawsze miały tylko dawać cień, często stanowiły symbol. Wiele roślin jest symbolem pamięci o zmarłych. W Meksyku taką rolę odgrywają aksamitki, które kwitną tam akurat na wszystkich świętych. Widać to w oscarowej animacji Disneya „Coco", która opowiadała o relacjach świata ziemskiego z zaświatami – i pełno tam było kwitnących aksamitek.

Świat śródziemnomorski stawia z kolei na cyprysy. To wiecznie zielone drzewo stało się symbolem żałoby. Trudno powiedzieć, skąd wziął się ten zwyczaj. Niektórzy sięgają nawet po tradycję babilońską i boginię płodności Isztar. Wiadomo jednak, że już starożytni Grecy uważali cyprysy za atrybuty Hadesa – boga podziemi – oraz Hermesa, który odprowadzał zmarłych do Tartaru. Tradycję tę przejęli Żydzi. Ponoć z drzewa cyprysowego skonstruowana była Arka Noego. Zapach tego drewna sprawiał też, że znajdowało się ono w wystroju Świątyni Salomona. Cyprys więc stał się elementem cmentarzy w świecie śródziemnomorskim. W Polsce również czasami pojawia się ta roślina. Częściej jednak na cmentarzach spotkamy wiekowe lipy i jesiony. Rzadziej brzozy i wierzby. Wszystkie one jednak ułatwiają kontemplację. Dbajmy o nie. **GP**

AKSAMITKI

Kwiaty te są w Meksyku symbolem święta zmarłych. Kwiatki zasłużyły sobie na ten status dlatego, że kwitną w czasie, gdy Meksykanie wspominają swoich zmarłych. Ich rolę rozsławiła animacja „Coco".

TELEGRAM O ŚMIERCI

Dawniej w Polsce do komunikowania o czyjejś śmierci używano świerkowych gałązek. Gdy ktoś zmarł, rodzina umieszczała przed jego domem gałęzie świerku. Był to sygnał dla sąsiadów o żałobie.

FOT. GUINNESS WORLD RECORDS, ARCH.

PRZYRODNICZY **FLASH**

NAJSTARSZY PIES NA ŚWIECIE NIE ŻYJE

W ubiegłym tygodniu zdechł najstarszy pies na świecie. Na początku roku został on wpisany do Księgi Rekordów Guinnessa. Bobi przeżył 31 lat i 165 dni, a całe swoje pieskie życie spędził z Leonelem Costą i jego rodziną w wiosce Conqueiros, w pobliżu portugalskiej Leirii. Zdechł 20 października w lecznicy dla zwierząt. Zdaniem lekarzy wynik Bobiego będzie bardzo ciężko pobić. Zwierzę było przedstawicielem rasy portugalskich psów stróżujących, które już od czasów średniowiecza używane są do pilnowania domostw i dobytku. Ich średnia długość życia nie przekracza 14 lat.

WODY POLSKIE NA RATUNEK RAKOM

„Za nami już IV edycja wsiedlenia raka szlachetnego! Na początku października do Uherki, Włodawki, Krzemianki i Liwca wprowadziliśmy 1500 osobników tego gatunku. W sumie od 2020 roku do rzek Polesia Lubelskiego i Podlasia Wody Polskie wpuściły już 3700 sztuk tych cennych skorupiaków" – poinformowały na swojej stronie internetowej „Wody Polskie". Rak szlachetny preferuje siedliska z czystą wodą, ponieważ wrażliwy jest na zanieczyszczenia i niekorzystne warunki siedliskowe. Dlatego potrzebuje miejsc z chłodniejszą i dobrze natlenioną wodą, stabilnym przepływem i miejscami z mikrosiedliskami dającymi możliwość żerowania, rozrodu i schronienia.

eprasa.pl 0aad2965c7

Stefan
Czerniecki
CZERNIECKI.NET

W PAPUASKIEJ CHACIE NAD ŚWIECĄ

KASAP

W takich miejscach – schowanych w buszu i odseparowanych od świata – uśpione i stępione w cywilizcji i zgiełku miasta zmysły zaczynają wreszcie pracować.

SZCZĘŚCIE BEZ CYWILIZACJI

Papuaski busz. Gdzieś widać unoszący się nad lasem dym. Ktoś wypala trawę. Znak, że zbliżamy się do zabudowań. I rzeczywiście, wąska asfaltowa nitka powoli zaczyna wbijać się klinem pomiędzy bujne lasy, zielone pagóry i wyrastające nie wiadomo skąd słomiano-gliniaste chatki.

Leśna chatka zlokalizowana jest w osadzie Kasap. Docieramy tutaj po całodziennej jeździe przez papuaski interior. Pełen zdumiewających, odludnych miejsc. Z widocznymi raz po raz prostymi chatkami wyrastającymi gdzieś przy drodze. Drodze, która dla tutejszych mieszkańców jest jedynym kontaktem z jakąkolwiek cywilizacją.

W Kasap będziemy żyć w jednej z takich właśnie chatek. W takich miejscach – schowanych w buszu i odseparowanych od świata – uśpione i stępione w cywilizcji i zgiełku miasta zmysły zaczynają wreszcie pracować. Człowiek dopiero teraz uczy się, że może widzieć tyle szczegółów, że jego słuch jest predestynowany, żeby słyszeć aż tak wiele drobiazgów.

Tak jest właśnie choćby ze skrzypiącym miarowym łkaniem, jakie dochodzi w tej chwili z dołu naszej chatki. W papuaskim buszu powoli dogasa kolejny słoneczny dzień. Świadczą o tym chociażby świdrujące powietrze dziwne odgłosy lasu. Nie ma tu tak swojsko brzmiących dźwięków cykad i świerszczy. Są za to jakieś inne. Mniej znane. Mniej oswojone. Teraz wszystko to w zestawieniu z miarowym, systematycznie słyszanym skrzypieniem z dołu przybiera nowy wymiar. Dopełnienie egzotyki. Tej papuaskiej. Najbardziej rdzennej.

– Bogdan, ty musisz jeszcze mocniej zasuwać z tą pompą! Bo tym tempem to my dziś prysznica nie weźmiem! – ze strychu naszej zrujnowanej leśnej chatki słychać polski język. Po chwili dobiegają odgłosy mocowania się z oknem. Jak mniemam, nie otwieranym od miesięcy. Skrzyp, trzask, nieco szarpaniny, wreszcie jest. Z okna wygląda sympatyczna twarz. Delikatna broda, pogodne, drobne oczka. Jakby młodocianego urwisa, który tylko myśli nad kolejnym dowcipem. To ojciec Józef, michalita. – Mówię ci, Boguś. Wytęż no mięśnie jeszcze, bo my ze Stefkiem to jeszcze dziś byśmy się wykąpać chcieli.

– Już, już… Jeszcze chwilka i woda powinna polecieć – pokorny i spokojny głos ojca Bogdana, również michality, ma zupełnie inny charakter. Owszem, również w nim jest wiele zabawnego uśmiechu, ale jakby w miejsce zaczepnego dowcipu pojawia się wszechogarniający spokój. Tych dwóch ludzi wspaniale się uzupełnia. Lepszych przewodników na mój papuaski pobyt nie mogłem sobie wymarzyć.

Jesteśmy w samym środku wyspy Papua Nowa Gwinea. Drugiej wyspy na świecie (po Grenlandii). Wyspy egzotycznej i niedostępnej. Zakątku, który najprawdopodobniej jest najmniej zbadany i wyeksplorowany pośród wszystkich w Oceanii. Tutaj w Kasap wcale nie jest inaczej. Mieszkańcy nie mają tu prądu, nie mają wody. Jeśli chcesz się umyć, musisz najpierw naprawić pompę.

Tak wygląda pierwsza parafia obu zakonników. Najpierw przywędrował tu ojciec Bogdan. Potem jego młodszy kolega.

– Żebyś ty widział, co tu zastałem – opowiada Bogdan przy ledwo tlącym się knotku świecy naszej leśnej chaty, gdy wreszcie

FOT. STEFAN CZERNIECKI

eprasa.pl 0aad2965c7

Droga do Kasap jest dla tutejszych mieszkańców jedynym kontaktem z jakąkolwiek cywilizacją.

GÓRSKA PAPUA

GÓRY CENTRALNE
Przez środek wyspy Nowa Gwinea przebiega równoleżnikowo pasmo Gór Centralnych. Góry znajdują się zarówno na terytorium Indonezji, jak i Papui Nowej Gwinei. Wypiętrzona na papuaskim odcinku część pasma to tzw. Góry Bismarcka. To w nim mają swoje źródła rzeki Ramu i Purari. A także dopływy najsłynniejszej chyba rzeki w kraju: Sepik River. Najwyższym szczytem pasma jest Góra Wilhelma (4509 m n.p.m.).

MIASTO-WULKAN
Stolicą górskiej prowincji Papui Nowej Gwinei jest miasto Mont Hagen. Jego nazwa bierze się od pobliskiego wulkanu, który uległ już erozji. Został tak nazwany na cześć niemieckiego oficera Curta von Hagena.

FESTIWAL Najważniejszym wydarzeniem kulturalno-społecznym górskiej części Papui Nowej Gwinei jest wrześniowy Festiwal Goroka. Uczestniczą w nim przedstawiciele ponad 100 grup etnicznych Papui Nowej Gwinei. Jest to zarazem najdłużej trwający coroczny festiwal kulturalny w całym kraju, którego centralnym punktem są huczne obchody niepodległości Papui Nowej Gwinei (16 września).

FOT. STEFAN CZERNIECKI

udało się uruchomić pompę i umyć się.
– Nic! Zupełnie nic. Kilka domków, dziwni ludzie. Te ich zwyczaje. Wszystko trzeba było robić jako coś pierwszego. Pierwsze wizytacje, pierwsze wycieczki do osad w górach z Komunią Świętą, pierwsze przyjaźnie…
– I jak cię przyjęli? – dopytuję.
– Nie zawsze było prosto…
– Ja to miałem taki zwyczaj – wtrąca się milczący do tej pory Józek. – Jak mi przychodziły łobuzy na parafię i grozili czymś tam…
– A to grozili ci? – przerywam.
– Abo to raz? To i Bogusiowi, i mnie grozili. Wiadomo. Przychodzi biały obcy i ma im tu kościół zakładać. Musiały być konflikty. Ale czekaj, dokończę… – przez chwilę w delikatnym ogniu świecy widzę jego zabawne, małe oczka. – Jak mi łobuzowali, to ja mówiłem jasno: „To wy mnie macie utrzymać, a nie ja mam się przed wami bronić! Nie chcecie księdza, nie ma sprawy! Ale jeśli mam wam służyć, to wy macie mnie bronić. A nie jeszcze terroryzować”.
– I co? Poskutkowało?
– I to jeszcze jak! Zrozumieli, że jestem po ich stronie. Jak mi nie zaczęły kobity przynosić do domu świń, kur, warzyw. Od tej pory nie musiałem się już martwić o to, co będzie na obiad. Ani o kościół. Sami pomagali mi w jego sprzątaniu. Ustalaliśmy dyżury.
– Bo to dobrzy ludzie są – tym razem do głosu dochodzi Bogdan. – Trzeba tylko przestawić się na te ich zwyczaje, sposób

Miejscowi to dobrzy ludzie, tylko trzeba przestawić się na ich zwyczaje i sposób patrzenia na świat.

patrzenia na świat. Potem pozostaje już tylko kochać to miejsce. A złych ludzi i tak spotkasz. Niezależnie od kontynentu.

Naszą rozmowę powolutku zaczyna zagłuszać narastający szmer rosnącego dookoła buszu. Nadeszła noc, a wraz z nią cisza. Mam wrażenie, że to milczenie między nami zupełnie nikomu nie przeszkadza. Po kilku chwilach słychać pierwsze krople. Przyszła ulewa. Siedzimy dalej w dolnej izbie naszej skrzypiącej chaty, przypatrując się tańczącemu coraz intensywniej płomykowi świecy. Bez prądu, bez bieżącej wody, bez niczego. To ciekawe, ale nikt z nas nie odczuwa w tej chwili żadnego braku. Absolutnie żadnego dyskomfortu. Deszcz zaprasza nas do snu. Udajemy się każdy do swojej izdebki. Ulewna wilgoć sprawiła, że upał nieco zelżał. Będzie się łatwiej zasypiało. **GP**

eprasa.pl 0aad2965c7

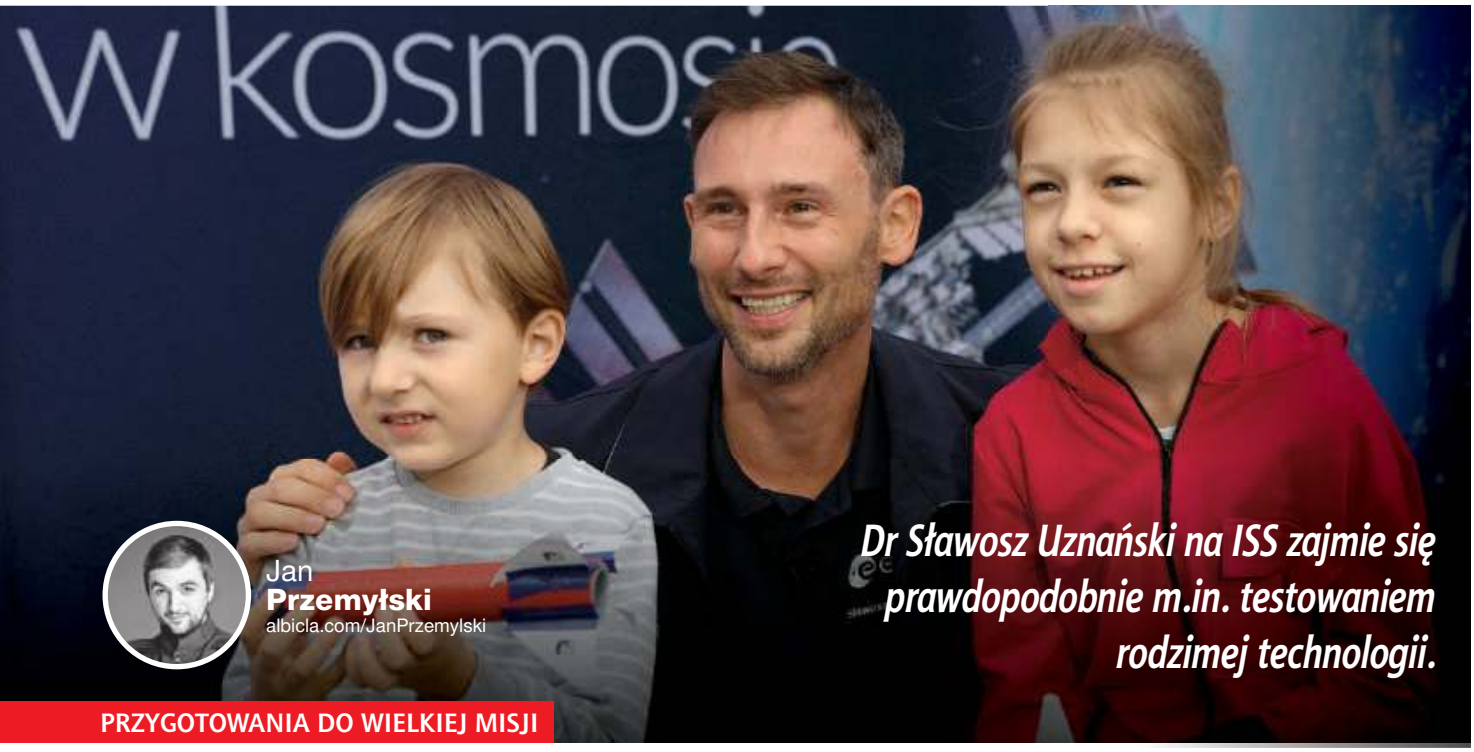

Dr Sławosz Uznański na ISS zajmie się prawdopodobnie m.in. testowaniem rodzimej technologii.

Jan **Przemyłski**
albicla.com/JanPrzemylski

PRZYGOTOWANIA DO WIELKIEJ MISJI

POLSKIE EKSPERYMENTY
na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej

Jesień 2024 roku będzie wyjątkowo ważnym okresem dla polskiego sektora kosmicznego, bo to wtedy po raz drugi w historii nasz rodak poleci w kosmos. Chodzi o dr. Sławosza Uznańskiego, który w ramach misji Europejskiej Agencji Kosmicznej będzie miał możliwość spędzenia kilkunastu dni na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej. Właśnie opublikowano listę eksperymentów, jakimi najprawdopodobniej zajmie się na orbicie ziemskiej.

Minęło 45 lat, odkąd pierwszy Polak przekroczył tzw. Linię Kármána, czyli umowną granicę między atmosferą Ziemi i przestrzenią kosmiczną. Misja gen. Mirosława Hermaszewskiego trwała ponad tydzień, z czego większość czasu nasz rodak spędził na stacji orbitalnej Salut 6. Od tamtego czasu żadnemu naszemu rodakowi nie udało się zakwalifikować do podróży w kosmos. Sytuacja zmieniła się w sierpniu br., gdy minister rozwoju i technologii Waldemar Buda poinformował, że w ramach planowanej misji Europejskiej Agencji Kosmicznej (ESA) na Międzynarodową Stację Kosmiczną (ISS) jedno miejsce w załodze zajmie dr Sławosz Uznański, uznany pracownik CERN (Europejskiej Organizacji Badań Jądrowych). 39-letni łodzianin uda się na ISS w drugiej połowie 2024 roku, a do jego zadań na miejscu będzie prawdopodobnie należało m.in. testowanie rodzimej technologii. Polskie uniwersytety, instytucje naukowe i spółki z branży nowych technologii przesyłały propozycje eksperymentów do wykonania przez dr. Uznańskiego na ISS – w sumie nadesłano rekordowe 66 zgłoszeń. Z tego Polska Agencja Kosmiczna (POLSA), Ministerstwo Rozwoju i Technologii oraz ESA wybrały osiemnaście, które mają największe szanse na zrealizowanie podczas przyszłorocznej misji. Wśród nich znalazły się m.in.: badanie biomarkerów komórkowych w celu monitorowania zależnych od płci odpowiedzi immunologicznych organizmu, eksperyment polegający na wykorzystaniu mikroorganizmów w celu podtrzymania innych form życia, badanie produkcji tlenu przez algi w warunkach mikrograwitacji, badanie zmian bakterii jelitowych w warunkach mikrograwitacji. Ponadto nasz rodak miałby także przetestować polskie technologie przeznaczone do zastosowań w górnictwie kosmicznym. „Spodziewaliśmy się dużego zainteresowania naborem, ale liczba i dojrzałość nadesłanych propozycji pozytywnie nas zaskoczyła. Jestem przekonany, że wybrane eksperymenty przyczynią się do postępów w takich dziedzinach jak: inżynieria kosmiczna, medycyna kosmiczna, nauki biologiczne czy biotechnologia" – ocenił prof. Grzegorz Wrochna, prezes POLSA. **GP**

FOT. MARIAN ZUBRZYCKI/PAP

eprasa.pl 0aad2965c7

Iwona
Balcerak
TEKST I ZDJĘCIA

Aromatyczne kłącze

Poprawia smak wielu potraw, rozgrzewa i wzmacnia organizm. Warto mieć w swojej kuchni to aromatyczne kłącze, z którego właściwości od wieków korzystają tradycyjna medycyna chińska i indyjska.

KURCZAK
POMARAŃCZOWO-IMBIROWY

- 500 g filetu z kurczaka
- 2 ząbki czosnku
- 4-cm kawałek korzenia imbiru
- 3 łyżki oleju roślinnego
- 1 jajko
- 3 łyżki mąki ziemniaczanej
- sos pomarańczowy
- 3 pomarańcze
- 2 łyżki brązowego cukru
- 3 łyżki octu ryżowego
- 1,5 łyżeczki kurkumy
- 1/2 łyżeczki białego pieprzu
- 1/2 łyżeczki płatków chili
- 1 łyżka posiekanej papryczki chili
- 3 łyżeczki nasion sezamu
- 200 g ryżu jaśminowego
- 1/2 brokułu

Filety z kurczaka oczyść z błonek i kostek, pokrój na 1,5-cm kawałki. Następnie dopraw solą, obtocz w roztrzepanym jajku i oprósz mąką ziemniaczaną. Czosnek oraz korzeń imbiru obierz i zetrzyj na tarce o drobnych oczkach. Wyciśnij sok z pomarańczy. Do soku dodaj brązowy cukier, ocet ryżowy, kurkumę, biały pieprz i płatki chili. Składniki wymieszaj. Nastaw do ugotowania ryż zgodnie z instrukcją na opakowaniu. Brokuł podziel na różyczki i gotuj na parze około 10–12 minut. Na patelni rozgrzej olej i podsmaż starty czosnek i imbir, po chwili dodaj przygotowane kawałki kurczaka. Krótko podsmażaj z każdej strony, około 2 minut. Gdy mięso będzie zrumienione na złoty kolor, wlej na patelnię sos pomarańczowy i całość zagotuj. Delikatnie mieszając, gotuj kolejne 2 minuty. Podawaj z ryżem i brokułami, posypane sezamem i drobno posiekaną papryczką chili. **GP**

CZAS	**30–40 min**
KOSZT	**25 zł**
STOPIEŃ TRUDNOŚCI	**łatwe**
PORCJI	**4**

CZY WIESZ, ŻE...

Imbir pochodzi z Indii i Chin. Jest jedną z najstarszych roślin przyprawowych i leczniczych. Korzeń imbiru jest bardzo cennym surowcem ze względu na liczne substancje bioaktywne. Wykorzystuje się go w leczeniu migreny, infekcji górnych dróg oddechowych, schorzeń reumatycznych i mięśniowych.

Świeży imbir jest doskonałym orzeźwiającym dodatkiem do owoców morza, wieprzowiny i drobiu – dzięki niemu danie nabiera charakteru i staje się łatwiejsze do strawienia. Dodaje się go do marynat, sosów, dipów i zup, a także do przetworów, na przykład marynowanych gruszek.

Kłącza imbiru można poszatkować, zemleć, pokroić na plastry lub zetrzeć na tarce. Imbir należy szatkować w kierunku, w jakim ułożone są włókna. Obierając imbir, trzeba zeskrobać nożem skórkę tylko z kawałka, którego będziemy używać.

Świeży imbir najlepiej trzymać w lodówce. Owinięty papierowym ręcznikiem i umieszczony w plastikowej torebce przetrwa kilka tygodni.

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl 0aad2965c7

GAZETA POLSKA

Oburzająca krzyżówka Piotra Lisiewicza

Jak wszystko wskazuje, będziemy mieć w Polsce rządy rosyjsko-niemieckie. Teraz mowa jest o niemieckich, a o rosyjskich zdecydowanie ciszej, ale nie mam wątpliwości, że i ten drugi komponent ujawni się nam – oczywiście dokładnie w tym momencie, w którym będzie to dla niego opłacalne. A skoro tak, to my mamy wielowiekowe wzorce, jak z takimi rządami walczyć. Cała nasza kultura jest nimi przesiąknięta i nawet ten Polak, który skretyniał na moment, ma je w swoim DNA. A wraz z kolejnymi krokami owych władców, niszczących wszystko, co stanowi o sile Polski, bunt będzie narastał.

To i krzyżówka jest dzisiaj o nim. Nagroda główna jest jak najbardziej na czasie. Jest nią książka Grzegorza Kucharczyka „III Rzesza Niemiecka. Nowoczesność i nienawiść". Kto książki nie wygra, może zamówić ją na sklep.gazetapolska.pl lub pod numerem telefonu naszego sklepu 722-111-655.

Hasło krzyżówki sprzed dwóch tygodni (tydzień temu krzyżówki nie było) to GRZYBOBRANIE. Wysypało nam ono debiutantami i dawno niewidzianymi Czytelnikami wśród autorów rozwiązań. Nagrody główne, czyli książki Agnieszki Bugały „Ulmowie. Sprawiedliwi i błogosławieni", otrzymują Tomasz Rządkowski z Warszawy i Michał Gorczyca z Lipska. Niespodzianki trafiają do Ziemowita Kłosowskiego z Rogowa, Wojciecha Werpachowskiego z Krosna, Wiesława Dubaniowskiego z Wrocławia i Mariana Antończyka z Tarnobrzega.

Przypominam, że w naszej krzyżówce nagród nie losujemy. Rozwiązanie to hasło krzyżówki (tworzą je litery z kratek oznaczonych cyferkami w prawym dolnym rogu). Oprócz hasła podać trzeba OBOWIĄZKOWO propozycję haseł (wyrazów) do kolejnej krzyżówki wraz z opisem oraz Państwa adres. Ci z Państwa, którzy podadzą prawidłowe hasło krzyżówki i najciekawsze pomysły do krzyżówek kolejnych, mogą wygrać dwie nagrody główne i cztery niespodzianki. Nagrody można więc wygrywać wielokrotnie, decydują nadesłane pomysły. Koniecznie podawajcie nam Państwo swój adres, na który mamy wysłać upominki. Przypominam też, że rozwiązania krzyżówki dotrzeć muszą do nas do wtorku na e-mail krzyzowka@gazetapolska.tv.

ILUSTRACJA TREVOR

Piotr **Lisiewicz**
albicla.com/PiotrLisiewicz

Regulamin konkursu dostępny na stronie www.gazetapolska.pl

eprasa.pl 0aad2965c7

BIJ SIĘ O NAGRODY

PODAJ HASŁO

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13

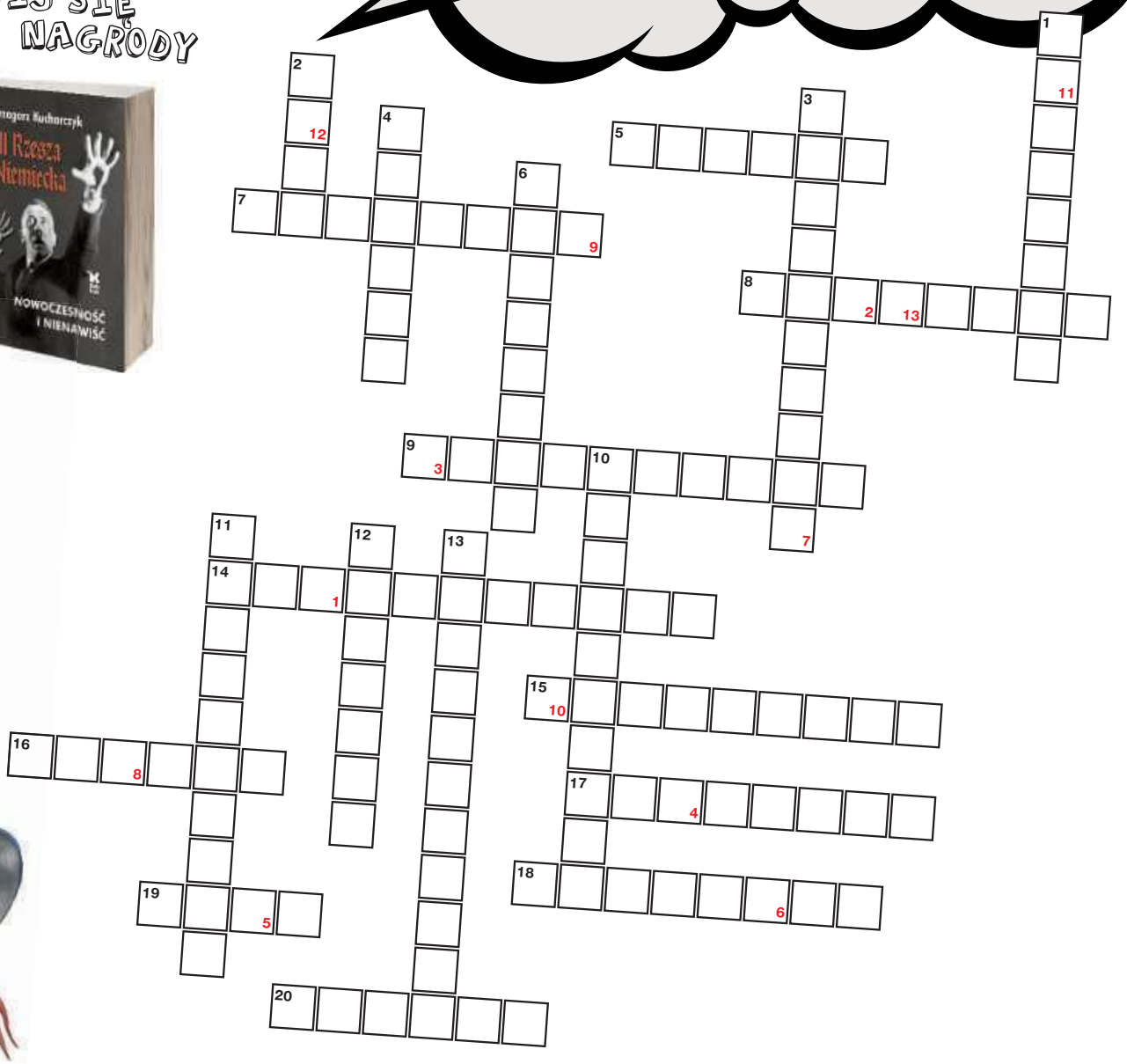

POZIOMO

5. Tylko one siedzą w kinie na gadzinowych filmach
7. W tym mieście ówcześni działacze PO bili polskie dzieci za modlenie się po polsku
8. Zamieszkał w wozie, bo mu ówcześni odpowiednicy samorządowców z PO zabronili postawić dom
9. Autor „Ballady wrześniowej”
14. Proces wynarodawiania narodów podbitych przez Rosję
15. Poznański przemysłowiec, filolog i dziennikarz, który otworzył w poznańskim Bazarze sklep z narzędziami rolniczymi
16. Organizacja działająca na rzecz germanizacji ziem polskich w zaborze pruskim, zwalczała polską literaturę, prasę i własność
17. Zbrodnia dokonana w 70. rocznicę zbrodni katyńskiej
18. Pisał: „Zostaniecie, dranie, rozliczeni co do grosza. Nie będzie to akt zemsty, ale sprawiedliwości. Już pięćdziesiąt lat nasza Ojczyzna dźwiga na swoim grzbiecie takie parchy jak wy”
19. Partia, w której zaczynał swą karierę Włodzimierz Czarzasty
20. Postrach Krzyżaków, nosił przepaskę na oku, które wypalili mu Niemcy

PIONOWO

1. Przyjął dwa nagie miecze jako wróżbę zwycięstwa
2. Towarzystwo od przyjaźni z kacapami, do którego usiłowano zapisywać dzieci w szkole; z tego klimatu wywodzi się poseł Samborski z PSL
3. Śpiewał wiersz „Guziki” Zbigniewa Herberta, dedykując go ofiarom zamachu w Smoleńsku
4. Agent NKWD, stalinowski „prezydent” PRL
6. Mówił: „Bijcie w Polaków, by im ochota do życia odeszła”
10. Autor obrazu „Wigilia na Syberii”
11. Ruch polityczny i intelektualny, mający na celu współpracę narodów zagrożonych przez Moskwę
12. Imię komtura de Löwe ze Szczytna
13. W tym mieście wrócą za jakiś czas festiwale piosenki rosyjskiej

eprasa.pl 0aad2965c7

Listy

Wierszyk dla Polaków

KOmuchy Powiedzą: My tu teraz pany, odbiorą suwerenność i majątek cały. Nam POzostawią nędzę i migrantów sfory, sami będą kręcić tylko wielkie wały. Za błędy się płaci moi mili, nie 20,50, tylko swoją „życi". Teraz POKOmuchy Pokażą, co naprawdę ich boli, czy Polaków dobro, czy kasa dla nich, do woli. Polska dla nich nieważna, suwerenność już sprzedali, ruski weźmie w niewolę, niemiec nam chętnie dowali. Ale koniec niedługo, świat już rozhuśtany, putin wojny rozkręca, tam gdzie rządzą bałwany.

Anonimus

Kiedy zdrada jest programem

IV Rzesza i Polska jako PO-Land, ale to POlacy wybrali „wartości" europejskie, a Tusk wykonał zadanie (wspierany przez weberowców) i dostanie nagrodę – jako następca von der Leyen w UE. I będzie bronił niemieckich interesów jeszcze skuteczniej. Takie czasy: zdrada jest dziś programem POlitycznym przy akceptacji zaKODowanego elektoratu.

Stary człowiek

Raport ws. zmiany traktatów

Może Europejczycy się wcześniej obudzą, bo czeka ich autorytaryzm. To nie tylko Polska zniknie z mapy, ale cała Europa. Polacy powinni się cieszyć, bo już nie będzie nigdy kłopotu z referendum ani wyborami. Lokalne wybory to będzie zwykła formalność. Starsi pamiętają, jak to wyglądało w PRL. Prawodawstwo zostanie przeniesione do Brukseli, a armia europejska zadba o to, żeby nikt się nie buntował (...).

Szalona Baśka

Minister Kołodziejczak

A niech mają Kołodzieja, swojego MINISTRA. Należy się im Kołodziejek. Przejrzałem wyniki Kołodziejczaka na wioskach. Niech rolnicy cieszą się z tego ministra (...). Niech mają, co chcieli. W razie czego to powiem: „My wam ministra nie wybierali".

Weteran Prawdziwy

ZNAKI

Dzisiaj umiera wielka Polka, Wanda Półtawska, dzisiaj też EUmordor przyklepuje odebranie suwerenności państwom w EU, więc też Polsce. Nie ma przypadków, są znaki.

Olotolo

Adres redakcji:
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
Tel. (+48 22) 290-29-58
redakcja@gazetapolska.pl

redaktor naczelny Tomasz Sakiewicz, zastępcy redaktora naczelnego Katarzyna Gójska i Piotr Lisiewicz, sekretarz redakcji Martyna Hajdo-Trolińska (kier.), Małgorzata Wiankowska

kraj Piotr Lisiewicz (kier.), Piotr Nisztor, Hubert Kowalski, Grzegorz Wierzchołowski, Grzegorz Broński, Kaja Bogomilska, świat Maciej Kożuszek (kier.), kultura Sylwia Krasnodębska (kier.), gospodarka Maciej Pawlak (kier.) Marcin Wolski, historia Tomasz Łysiak (kier.), publicystyka Piotr Grochmalski, Joanna Lichocka, Grzegorz Wszołek, Konrad Wysocki (Obronność), Jacek Liziniewicz (Środowisko), Stefan Czerniecki (Podróże), Jan Przemyłski (Technika), Iwona Balcerak (Kulinaria), Ryszard Kapuściński (kluby), stali felietoniści Ryszard Czarnecki, Krzysztof Karnkowski, Tadeusz P. Płużański, Michał Rachoń, Józef Wieczorek, Dawid Wildstein

projekt layoutu i logotypu Mariusz Troliński

nadzór graficzny i foto Mariusz Troliński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica
DTP Paweł Chrzanowski, Aleksander Razcwarkow, Paweł Pawluszek, Maciej Kiełkucki

sekretariat redaktora naczelnego Anna Kazimierczuk
Druk: Quad/Graphics Europe Sp. z o.o., Wyszków

Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9–13:
Anna Kazimierczuk, tel. 603 117 483;
tel. 505 942 224; e-mail: kontakt@gazetapolska.pl
WYDAWCA
Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
Kontakt z działem reklamy:
e-mail reklama@gazetapolska.pl,
tel. (+48) 603 117 134
Kontakt z działem promocji:
e-mail promocja@gazetapolska.pl,

GAZETA POLSKA
www.gazetapolska.pl

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Nie zwraca niezamówionych materiałów.

Quiz

GAZETA POLSKA

1. W 935 roku wyznaczono dzień 1 listopada na uroczystość Wszystkich Świętych, która miała obowiązywać w całym Kościele. Który papież to zrobił?

2. Obrzędowa maska pojawiająca się w obrzędach zadusznych w religii Słowian to...

3. Czy uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny to to samo?

4. Forma modlitwy błagalnej, polegająca na wyczytywaniu imion zmarłych, które są przez wiernych zapisywane na karteczkach i składane wraz z ofiarą w kościele, to...

5. Jeszcze na początku XX wieku w czasie święta Wszystkich Świętych w Polsce szczególnym zainteresowaniem i uznaniem otaczano żebraków. Szanujące się gospodynie piekły nawet dla nich specjalne małe chlebki. Jak je nazywano?

6. Z szacunku dla żebraków, jako mających związek ze światem zmarłych, pochodzi też przedchrześcijańska nazwa tego święta, które rozsławił Adam Mickiewicz. Chodzi o...

FOT. WIKIPEDIA

ODPOWIEDZI:
1. JAN XI; 2. KRABOSZKA; 3. NIE; 4. WYPOMINKI; 5. PERŁETYCZKI LUB POWAŁKI; 6. DZIADY

PRENUMERATA

Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
www.prenumerata.swsmedia.pl
Tel.: **605 900 002, 22 336 79 06**
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
konto: Bank PEKAO SA
Nr konta:
82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelewy z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW
IBAN: PL)

Zamówienia książek na:
sklep.gazetapolska.pl
lub tel.: 722 111 655
Nr konta:
61 1240 6003 1111 0010 7516 5807

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl 0aad2965c7

GAZETA POLSKA

OKONIEM

Katarzyna
Gójska
albicla.com/KatarzynaGojska

PRL POWRÓCIŁ WRAZ Z RESETEM

Wraz z pogłębianiem polityki resetu wobec Rosji środowisko polityczne Tuska otwierało się coraz bardziej na tę część postkomuny, z którą kontakty uchodziły wcześniej jednak za kompromitujące. Ludzie komunistycznego aparatu represji, współpracownicy Urbana, pezetpeerowski beton partyjny – oni oczywiście już wcześniej kręcili się w okolicach Platformy, ale w miarę zacieśniania relacji z Moskwą stawali się coraz bardziej widoczni, by w końcu dziś awansować do roli najbliższego otoczenia przewodniczącego PO. A przecież nie jest tak, iż ten obóz polityczny bez szemrania zaakceptował obecność postkomunistycznych zombi. Owszem, rewolty nie było, ale jednostkowe bunty już tak. Warto przypomnieć w tym miejscu sprawę senatora Jana Rulewskiego, którego skonstruowana pod patronatem Tuska Koalicja Obywatelska zobowiązała w wyborach do Parlamentu Europejskiego do propagowania kandydatury Janusza Zemke. Tego samego, który stojąc na czele bydgoskiego aparatu propagandowego PRL, zajadle oczerniał opozycjonistę Rulewskiego. W owym spięciu dwóch światów – komunistycznej przemocy i solidarnościowej opozycji – władze KO stanęły po stronie dawnego agresora. Jan Rulewski zszedł z politycznej sceny w pewnym sensie pokonany przez człowieka, który reprezentując interes Kremla w Polsce, chciał go zniszczyć już kilkadziesiąt lat wcześniej.

Wszystko wskazuje na to, iż władzę obejmie środowisko polityczne będące z jednej strony wehikułem postkomuny, z drugiej wprost reprezentujące Kreml w najważniejszych polskich urzędach.

Sprawa solidarnościowego senatora i politruka szkalującego za patriotyzm jest symbolem nowej, jawnie postkomunistycznej Platformy, w której układy z bezpieką, czy po prostu wprost z Rosją, stały się gwarantem kariery i awansu. Dziś partia Tuska i on sam są głównym reprezentantem funkcjonariuszy aparatu represji i ich przywilejów. Zdeklasowała pod tym względem formację wyrosłą na kolejnych przepoczwarzeniach samej PZPR. Dziś reset powraca w całej okazałości i najpewniej w bardziej brutalnej formie. Ludzie, którzy działali wprost przeciw interesowi RP, nieukarani za swe czyny, znowu dobijają się do instytucji strzegących bezpieczeństwa naszego państwa, w których progach jakże ochoczo witali przedstawicieli FSB. Wszystko wskazuje na to, iż władzę obejmie środowisko polityczne będące z jednej strony wehikułem postkomuny, z drugiej wprost reprezentujące Kreml w najważniejszych polskich urzędach. Ich pierwsze osiem lat rządów w naszym kraju skończyło się śmiercią prezydenta, generałów, kluczowych polityków, nielegalną współpracą z Moskwą przeciwko NATO, rozbrojeniem armii i koncepcją oddania pod ewentualną rosyjską okupację niemal połowy terytorium kraju z milionami zamieszkałych tam Polaków. Nowa odsłona ich rządów może być jeszcze bardziej tragiczna. **GP**

Tekst pochodzi z najnowszego numeru „Nowego Państwa". W sprzedaży od 6 listopada.

eprasa.pl 0aad2965c7

MODA NA ZDRAPKI JEST ZAWSZE

Zdrapki

Wygraj nawet 1 000 000 zł

LOTTO

eprasa.pl 0aad2965c7